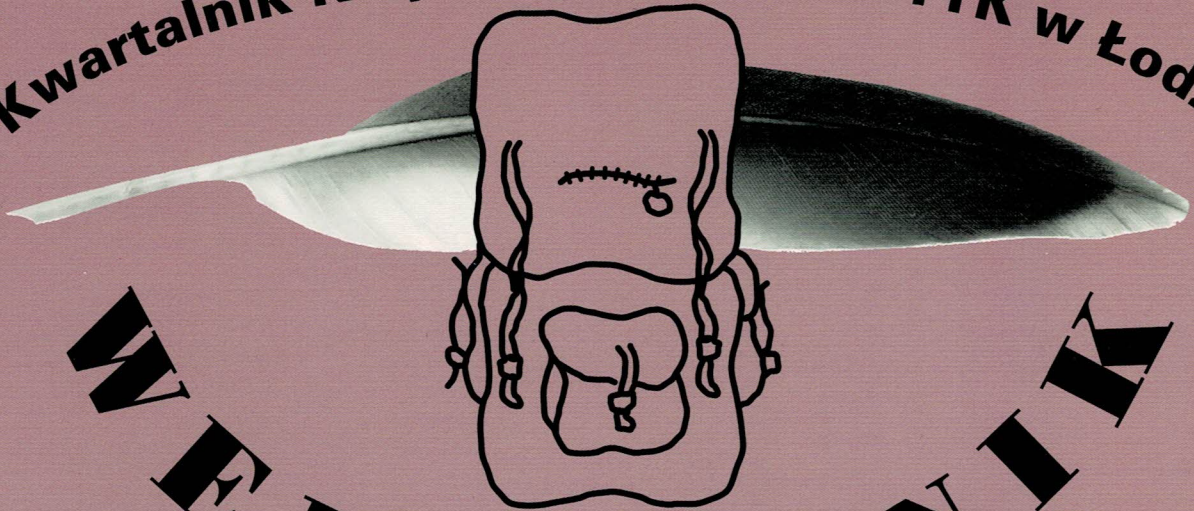


Kwartalnik Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



WIEDRÓWNIK



ISSN 1425-1388

Rok LV

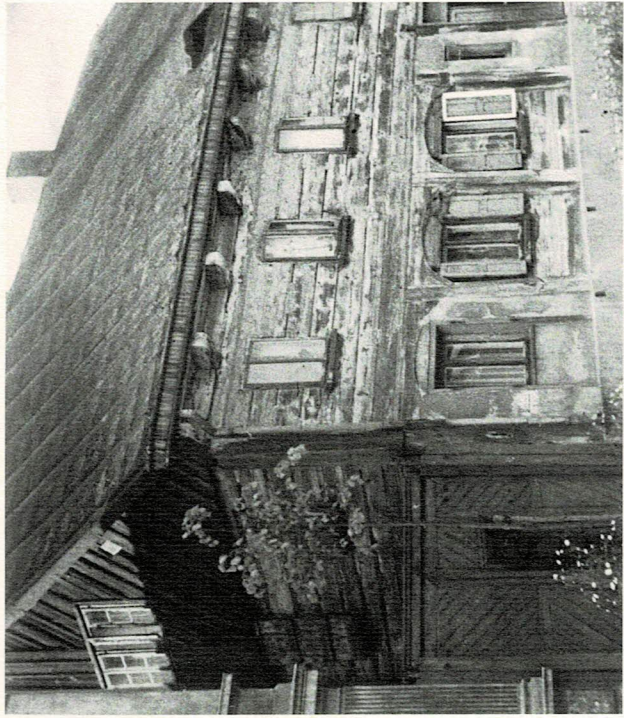
IV (410) 2011

- ◆ *Sentymentalna podróż po Pabianicach*
- ◆ *Ptaki i nietoperze Pabianic*
- ◆ *125-lecie Chóru „Harmonia”*
- ◆ *Ogólnopolskie Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK Srebrna Góra 2011*
- ◆ *Spacer po Zwierzyńcu*

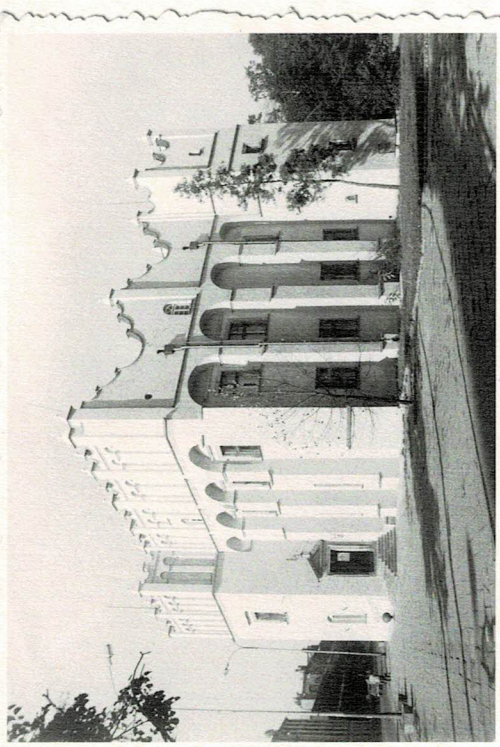


Renesansowy dwór w Pabianicach
(fot. Andrzej Danowski)

Pabianice na starej fotografii



Dom tkacza, stan z lat 60-tych XX w.

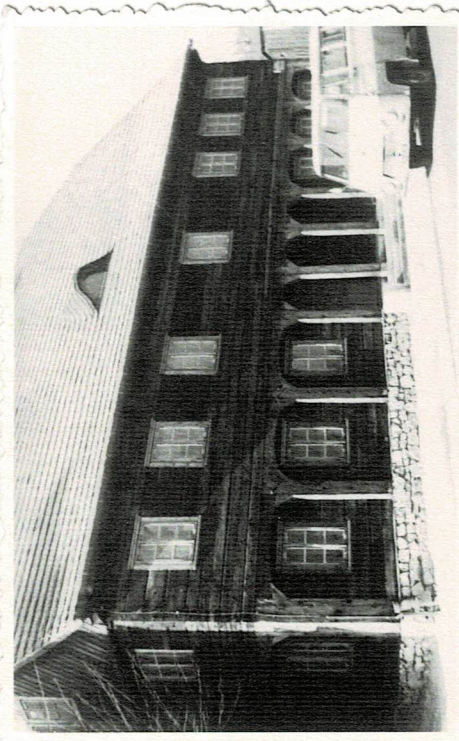


Renesansowy dwór



Stara kamieniczka

*fot. z arch.
CFK PTTK w Łodzi*



Dom tkacza – stan z lat 70-tych po całkowitej rekonstrukcji

**KWARTALNIK RPK PTTK W ŁODZI „WĘDROWNIK” NR IV (410) 2011
SPIS TREŚCI**

– Drodzy Czytelnicy!.....2

Zapraszamy do Pabianic

– **Muzeum Miasta Pabianic**3
– Piotr i Marek Korczak-Idziński
– **Stefan Piątkowski – człowiek renesansu**11
– Tomasz Przybyliński
– **Ptaki Pabianic i najbliższych okolic**14
– Sławomira Ruta – **Nietoperze Pabianic**15

Wspomnienia łodzian

– Stanisław Jeremi Rubach – **Dawnych wspomnień czas
czyli „Konikiem po bruku kłapu, kłap” c.d.**18
– Stanisław Jeremi Rubach – **Obozy, obozy...
czyli śladami martyrologii ale i nie tylko**19

Łodziana

– Halina Pełka – **Adresy „Harmonii”**22
– Monika Nowakowska – **„Zygmunt Schreter
– łódzki paryżanin”**27
– Magdalena J. Pawlak – **Początki Łódzkiej Resursy
Rzemieślniczej**29

Wokół metropolii

– Mirosław Pisarkiewicz – **Udana renowacja
na cmentarzu w Sieradzu**32

Ciekawostki historyczne

– Mira Brzozowska – **Członek TONZ w Monschau-
Montjoie**33
– Anna Czuryłło – **Przedborska kapliczka**37

Kącik poetycki

– Wanda Skowron – **O dzieciach, grzybach i paście**38
– Wanda Skowron – ***38
– Wanda Skowron – ***38

W kręgu PTTK

– Paweł Raczyński, Włodzimierz Sakwiński – **Forum
Fotografii Krajoznawczej PTTK Srebrna Góra 2011** ...39
– Anna Teodorczyk – **Dr Edward Jabłoński (1942- 2011)** ...42
– Wanda Skowron – **Wystawa „Krajobraz Polski”
– 1912, ze szczególnym uwzględnieniem Działu
Fotograficznego**43

Zza granicy województwa

– Andrzej Żarczyński – **Spacer po Zwierzyńcu**49

Varia

– **Podsumowanie Targów Regionów i Produktów
Turystycznych TOUR-SALON 2011**56
– Monika Nowakowska – **Zapatrzeni w pejzaż**58
– **„Zofia Rostad – Prace z lat 1959-2011” – wystawa
retrospektywna cenionej polskiej projektantki**60
– Ewa Nowakowska – **„Stary Cmentarz Katolicki
w Pabianicach 1824-2004”**61
– Izabela Rucińska – **Galeria Mistrzów Polskich
w albumie**62
– **Roczny spis treści „Wędrownik” 2011**63



**Wydawca: Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi – Dyrektor Andrzej Danowski,
Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Łodzi.**

Niniejszy numer redagowało kolegium w składzie: Ryszard Bonisławski, Andrzej Danowski, Katarzyna Krakowska, Inga Nowakowska,
Halina Pełka, Barbara Popławska, Izabela Rucińska, Wilhelm Szarżanowicz, Paweł Wojtyczka, Jadwiga Zareda
Redakcja techniczna: Marek Więckowski. Skład tekstu i opracowanie graficzne: Aleksandra Tloczek – Poligraf
Redaktor naczelny: Izabela Rucińska

* * *

NUMER WYDANO PRZY WSPÓŁDZIAŁE FINANSOWYM
URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO W ŁODZI

Nakład: 1200 egz.

* * *

„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne): w siedzibie Redakcji – ul. Wigury 12a, 90-301 Łódź, tel. 42 636 40 10,
e-mail: cfk-pttk@wp.pl

www.pttk.lodz.pl

w księgarni „Nike” przy ul. A. Struga 3 i „Ossolineum” przy ul. Piotrkowskiej 181

Koszt prenumeraty na rok 2012 wynosi 34 zł (wraz z przesyłką pocztową). Cena numeru – 7 zł.

Wpłaty na konto: PKO SA VI/O Łódź, 38 1240 3031 1111 0000 3426 6557

„Wędrownik” jest czasopismem wydawanym społecznie. Redakcja nie gwarantuje autorom honorariów za materiały tekstowe
i ilustracyjne. Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i korekty tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych komunikatów i ogłoszeń.

Czasopismo zarejestrowane w Rejestrze Sądu Okręgowego w Łodzi pod nr 24.

Druk i oprawa: Poligraf Łódź, ul. Tymienieckiego 22/24, tel. 42 676 50 50, www.poligraf.net.pl

Drodzy Czytelnicy!

Tym razem Redakcja „Wędrownika” zawitała do Pabianic, a przede wszystkim do Muzeum tego miasta. Pretekstem było 440-lecie istnienia renesansowego dworu, który jest siedzibą tej zasłużonej placówki muzealnej. Bogate zbiory zaspokoją ciekawość każdego zwiedzającego, a kompetentni pracownicy muzeum w interesujący sposób opowiedzą i oprowadzą po zakamarkach dworu. Przy okazji wizyty w pabianickim Muzeum można też dowiedzieć się wiele nie tylko o historii, zabytkach, znanych ludziach związanych z Pabianicami, etnografii czy wystroju starych wnętrz, ale także nauczyć się rozpoznawać np. ptaki czy nietoperze występujące w tej okolicy.

Do indywidualnego zwiedzania Pabianic zapraszamy szlakiem mniej typowym, bowiem opartym na wspomnieniach. Postacią, którą staramy się przypomnieć, jest Stefan Piątkowski – wieloletni dyrektor tutejszego męskiego gimnazjum im. Jędrzeja Śniadeckiego. Była to postać nie-

tuzinkowa, istny człowiek renesansu o wszechstronnych zainteresowaniach. Poznając jego życie, zainteresowania, rodzinę, możemy jednocześnie wyobrazić sobie atmosferę panującą w Pabianicach na początku XX wieku.

Meandrami swoich wspomnień poprowadzi nas także Stanisław J. Rubach, w którego tekstach wątek pabianicki przewija się niejednokrotnie. Czasami jest on pretekstem do rozpoczęcia wędrówki śladami przeszłości, a czasem stanowi zaskakującą puentę, łączącą przeszłość z teraźniejszością.

Tradycyjnie już zachęcamy do wędrówek krajoznawczych, tych krótkich i tych całkiem odległych. Tym razem powędrujemy razem ze znaną łódzką przewodniczką Mirą Brzozowską do Monschau w Niemczech – miejsca urodzin Karola Wilhelma Scheiblera, z Andrzejem Żarczyńskim do Zwierzyńca oraz z Anną Czuryłło do Przedborza. Miłośnicy Łodzi i łodzian także znajdą coś dla siebie – będziemy spacerować śladami łódzkiego chóru „Harmonia” oraz poznamy twórczość Zygmunta Schretera – łódzkiego paryżanina i początki Łódzkiej Resursy Rzemieślniczej.

Koniec roku to czas podsumowań i refleksji. W tym przypadku także przewija się przez karty obecnego „Wędrownika” wątek pabianicki, jednakże jest to wątek bardzo smutny. Żegnamy naszego pabianickiego kolegę, turystę i krajoznawcę, dr Edwarda Jabłońskiego, który odszedł od nas niedawno na wieczną wędrówkę. A ponieważ przemijanie nieodłącznie kojarzy się z mogiłami i starymi cmentarzami, to zapraszamy także do refleksyjnej lektury książki Alicji Dopart o Starym Cmentarzu Katolickim w Pabianicach.

Krajoznawcy o artystycznych duszach odnajdą na naszych łamach także informacje o szeregu wystaw artystycznych wartych odwiedzenia, umiejscowionych zarówno w Łodzi, jak i regionie łódzkim. Nie zabrakło także tradycyjnego sprawozdania z tegorocznego Forum Fotografii Krajoznawczej, które odbywało się w Srebrnej Górze.

Na koniec pragnę złożyć wszystkim naszym Czytelnikom życzenia Radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wspaniałego Nowego 2012 Roku, pełnego wielu nowych wędrówek krajoznawczych.

*W imieniu Redakcji
Izabela Rucińska
Redaktor Naczelny „Wędrownika”*

(fot. z arch. CFK PTTK w Łodzi)

*Kościół pw. św. Mateusza i św. Wawrzyńca
w Pabianicach*



ZAPRASZAMY DO PABIANIC

Muzeum Miasta Pabianic



KRÓTKA HISTORIA

Początki muzealnictwa w Pabianicach sięgają 1907 r., kiedy to przy Polskiej Macierzy Szkolnej powstała sekcja muzealna. Jej założycielem był dr Witold Eichler (1874-1960) – lekarz, z zamiłowania entomolog i etnograf oraz aktywny działacz społeczno-polityczny.

Po wojnie, w 1945 r. na potrzeby muzeum władze miasta przekazały XVI-wieczny dawny dwór kapituły krakowskiej, zwany potocznie Zamkiem. Obiekt ten, znajdujący się przy Starym Rynku 1, wybudowano w latach 1566-1571 w stylu renesansowym z inicjatywy kanonika krakowskiego Stanisława Dąbrowskiego, zarządcy dóbr pabianickich. Jego budowniczym był Wawrzyniec Lorek. W latach 1833-1945 Zamek funkcjonował jako magistrat.

W maju 1948 r. w murach dworu otwarto muzeum, zaś w 1971 r. pozyskano budynek dawnej szkoły powszechnej nr 3, zbudowany w 1886 r. Od 1990 r. placówka jest samorządową instytucją kultury finansowaną przez Gminę Miejską Pabianice.

Muzeum Miasta Pabianic posiada strukturę wielodziałową. Każdy z działów charakteryzuje się odrębną specyfiką i różnorodną problematyką, służącą wspólnemu celowi – poznaniu przeszłości i kultury Pabianic oraz okolic.

CHARAKTERYSTYKA ZBIORÓW

- **archeologiczne** – zabytki z badań własnych na stanowiskach z epoki żelaza w rejonie Siemiechowa, m.in. jedyny w Polsce hełm późnoceltycki wraz z pełnym wyposażeniem wojownika oraz unikatowy komplet miniaturowych narzędzi i przyborów żelaznych, a także dwie miniatury tarcz z okresu wczesnorzymskiego; ponadto pradziejowe, średniowieczne i nowożytne



(fot. Piotr Barański)

Zamek – siedziba Muzeum Miasta Pabianic

zabytki z terenu Pabianic (w tym „skarb” monet XVI-XVIII w. z dworu renesansowego – siedziby Muzeum);

- **historyczne** – kolekcja starych pocztówek i fotografii, pieczęci cechowych (najstarsza pochodzi z 1548 r.), sztandarów (m.in. sztandar powstańców z 1863 r.); zabytki dotyczące przemysłu włókienniczego (firmy Krusche i Ender oraz R. Kindlera); ponadto wydawnictwa poświęcone Pabianicom, prasa lokalna z XX w., plany miasta, archiwalia, starodruki i militaria;
- **etnograficzne** – zabytki kultury materialnej Pabianic i regionu, sztuka ludowa, przedmioty domowego użytku, kompletne wyposażenie kuźni pochodzące z terenu miasta, warsztatu szewskiego, kolekcja ręcznie haftowanych i drukowanych makatek ściennych oraz sztuka Afryki Środkowo-Wschodniej pochodząca z kolekcji dr W. Eichlera obejmująca: sprzęty domowe, narzędzia, unikatowy, kompletny strój czarownika szczepowego, ozdoby, broń, instrumenty muzyczne, kolekcję masek oraz rzeźby;
- **sztuka** – grafika, malarstwo, rysunek, tkanina artystyczna, dzieła artystów związane tematycznie bądź przez osobę twórcy z Pabianicami oraz rzemiosło artystyczne stanowiące wyposażenie zabytkowych wnętrz dworskich;
- **przyrodnicze** – kolekcja owadów egzotycznych (dar dr W. Eichlera), kolekcja ptaków i ssaków Europy Środkowej (bardzo szeroko reprezentowane są zwłaszcza gatunki drapieżne), kolekcja poroży, jaj ptasich, stały depozyt wywodzący się z kolekcji księcia Leona Sapiehy, obejmujący m.in. eksponaty pochodzące z Afryki (ciosy słoniowe, skóry i rogi antylop), kolekcja geologiczna.

DZIAŁALNOŚĆ MUZEUM

Muzeum Miasta Pabianic prowadzi różnorodną działalność. Oprócz zadań związanych bezpośrednio ze zbiorami (pozyskiwanie, opracowywanie, itp.) zajmujemy się działalnością:

- wystawienniczą – wystawy stałe i czasowe,
- koncertową – m.in. comiesięczne w okresie wrzesień-czerwiec z cyklu „Muzyka w zacnym dworze” realizowane we współpracy z Państwową Szkołą Muzyczną w Pabianicach,
- naukową – badania dotyczące głównie zagadnień „pabianickich”,
- edukacyjną – własny Program Edukacji Muzealnej (tzw. lekcje muzealne, warsztaty, gry – wykaz poniżej) oraz konkursy, a także specjalna oferta na ferie i wakacje.

Organizowane są ponadto pokazy filmów, spotkania, odczyty, prelekcje, a także Noc Muzeów.

Wnętrza renesansowego dworu stały się także miejscem działań realizowanych przez Urząd Miejski w Pabianicach, Starostwo Powiatowe oraz inne instytucje i stowarzyszenia – są to m.in. sesje Rady Miasta, spotkania i posiedzenia, odczyty, koncerty, wieczory poezji, małe formy teatralne, obietnice zuchowe/przyrzeczenia harcerskie, punkty rajdów PTTK...



(fot. Piotr Barański)

Fragment wystawy archeologicznej

Prowadzony jest także wynajem sal m.in. na śluby, sesje fotograficzne, spotkania.

AKTUALNE WYSTAWY

WYSTAWY STAŁE

1. „Spotkanie z archeologią”

Wystawa opracowana z myślą o młodzieży szkolnej, jako pomoc dydaktyczna w nauczaniu najdawniejszych dziejów ziem polskich. Zgromadzone zabytki obrazują kulturę ludzką od epoki kamienia (ok. 10 tys. lat przed Chr.) po okres wpływów rzymskich (IV w. n.e.).

Prezentujemy oryginały i kopie narzędzi, broni oraz urządzeń (m.in. mezolityczne strzały do łuku, neolityczny



(fot. Piotr Barański)

Zbiór pieczęci cechowych



(fot. Andrzej Danowski)

Kolekcja starych pocztówek i fotografii

warsztat tkacki, żarna, piec garncarski z okresu rzymskiego), naczynia i zabawki ceramiczne z epoki brązu, rekonstrukcje strojów, domów, grobów. Do najcenniejszych zabytków należą: jedyny w Polsce hełm późnoceltycki (przełom er) oraz komplet miniaturowych narzędzi i przyborów żelaznych, pochodzące z badań MMP na stanowisku z okresu rzymskiego w Siemiechowie (I w. n.e.), a także bogato wyposażony grób wojownika z początku II w. n.e. z Rychłocic. Dla zainteresowanych – katalog wystawy.

2. „Pozdrowienia z Pabianic. Miasto na starej pocztówce”

Na wystawie „Pozdrowienia z Pabianic. Miasto na starej pocztówce” zaprezentowano ponad 170 wido-kówek. Można na nich obejrzeć Pabianice na przestrzeni prawie całego ubiegłego stulecia – począwszy od najwcześniej datowanej muzealnej karty, z korespondencją z 1902 roku, a skończywszy na pocztówkach z okresu PRL-u. Wystawie towarzyszy katalog z reprodukcjami wszystkich eksponowanych kart pocztowych.

Na wystawie odbywają się zajęcia interaktywne – test, krzyżówka, tworzenie własnej pocztówki, gra planszowa.

3. „Kowalstwo – ginący zawód”

Wystawa przedstawia zabytki rzemiosła kowalskiego pochodzące m.in. z jednej z najstarszych kuźni funkcjonujących w Pabianicach (do 1928 r.) przy ul. Bugaj 7, a także z warsztatów kowalskich znajdujących się w takich miejscowościach jak: Górka Pabianicka, Porszewice, Wola Warzeńska, Rychłocice, Pstrokonie, Widawa.

Do najstarszych zabytków prezentowanych na ekspozycji należą:

- kowadło jednoróżne (koniec XIX w.),
- miech kowalski, okrągły, stojący (koniec XIX w.),
- fartuch kowalski, skórzany (ok. 1935 r.),
- szczypce i młotki kowalskie (pierwsza poł. XX w.).

Wśród zgromadzonych na wystawie eksponatów są również takie narzędzia kowalskie, jak np. pilniki, formy do odlewów, klucze kowalskie, gwintownice, noże do czyszczenia kopyt końskich itp. Ponadto oglądać można przedmioty powszechnie wykonywane przez kowali, m.in. podkowy, siekiery, motyki, łańcuchy,

ozdobne zawiasy, świecznik ozdobny ręcznie kuty, klucz z zamkiem i in. Wystawę uzupełniają fotografie prezentujące wnętrze kuźni w Górce Pabianickiej wykonane podczas badań terenowych prowadzonych przez Dział Kultur Materialnych (etnografia) w latach 1998-2000.

4. „Henryk Debich – dyrygent, kompozytor, muzyk, kolekcjoner, pabianiczanie”

Henryk Debich (1921-2001) – dyrygent i kompozytor, z urodzenia pabianiczanie. Był założycielem Armii Krajowej, trafił do obozu w Dachau. Ukończył łódzką Akademię Muzyczną, był dyrygentem Filharmonii Łódzkiej. Z jego inicjatywy w 1949 r. powstała orkiestra radiowa w Łodzi, z którą był związany przez ponad 40 lat. Na ekspozycji zgromadzono pamiątki rodzinne i archiwalia dokumentujące karierę artysty. Obejrzeć można zdjęcia, afisze, medale, statuetki Bursztynowego Słowika i Diamentową Batutę, jest kilka zegarów, które stanowiły jego kolekcjonerską pasję. Ekspozyty są depozytem Rodziny artysty.

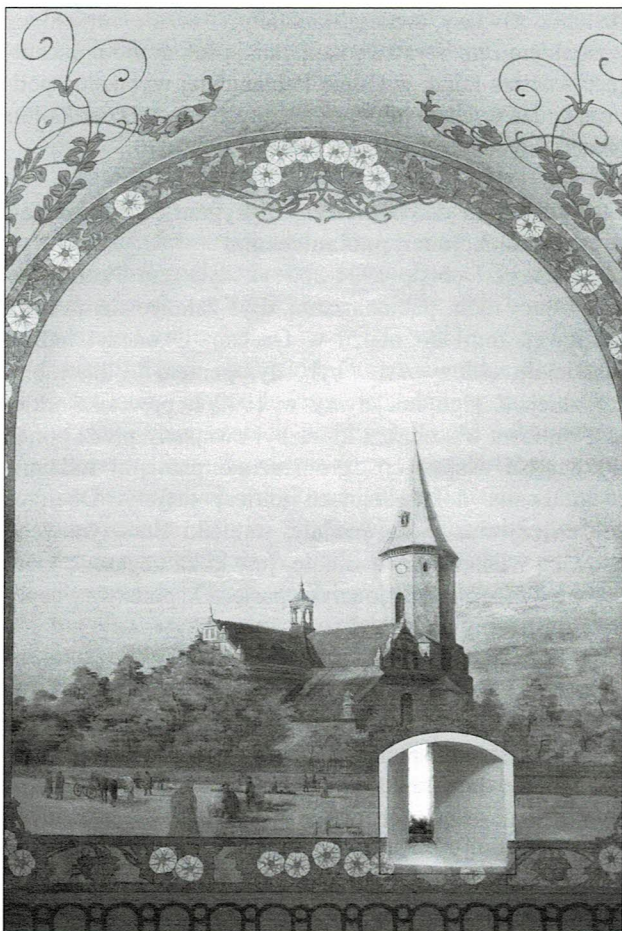
5. „Symbol miasta. Oblicza dworu”

Wystawa prezentująca historię renesansowego dworu pabianickiego. Ekspozyty ukazują rozwój założenia przestronnego, dzieje budowy z nawarstwieniami historycznymi, znaleziska archeologiczne z prac prowadzonych w dworze w 1998-2005. Pokazujemy także części zbiorów historycznych jak: pieczęcie miejskie i cechowe poczynając od XVI w., broń, starodruki z księgozbioru



(fot. Piotr Barański)

Renesansowa ceglana posadzka



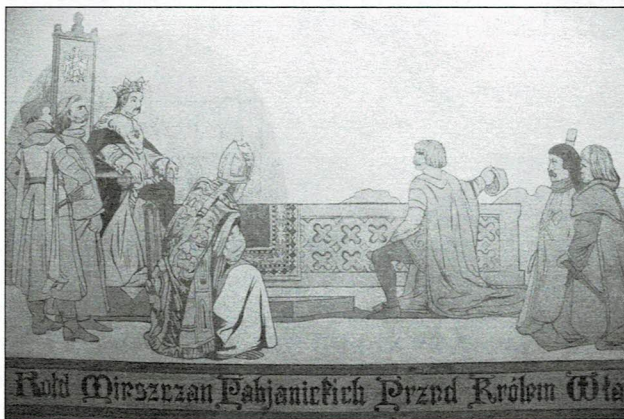
(fot. Piotr Barański)

Polichromie autorstwa J. Szulca

parafii p.w. św. Mateusza, kulturę materialną Starego Miasta, stolarka drzewiana, kłódki, latarnie itp.

6. „Alkierz Jana Szulca”

W alkierzu pfn.-wsch. dworu na ścianach znajdują się polichromie przedstawiające widoki Pabianic i sceny historyczne z dziejów miasta – jak przyjęcie w Pabianicach posłów czeskich przez króla Władysława Jagiełłę w 1432 r. Polichromie zostały namalowane w 1917 r. przez Jana Szulca. Artysta malarz Jan Szulca, absolwent berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych, mieszkał w Pabianicach, a w latach 1911-1921 prowadził



(fot. Piotr Barański)

Hold mieszczan pabianickich

firmę Zakład Artystyczny Malarstwa Pokojowego, Dekoracyjnego i Kościelnego. Wnętrza alkierza uzupełniła ekspozycja prac rysunkowych i malarskich J. Szulca подарowanych przez Rodzinę artysty do muzeum w 2005 r.

W 2009 roku ekspozycja została uzupełniona o dodatkowe prace autorstwa Jana Szulca.

7. „Fauna Polski”

Wystawa przyrodnicza ze zbiorów własnych. Wystawa prezentująca bogactwo świata zwierząt zamieszkujących nasz kraj. Ekspozycja prezentuje rodzime gatunki ptaków i ssaków, które ukazane są na tle scenografii nawiązującej do ich naturalnego środowiska. Cztery dioramy przedstawiają kolejno staw, ols, las mieszany i podmokłą łąkę. Wystawa ma pełnić m.in. funkcję edukacyjną.

8. „Św. Maksymilian Maria Kolbe, franciszkanin, założyciel Rycerstwa Niepokalanej i Niepokalówna, patron Pabianic”

Ekspozycja prezentuje życie św. Maksymiliana, ale również dzieła dokonane lub inspirowane przez świętego: Niepokalanów polski i japoński. Fotografie świętego i miejsc pobytu i życia w Pabianicach. Liczne wydawnictwa, grafiki, rzeźby, ruchy, misje, akcje i wiele innych pięcietowanych ideał św. Maksymiliana.

9. „Historyczne wnętrza dworu” – meble i malarstwo

10. „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej z okolic Pabianic”

Wystawa prezentuje narzędzia rolnicze i użytku domowego (m.in. radła, pług, bronę, sierpy, kosy, widły, motyki, cepy, żarna, stępy, kołowrotki, szczotki greplarskie itp.) niezbędne w funkcjonowaniu gospodarstwa wiejskiego w pierwszej połowie XX w. – ekspozycja przygotowana ze zbiorów MMP oraz kolekcji prywatnych, po raz pierwszy prezentowana podczas Europejskiej nocy Muzeów w dniu 14 maja.

WYSTAWA CZASOWA

„Norbert Hans. Moje malowanie”

Ekspozycja prac wybitnego pabianickiego artysty. Norbert Hans ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Łodzi, dyplom uzyskał w 1972 roku na Wydziale Tkaniny. Był uczniem profesora Stanisława Fijałkowskiego oraz profesora Antoniego Starczewskiego, którzy nie pozostali bez wpływu na jego warsztat plastyczny (rygor kompozycyjny, podporządkowanie całości logicznemu wywodowi, uwaga dla proporcji i skali dzieła oraz jego elementów składowych).

N. Hans uprawia twórczość w dziedzinie grafiki artystycznej i użytkowej, tkaniny artystycznej, rysunku, malarstwa oraz rzeźby. Norbert Hans jest także znakomitym pedagogiem, od wielu lat prowadzi własną pracownię plastyczną. Jego prace prezentowane były na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą.

Wszyscy, którzy znają Norberta Hansa wiedzą, że posiada on najlepsze cechy wysublimowanej polskiej



(fot. Andrzej Danowski)

Sala kominkowa

inteligencji: wrażliwość na piękno i rozliczne zainteresowania intelektualne. Filozoficzno-historyczne refleksje przenosi z mistrzostwem na swoje dzieła. Sztuka N. Hansa jest wieloznaczna, przepelniona symbolami i znakami pojęciowymi, w jego twórczości dominuje treść i nastrój. W pracach artysty widać jego temperament, erudycję, empatię i pasję twórczą, co sprawia, iż jego dzieła posiadają swoistą, typową dla niego stylistykę. Urodzony w Pabianicach „z uporem kocha to miasto, żyje nim na co dzień, z peregrynacji po świecie do niego wraca”, nie jest obojętny na los tego miejsca. W maju 2008 roku, za promocję Pabianic w kraju i za granicą, został wyróżniony tytułem Honorowego Obywatela Pabianic.



(fot. Piotr Barański)

Stylowe wnętrze



(fot. Andrzej Danowski)

Wnętrze zamku



(fot. Andrzej Danowski)

Wystawa etnograficzna

LEKCJE MUZEALNE WRZESIEŃ – GRUDZIEŃ 2011

MUZEUM MIASTA PABIANIC – czym jest?

Zajęcia wyjaśniające rolę i funkcje spełniane przez muzeum. Zapoznanie z pracownikami. Oprowadzenie po Działach Muzeum Miasta Pabianic: zbiory, metody konserwacji i zasady przechowywania zbiorów, główne kierunki badań MMP, sposoby popularyzacji wiedzy...

ARCHEOLOGIA (mgr Sławomira Ruta, mgr Justyna Ruszkiewicz)

- Co to jest archeologia? Archeologia jako nauka, archeologia a historia, metody analizy i datowania materiału zabytkowego, podział pradziejów na epoki (+ *slajdy, zabytki, film*).
- Antropogeneza (+ *slajdy, filmy, elementy krzemieniarstwa*).
- Życie człowieka w epoce kamienia – paleolit, mezolit, neolit (+ *slajdy, filmy, narzędzia krzemienne i rekonstrukcje*).
- Krzemieniarstwo: surowce krzemienne, techniki wykonywania, rodzaje i oprawa narzędzi oraz praca narzędziami krzemiennymi (+ *slajdy, zabytki, rekonstrukcje*).
- Epoka brązu. Kultura łużycka. Biskupin (+ *slajdy, zabytki i rekonstrukcje, filmy*).
- Dom w pradziejach (+ *slajdy, film, rekonstrukcja wybranych technik budowlanych*).

- Pochówki i zwyczaje pogrzebowe w pradziejach (+ *slajdy, eksponaty, puzzle, film*).
- Grody na ziemiach polskich (+ *slajdy, film*).
- Podstawy czytania i pisania hieroglifów egipskich. *Dzieci przynoszą na zajęcia kartki i długopisy!*

ETNOGRAFIA (mgr Beata Borycka)

- Wielkanoc w tradycji polskiej (+ *pisanki, śmigusówki, palmy kurpiowskie, palemki wileńskie, wycinanki sieradzkie, filmy*).
- Boże Narodzenie w tradycji polskiej (+ *tradycyjne ozdoby choinkowe, „światy”, „wilijki”, szopka mieszczańska i lalki do przedstawień szopkowych, ilustracje, filmy*).

HISTORIA (mgr Robert Adamek)

- Pabianice w okresie kapituły krakowskiej. Herb miasta (+ *film „Miasta z herbem. Pabianice”, ilustracje*).
- Przemysł włókienniczy w XIX i XX wieku w Pabianicach. Działalność gospodarcza i społeczna fabrykantów (+ *film „Fabrykanckie rody w Pabianicach. Krusche, Ender, Kindler”*).
- Mniejszość ewangelicka w Pabianicach w XIX-XX wieku (+ *film „Fabrykanckie rody w Pabianicach. Krusche, Ender, Kindler”*).
- Pabianicka gmina żydowska (do 1942 r.) (+ *slajdy, film „Sarid”*).
- Pabianice w okresie międzywojennym 1918-1939 (+ *slajdy*).



(fot. Andrzej Danowski)

Wystawa przyrodnicza

- Pabianiczanie w sowieckich obozach jenieckich – 1940 r. (+ slajdy, film „Zbrodnia katyńska”).
- Pabianice w czasie wojny i okupacji 1939-1945 (+ slajdy).
- Pabianiczanie – więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych (+ slajdy).

PRZYRODA (mgr Tomasz Przybyliński)

- Tajemniczy świat nietoperzy (+ prezentacja komputerowa, ilustracje, krzyżówka, malowanki).
- Płazy i gady okolic Pabianic (+ prezentacja komputerowa, ilustracje, krzyżówka, malowanki).
- Wędrowki ptaków (+ eksponaty, ilustracje).
- Głosy ptaków (+ eksponaty, ilustracje, nagrania).
- Drzewa wokół nas (+ ilustracje, obserwacje w Parku im. J. Słowackiego).
- Fauna Polski (+ oprowadzanie po wystawie, krzyżówka, rebus, malowanki).
- Ptaki dziwaki (+ prezentacja multimedialna, zagadki, rebus).
- „Czy przetrwają? Krótkie historie zagrożonych gatunków zwierząt żyjących (jeszcze wciąż) w Polsce.” (+ prezentacja multimedialna, rebusy).

EDUKACJA MUZEALNA (mgr Ryszard Adamczyk)

- „Zamek” – renesansowy dwór obronny kapituły krakowskiej – oprowadzanie po obiekcie.
- Wielkanoc dla najmłodszych (+ pisanki, śmigusówki, palemki, wycinanki, malowanki).

- Pabianickie pocztówki – zajęcia interaktywne (+ zajęcia plastyczne, testy).
- Gra planszowa na wystawie „Pozdrowienia z Pabianic”.
- Poznaj legendę o Pabianice (+ puzzle, malowanka).

WYSTAWY MUZEALNE (+ oprowadzanie) m.in.:

- „Fauna Polski”, „Pozdrowienia z Pabianic. Miasto na starej pocztówce”, „W chłopskiej zagrodzie”.

Uwaga: zaproponowane tematy można łączyć w cykle, a w ramach tematu możliwy jest indywidualny dobór zakresu treści i pomocy dydaktycznych.

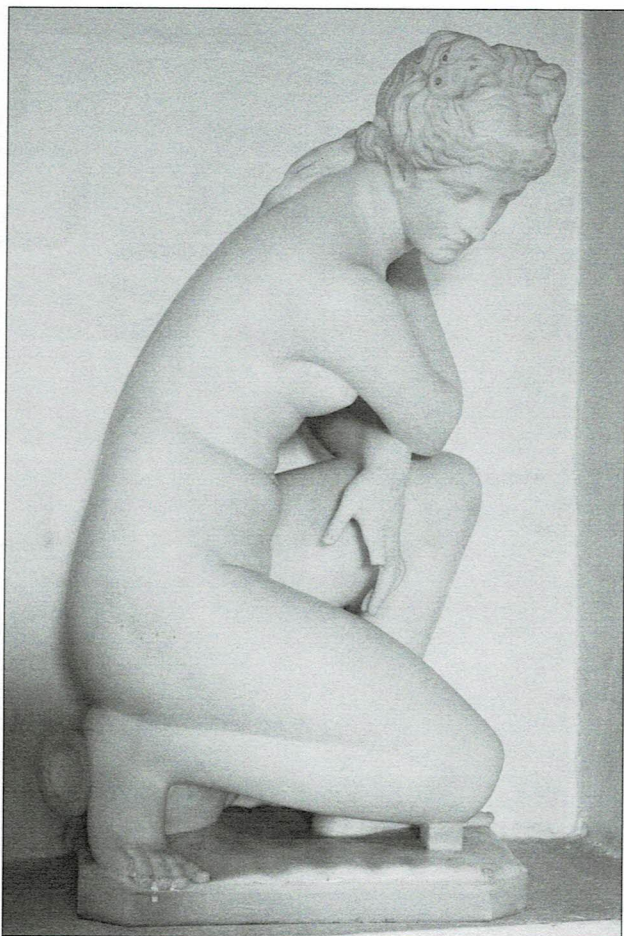
Zajęcia odbywają się we wtorki, środy, czwartki, piątki w godz. 10:00-15:00. Koszt zajęć: 1 zł od uczestnika.

Oprowadzanie w innych terminach: wtorek-piątek – 30 zł, sobota i niedziela – 50 zł.

Praktyczne informacje:

Muzeum Miasta Pabianic

Stary Rynek 1/2
95-200 Pabianice
tel. (42) 215-39-82, 215-54-87
www.muzeum.pabianice.prv.pl
e-mail: muzeum@mail.epic.pl
Polub nas na Facebooku



(fot. Piotr Barański)

Akt kobiecy

Godziny otwarcia:

wtorek	w godz.	10.00 – 15.00
środa	„	10.00 – 18.00
czwartek	„	10.00 – 15.00
piątek	„	10.00 – 18.00
sobota	„	10.00 – 14.00
oraz w pierwszą niedzielę miesiąca	„	10.00 – 14.00
W poniedziałek muzeum nieczynne.		

Cennik (wybrane elementy)

- WSTĘP DO MUZEUM
- bezpłatny
 - LEKCJA MUZEALNA
 - 1,- zł od osoby

OPROWADZANIE DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH DZIECI I MŁODZIEŻY:

- opłata jak za lekcję muzealną

OPROWADZANIE DLA POZOSTAŁYCH GRUP ZORGANIZOWANYCH:

- Dwór:
 - wtorek, środa, czwartek, piątek – 30,- zł
 - sobota, niedziela – 50,- zł
- Ekspozycje stałe i czasowe:
 - min. 10,- zł. Dokładne ustalenie ceny po określeniu tematyki, czasu trwania, terminu.

(materiały Muzeum Miasta Pabianic – przyp. Red.)



(fot. Andrzej Danowski)

Redakcja w Muzeum

Stefan Piątkowski – człowiek renesansu



(fot. z arch. Autorów)

Portret dziadka jako przystojnego faceta

To na pewno nie będzie opowiadanie o typowym przedstawicielu świata, którego już dawno nie ma. Większa część wiadomości to to, co zostało w mojej pamięci jako wnuka Stefana Piątkowskiego. Zprzekazów rodzinnych został mi obraz dziwnego ponad miarę człowieka, który przez całe swoje życie podążał za nowinkami tak przecież prędko zmieniającego się świata. Udało mu się żyć w ciekawych czasach, w których tak naprawdę wszystko dopiero się zaczynało. Elektryczność jeszcze nie w każdym domu, początki radia, fotografia i kino w powijakach, a większość wielkich odkryć naukowych dopiero miała nadejść.

Jak to się stało, że spotkał na swojej drodze moją babcie, ginie w mrokach niepamięci. Babcia Franciszka z domu Dolewska starała się być oparciem dla męża i jego szalonych, jak na tamte czasy, pomysłów. Myślę, że babcia, będąca wziętą modystką i projektantką kapeluszy i mająca własną pracownię, finansowała szaleństwa mojego dziadka. Dziadek zaś od 1919 roku zajmował stanowisko dyrektora męskiego gimnazjum im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pabianicach. Z tego też okresu zachowały się dwa szkolne tablo, gdzie wraz z dziadkiem na czele znajduje się całe szacowne grono pedagogiczne razem z kończącymi naukę uczniami.

Dziadek – będąc z zamiłowania biologiem – wykladał nauki matematyczno-przyrodnicze. Dwie córki, Hania i Zosia, uczyły się w równoległe funkcjonującym gimna-

zjum im. Królowej Jadwigi i życie płynęło chyba szczęśliwie. Pabianicki dom dziadków był miejscem, gdzie domownikami były też rybki w ogromnych akwariach, pies, kot, żółw, wiewiórka, małpka i olbrzymia papuga ara. Musiało to towarzystwo być niezłą atrakcją dla domowników i ich przyjaciół. Jak znosiła to moja babcia, do dziś pozostaje dla mnie zagadką. Dziadek zaś, mając w najbliższych oparciu, starał się realizować własny program na życie.

Będąc młodym, zdrowym człowiekiem S. Piątkowski zajmował się sportem. Amatorsko uprawiał boks. Był członkiem towarzystwa cyklistów, więc rower i kolarstwo w pewnym okresie na pewno były jego pasją. Dusza przyrodnika ciągnęła go w różne dziwne miejsca. Wspinał się w Tatrach i jeździł na nartach, co w końcu XIX w. nie było sprawą codzienną. Należał do Towarzystwa Tatrzańskiego, mając jedną z pierwszych legitymacji członkowskich. Oczywiście rzeczą było, że na swoje wyprawy zabierał również córki. Zaszczepił im miłość do ludzi i przyrody. Starsza Zosia została potem lekarzem, a Hania skończyła szkołę zdobniczą w Poznaniu i do końca życia nie rozstawała się ze swoim pędzelkiem i farbami.

Wracając jednak do wspomnień o dziadku. Dokumentował swoje podróże fotograficznie. To były również początki fotografii. W owym czasie robienie zdjęć nie było takim prostym zajęciem jak dziś. Trzeba było wiadomości i z optyki, i z chemii, no i w pewien sposób artystycznej duszy. Wszystko to znalazło się u mojego dziadka. Do dziś w domowym archiwum rzeczy różnych, dziwnych i niepotrzebnych jest jego cały zachowany zbiór aparatów fotograficznych, szklanych negatywów i autentycznych odbitek fotograficznych, będący świadectwem minionego czasu. Mając zapędy artystyczne,



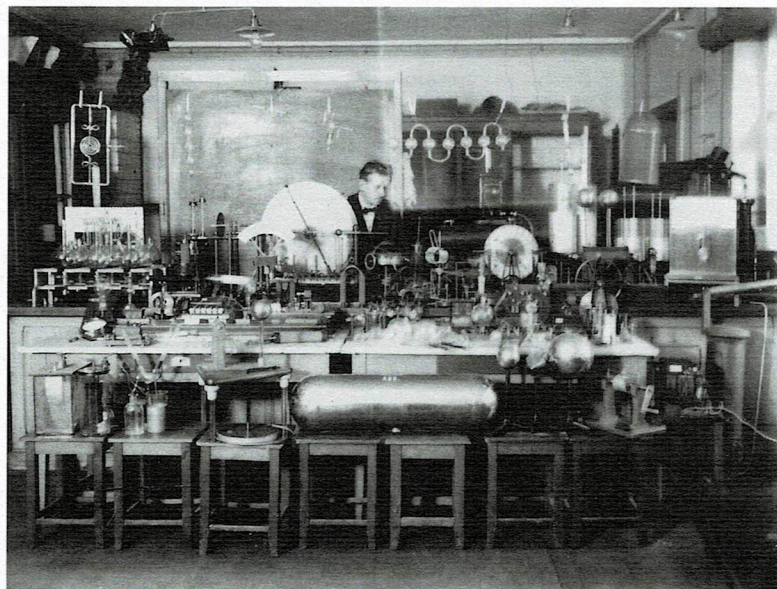
(fot. z arch. Autorów)

Babcia Franja z Hanią i Zosią



(fot. z arch. Autorów)

Szkolne tablo z 1933 r.



(fot. z arch. Autorów)

*Dziadek w swoim żywiole w pracowni fizycznej
w gimnazjum Śniadeckiego, gdzie był dyrektorem*

dziadek – w tajemnicy chyba jednak przed babcią – zajmował się fotografowaniem kobiecych aktów. Mogę sobie tylko wyobrazić, co by się stało, gdyby te zdjęcia dostały się w ręce babci albo, co gorsza, szacownego grona pedagogicznego gimnazjum, którego był dyrektorem. Z różnych rodzinnych pamiątek to archiwum chyba jest najcenniejszym obrazem świata i rodziny, których czas już minął.

Te lata to także początek radia. Pamiętam jeszcze z mojej młodości dziadka, który opowiadał mi, jak zbudowane jest radio na kryształki. Takiego radia słuchałem w wieku chyba pięciu czy sześciu lat w ramach eksperymentów dziadkowych i pokazywania świata wnukowi. W trudnych czasach wojennych antena radiowa (według przekazów rodzinnych) wpleciona była w sznurek do wieszania i suszenia bielizny.

Dziadkowie szczęśliwie przetrwali okres zawieruchy wojennej i po tym jak przenieśli się do Łodzi, mieszkaliśmy



(fot. z arch. Autorów)

Tablo maturalne

wszyscy razem w takiej prawdziwej wielopokoleniowej rodzinie, której najważniejszą osobą była babcia Franciszka.

Dziadek zaś kontynuował swoje różne hobbystyczne poczynania, już niestety na mniejszą skalę. Niemniej, w domu na Piotrkowskiej miał swój gabinet – laboratorium chemiczne, do którego mając dobry humor zabierał mnie na tak zwane skarby. W szufladach przepastnego biurka znajdowały się jego ulubione przedmioty: okaryna i drumla, na których pokazywał jak można wygrać melodię, igły do gramofonu, binokle i cała masa przedmiotów o niejasnym dla mnie przeznaczeniu, ale pięknych i tajemniczych.

Mam wrażenie, że dziadek był na swój sposób człowiekiem renesansu, otwartym na wszystko, co działo się dookoła niego i niekłamaną radość sprawiało mu odkrywanie świata, który dopiero miał zacząć pędzić jak szalony w każdym z możliwych wymiarów. Żal, że tego nie doczekał, ale zazdrość, że dane mu było żyć w czasie, kiedy to wszystko się zaczęło. Cieszy mnie, że jeszcze tyle we mnie o nim wspomnień. W końcu tylko tyle po nas pozostanie, co w ludzkiej pamięci.

(Krótkie wspomnienie o dziadku Stefanie napisał wnuk wraz ze swoim starszym bratem – przyp. Red.)



(fot. z arch. Autorów)

Dziadek Stefan gra w ukochane szachy ze swoimi uczniami

Ptaki Pabianic i najbliższych okolic

Od 2006 roku w Muzeum Miasta Pabianic gromadzone są dane na temat ptaków występujących w Pabianicach i w najbliższej okolicy miasta. Informacje zbierane są zarówno w czasie regularnych badań prowadzonych przez ornitologa z Muzeum jak i przekazywane przez nieliczne, ale aktywne grono obserwatorów-hobbystów. Do tej pory w mieście i w jego bezpośrednim sąsiedztwie udało się stwierdzić około 130 gatunków należących do tej gromady kręgowców. Czy to dużo? W pierwszej chwili wydaje się, że nie, zwłaszcza mając w pamięci ponad 400 gatunków jakie do tej pory widziano w Polsce. Pabianice nie wyróżniają się jednak bogactwem i różnorodnością środowisk, które sprzyjałyby występowaniu szczególnie bogatej awifauny. W najbliższej okolicy miasta brak dużych zbiorników wodnych, mokradeł oraz dużych płątów starych lasów liściastych, których obecność zawsze sprzyja różnorodności ptaków. Biorąc powyższe pod uwagę odnotowanie tu stu kilkudziesięciu gatunków uznać należy za interesujący i dobry wynik. W przypadku przynajmniej 95 z nich stwierdzono gniazdowanie w samych Pabianicach bądź w ich sąsiedztwie.

Gdzie i kiedy można zobaczyć i usłyszeć najwięcej ptaków? Wszystko zależy głównie od pory roku. W okresie lęgowym, a więc wiosną i wczesnym latem sporo gatunków zobaczymy w miejskich parkach i na cmentarzu, czyli wszędzie tam gdzie rosną okazałe, stare i do tego często dziuplaste drzewa. Aby pooglądać ptaki związane z terenami otwartymi warto wybrać się w dolinę Dobrzyńki, zwłaszcza na południe od miasta. Są tam rozległe pola, a przy samej rzece łąki i nieużytki. Jest to także dobre miejsce do podziwiania wiosennych i jesiennych przelotów – mamy rozległy widok na niebo i bez przeszkód możemy śledzić np. migrujące klucze gęsi. Zlokalizowanych jest tu ponadto kilka niewielkich stawów rybnych, których obecność znacznie uatrakcyjnia ten teren i czasami zwabia wędrujące ptaki na krótki odpoczynek. Zimą doskonałym miejscem obserwacji są okolice przydomowych karmników, zwłaszcza tych usytuowanych w pobliżu parków bądź fragmentów lasu.

Wśród 130 gatunków ptaków jakie widziano w Pabianicach część jest wyjątkowo interesująca i ich występowanie na tym terenie należałoby omówić szerzej. Najliczniejszą grupą w awifaunie są oczywiście wróblowate. Ciekawym zjawiskiem jest gniazdowanie w Parku Słowackiego drozdów śpiewaków, które stosunkowo rzadko zasiedlają wnętrza miast. Innym zwracającym uwagę gatunkiem lęgowym w tym parku jest grubodziób. Z pewnością do najładniejszych drobnych ptaków jakie zobaczymy w Pabianicach należy pleszka, której samce wyróżniają się kolorowym, niemal „egzotycznym” ubarwieniem. Na obrzeżach miasta występują kolejne dwa interesujące gatunki – dzierlatka i kłaskawka. Ta pierwsza staje się niestety coraz rzadsza, a proces jej wycofy-



(fot. Tomasz Przybyliński)

Bocian czarny

wania obserwuje się również w innych regionach Polski. Ekstensywnie użytkowane tereny rolnicze na peryferiach zamieszkują ponadto m.in. jarzębatki – najrzadsze z naszych pokrzewek oraz 2 gatunki dzierzb – liczny gąsiorek i bardzo nieliczny srokosz.

Bardzo ciekawą grupę wśród ptaków Pabianic stanowią dzięcioły, których kilka gatunków występuje nie tylko w okolicznych lasach, ale nawet w centrum miasta – w parkach. Najciekawsze z nich to dzięcioł średni i czarny. Ten pierwszy bywa spotykany w tzw. Lasku Miejski, a ten drugi także oraz czasami w samym mieście. W Parku Słowackiego bądź w jego najbliższej okolicy sporadycznie próbuje gniazdować bardzo ładny dzięcioł zielony. Inną osobliwością są prawdopodobne lęgi krętogłowa, którego kilkakrotnie widziano i słyszano wśród okazałych drzew porastających brzegi Dobrzyńki.

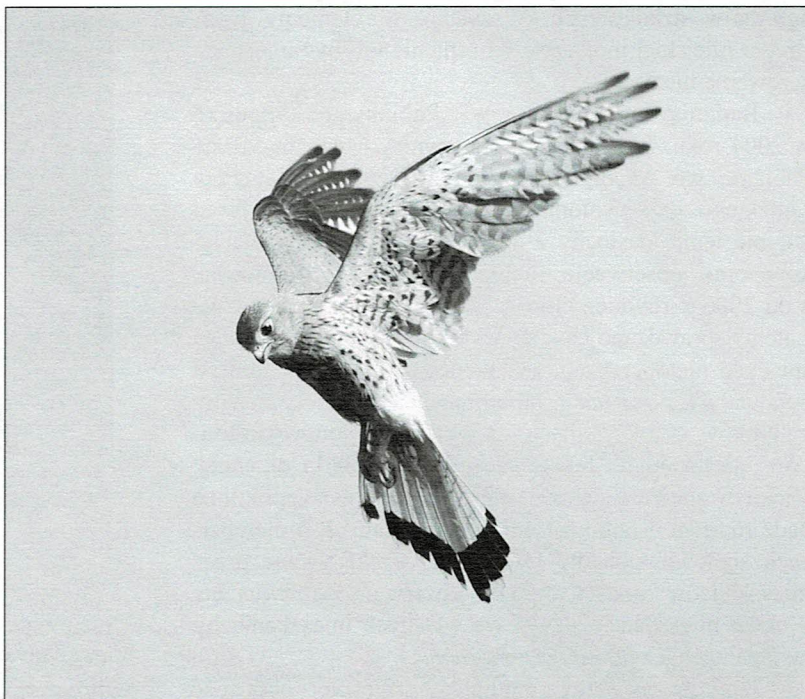
W granicach administracyjnych Pabianic gniazdują również ptaki szponiaste (dawniej zwane drapieżnikami). W samym centrum miasta do lęgów przystępuje około 6 par pustulek – niewielkich sokołów zasiedlających zazwyczaj najwyższe budowle. Najłatwiej można je obserwować w pobliżu kościoła Najświętszej Maryi Panny. Ciekawy zestaw skrzydlatych drapieżników stwierdzono również w Lasku Miejskim. Poza rozpowszechnionymi niemal w całej Polsce myszołowem i jastrzębiem, przynajmniej w niektórych sezonach gniazdują tam pojedyncze pary kobuza, trzmielojada i krogulca. Zimą ten ostatni gatunek widywany jest stosunkowo często na terenie całego miasta, kiedy przybyłe z północy osobniki usiłują upolować wróble lub sikory przebywające wówczas w pobliżu ludzkich siedzib.

Oprócz drapieżników dziennych do lęgów przystępują również pojedyncze pary najpospolitszej polskiej sowy – puszczyka. Trudno je zobaczyć ale ich obecność zdradza charakterystyczne pohukiwanie, które słyszano m.in. w Parku Wolności i w starszej części cmentarza.

Innymi ciekawymi ptakami związanymi z Pabianicami są bociany. Pojedyncze pary bociana białego gnieźdzą się w granicach administracyjnych miasta, natomiast bociany czarne widywane były, w niektórych sezonach nierzadko, na łąkach i stawach w dolinie Dobrzyńki na południe od miasta. Te same łąki stanowią też ostoje niezwykle skrytego chruściela – derkacza. Nie co roku kilka samców odzywa się w czerwcowe wieczory charakterystycznym głosem, zdradzając tym samym swoją obecność.

Wraz z końcem lata zaczyna się bardzo interesujący okres dla miłośników ptaków – czas jesiennych przelotów. Można wówczas, oczywiście przy odrobinie szczęścia, zobaczyć przeróżnych skrzydlatych wędrowców migrujących nad miastem i okolicą. W październiku daje się zauważyć przelot gęsi, głównie nie gniazdujących w Polsce zbożowych z domieszką białoczelnych. W pogodne dni z lekkim południowo-zachodnim wiatrem wędrują również myszołowy i krogulce. Systematyczne obserwacje w okresie jesiennych i wiosennych przelotów wykazały, że od czasu do czasu na pabianickim niebie goszczą naprawdę ciekawe gatunki. W ostatnich latach widziano m.in. czaple białe, drzemlika, bieliki, orlika krzykliwego i rybołowy. Te ostatnie zatrzymują się czasami na kilka dni we wrześniu w pobliżu niewielkich stawów na południe od miasta.

Nadejście zimy wcale nie oznacza dla obserwatora ptaków z Pabianic końca sezonu. O tej porze roku można np. poszukać jemiółuszek, które co kilka lat pojawiają się w grupach liczących do 100 osobników. Zazwyczaj żerują na jarzębinie lub jemiole, a obecność stad tych pięknych ptaków jest bezcennym urozmaiceniem zimowego krajobrazu. Innym kolorowym ptakiem widywanym głównie w najchłodniejszych miesiącach jest zimorodek. Pojedyncze osobniki można spotkać wzdłuż całej Dobrzyńki, a niektóre z nich zapuszczają się nawet na miejski odcinek tej rzeki. Zimą mamy również szansę zobaczyć ciekawe ptaki szponiaste. Łąki nad Dobrzyńką są czasami terenem polowań błotniaków zbożowych



(fot. G. Kielnierowski)

Pustułka

i myszołowów włochatych, przylatujących do nas z północnej Europy.

Jak wspomniano na początku Pabianice są raczej ubogie jeśli chodzi o różnorodność i bogactwo środowisk przyrodniczych. Z ornitologicznego punktu widzenia najbardziej brakuje w mieście lub jego okolicy większych naturalnych zbiorników wodnych. Jednak mimo takich warunków stwierdzono tu całkiem pokaźną liczbę różnych ptaków, wśród których trafiły się perełki środkowopolskiej przyrody. Dla każdego, zwłaszcza początkującego obserwatora natury możliwość potencjalnego zobaczenia ponad 130 gatunków z tej gromady kręgowców powinna być dostateczną zachętą do jak najczęstszych spacerów po pabianickich parkach, lasach i łąkach.

(Autor jest pracownikiem Muzeum Miasta Pabianic – przyp. Red.)

Sławomira Ruta

Nietoperze Pabianic

W jakich rejonach miasta i kiedy najłatwiej zaobserwować nietoperze? W zasadzie w każdym miejscu od zmroku do świtu w ciepłych okresach roku istnieje szansa na spotkanie dużego, wszędobylskiego mroczka późnego, są jednak rejonami szczególnie dla nietoperzy atrakcyjne. Pabianice nie dysponują wprawdzie siedliskami, które mogą przyciągnąć znaczną liczbę skrzydlatych ssaków, dają im jednak pewne możli-

wości. Przez miasto przepływa rzeka Dobrzyńka, do której wpada Pabianka i nieliczne bezimienne ciekły, nadal funkcjonuje także kilka stawów o niezarośniętym lustrze wody. Dość liczna jest zabudowa jednorodzinna z przydomowymi ogródkami, a ze wszystkich stron miasto jest otoczone terenami rolniczymi lub łąkami. Są tu ponadto dwa parki, bulwary nadrzeczne, cmentarz porośnięty starym drzewostanem, Las Miejski i kilka kompleksów

ogródków działkowych. Wszystkie te elementy przestrzeni miejskiej mogą dać schronienie lub być miejscem żerowania nietoperzy.

Badania nietoperzy w Pabianicach podjęto w 2004 roku. Prowadzili je pracownicy Muzeum Miasta Pabianic we współpracy z biologami z Uniwersytetu Łódzkiego oraz wolontariuszami. Początkowo były to jedynie letnie nasłuchy z użyciem detektora ultradźwięków oraz obserwacje nietoperzy podczas żerowania, a od 2006 r. również odłow w sieci chiropterologiczne. Latem sprawdzano także wybrane budynki szukając śpiących nietoperzy np. za okiennicami. Zimą natomiast pojawiały się przypadki hibernujących ssaków wewnątrz budynków – w kościołach, na klatkach schodowych bloków mieszkalnych lub w szczelinach stolarki okiennej. Niekiedy zdarzało się nam, niestety, znajdować poranione bądź martwe osobniki. Cenne źródło danych o nietoperzach stanowią ponadto informacje przekazywane przez mieszkańców miasta, którzy obserwują te zwierzęta z okien mieszkań (a nawet we własnych mieszkaniach), na działkach, czy podczas spacerów.

Dotychczas stwierdzono w mieście obecność 12 gatunków nietoperzy, co stanowi prawie połowę gatunków znanych z naszego kraju (25). Wyniki te nieznacznie tylko odbiegają od tych, które uzyskano dla większych miast – Łodzi, czy Poznania. Ponieważ nie jest to nadmiernie rozbudowana grupa możemy sobie pozwolić na wymienienie wszystkich gatunków (od najliczniejszych do najmniej licznych):

- gacek brunatny (*Plecotus auritus*)
- borowiec wielki (*Nyctalus noctula*)
- mroczek późny (*Eptesicus serotinus*)
- nocek rudy (*Myotis daubentonii*)
- nocek duży (*Myotis myotis*)
- borowiaczek (*Nyctalus leisleri*)
- gacek szary (*Plecotus austriacus*)
- karlik większy (*Pipistrellus nathusii*)
- mroczek pozłocisty (*Eptesicus nilssonii*)
- nocek Brandta (*Myotis brandtii*)
- mroczek posrebrzany (*Vespertilio murinus*)
- mopek (*Barbastella barbastellus*).



(fot. Sławomira Ruta)

Nietoperze w sąsiedztwie renesansowego dworu w Pabianicach



(fot. Janusz Hejduk)

Pierwszy nietoperz odłowiony w Pabianicach – mroczek pozłocisty

Wszystkie gatunki nietoperzy w Polsce objęte są ochroną, warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że trzy spośród stwierdzonych w Pabianicach – borowiaczek, mroczek posrebrzany i mroczek pozłocisty – ujęte są w Czerwonej Księdze Zwierząt, jako gatunki rzadkie... swoiste rarytasy rodzimej chiropterofauny.

Wprowadzie nietoperze najpowszechniej występujących gatunków zaobserwować można niemal wszędzie, jednak najatrakcyjniejsze są dla nich parki, Las Miejski i dolina rzeki Dobrzyńki, skąd też pochodzi najwięcej naszych obserwacji.

Park im. Słowackiego jest najmniejszym z miejskich parków, w dodatku sąsiadującym z główną arterią miasta. Nie przekreśla go to jednak jako środowiska życia nielicznych wprowadzone, ale reprezentujących aż 7 gatunków nietoperzy. Zaletą parku są stare, dziuplaste drzewa umożliwiające zakładanie letnich kolonii oraz przepływająca przez park Dobrzyńka. Od wiosny do jesieni, stojąc na moście obok muzeum, w świetle ulicznych lamp można dostrzec nocki rude zataczające pętle bezpośrednio nad powierzchnią wody. Nie do pogardzenia jest także sąsiedztwo dawnych fabryk włókienniczych oraz kościoła św. Mateusza, w których zakamarkach nietoperze mogą bezpiecznie spędzić letnie dni, a zimą znaleźć odpowiednie miejsce do hibernacji.

Park Wolności (dawna Strzelnica) zlokalizowany na obrzeżach Pabianic to w rzeczywistości niewielki las (pozostałość tzw. „odpadów leśnych”) pocięty alejkami spacerowymi, gdzie tylko w strefach wyposażonych w infrastrukturę rekreacyjną (plac zabaw, amfiteatr, parking) przeprowadzane są regularnie zabiegi pielęgnacyjne. Dodatkowy walor przez długi czas stanowiły stawy, z których ostał się obecnie zaledwie jeden – cenny wodopój dla fauny zamieszkującej okolicę, w tym 8 gatunków nietoperzy, w których gronie dominują gacki brunatne – delikatne wielkouchy sprawnie wykonujące trudne manewry wśród zarośli i potrafiące zbierać nie tylko owady latające, ale i siedzące cichutko na liściach. Penetrując okolice stawu w ciepłe, bezdeszczowe, letnie noce z detektora wychwytyjącego głosy echolokacyjne nieustannie wydobywa się rytmiczny terkot polujących nietoperzy.



Jemioluszka



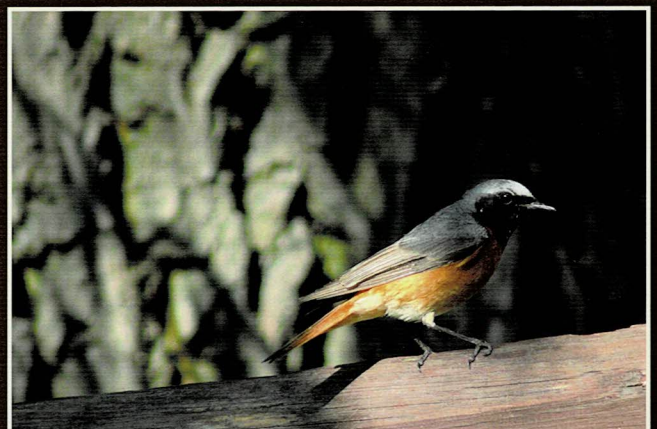
Makolągwa

PTAKI PABIANIC

fot. Tomasz Przybyliński



Sikora modra (modraszka)



Pleszka



Borowiec wielki



Mopek

NIETOPERZE PABIANIC



Mroczek posrebrzany



Gacek szary

*fot. Janusz Hejduk,
Sławomira Ruta*

Las Miejski wielokrotnie przewyższa powierzchnią parki miejskie, ponadto od wschodu i południa okolony jest porośniętą łąkami doliną Dobrzyńki i założonymi na jej przebiegu stawami rybnymi w Rydzynach i Sereczynie. Nie wiadomo, czy goście tamtejszego baru rybnego są świadomi, że tuż obok nocki i mroczyki pracowicie oczyszczają powietrze z uciążliwych owadów. W samym Lesie Miejskim doliczono się jednak dotychczas najmniejszej liczby – 6 gatunków nietoperzy, a wśród odłowionych osobników połowę stanowiły borowce wielkie. Te duże nietoperze, najchętniej mieszkające w dziuplach drzew w lasach i parkach, zaczynają łowy jeszcze przed zachodem Słońca, latając najchętniej na otwartych przestrzeniach i znacznych wysokościach.

Ponieważ wspomniane obszary istotnie różnią się między sobą, przekłada się to na zróżnicowanie składu gatunkowego, a przede wszystkim frekwencji poszczególnych gatunków na wybranych stanowiskach. Na każdym z badanych obszarów regularnie pojawiają się gacki brunatne, mroczyki późne, nocki rude i borowce wielkie; są to jednocześnie najliczniejsze gatunki zaobserwowane w Pabianicach. W obu parkach natrafiono ponadto na rzadkie mroczyki pozłociste, w Parku Wolności i Lesie Miejskim także na nocki duże należące do największych nietoperzy żyjących w Polsce i jedyne, które polując na chrząszcze lądują w tym celu na ziemi, w Parku im. Słowackiego z kolei jedne z najmniejszych – karliki większe, a gatunki preferujące środowisko leśne pojawiły się w Lesie Miejskim – nocek Brandta oraz w Parku Wolności – nietoperz o czarnym futerku, mopek. Pojedyncze osobniki ciepłolubnego i lubiącego ludzkie towarzystwo gacka szarego zaobserwowano latem w Parku im. Słowackiego oraz zimą w bloku przy ul. Skłodowskiej.

Niekiedy spotkanie z nietoperzem może nastąpić w dość nieoczekiwanych okolicznościach. Bywa, że wpadnie on przypadkiem przez otwarte okno do mieszkania, postanowi się przespąć w stosie drewna opałowego na podwórku albo ...w szpitalu. Ciekawa sytuacja wiąże się z jedynym dotąd stwierdzeniem obecności mroczyka posrebrzanego, którego złapano w szpitalu miejskim, gdzie prawdopodobnie chciał spędzić zimę, ale przypadkiem się wybudził i nieopatrznie ugryzł pełniącego nocny dyżur lekarza – nomen omen Adama Mroczyka. Za ten niecny czyn padło na niego podejrzenie o roznoszenie wścieklizny, w związku z czym został odizolowany i poddany obserwacji; późniejsze badania nie potwierdziły jednak ludzkich obaw. Nie był to zresztą jedyny przypadek kłopotów nietoperza wybudzonego z hibernacji. W najstarszym z pabianickich kościołów podczas liturgii bożonarodzeniowej obudził się „gacek” śpiący za bocznym ołtarzem. Chcąc się wydostać z tłumu podjął wspinaczkę po ubraniu jednego z wiernych, który, gdy to zauważył, zaczął przedziwne sztywnieć. Szczęśliwie dla obu uczestników spotkania stojący obok lekarz weterynarii zdjął sennego wędrowca z płaszcza sąsiada i umieścił go z powrotem za bocznym ołtarzem.



(fot. Sławomira Ruta)

Karmiąca samica borowiaczka

Przyglądając się nietoperzom, oprócz identyfikacji gatunku, zwraca się także uwagę na płeć i wiek odłowionych osobników. Okazuje się, że znaczną ich część stanowią samice w laktacji, czyli karmiące właśnie młode oraz młodzież urodzona tego roku. Dotyczy to aż 8 spośród 12 odnotowanych w Pabianicach gatunków, w tym mroczyka pozłocistego uznawanego za gatunek rzadki. Sytuacja ta sugeruje, że miasto lub bliskie jego zaplecze stanowi dla nich dogodne miejsce do zakładania kolonii, w których przychodzą na świat i są odchowywane młode nietoperze. Warto więc pomyśleć o zapewnieniu im odpowiednich warunków do życia i rozrodu. Można tego dokonać m.in. poprzez:

- utrzymywanie czystości wód powierzchniowych,
- utrzymywanie wielogatunkowej i wielowarstwowej struktury lasów i parków, z bogatym podszyciem,
- unikanie stosowania insektycydów trujących owady, którymi przecież żywią się nietoperze,
- sadzenie roślin przywabiających owady, takich jak budleja, sadzic konopiasty, lipa, osika,
- pozostawianie starych drzew, w których uformowały się dziuple – doskonałe miejsce do założenia gniazda przez ptaki, ale także kolonii rozrodczej lub po prostu sypialni przez nietoperze,
- wywieszanie skrzynek rozrodczych dla nietoperzy – czasem mogą je zająć ptaki, ale nietoperze także znajdują do nich drogę...
- ułatwianie dostępu nietoperzy do piwnic, gdzie mogą zapaść w zimowy sen.

(Autorka jest pracownikiem Muzeum Miasta Pabianic – przyp. Red.)

Stanisław Jeremi Rubach

Dawnych wspomnień czas czyli „Konikiem po bruku klapu, klap” c.d.

*„...I czasem myślę, żem ja tylko śnił
że całe życie moje było snem –
Budzę się – raj ten odnajdę com miał,
com miał w dzieciństwie mym...”*

(chyba J. Kasprzowicz)

...ale niestety -

*„...nie wrócą te lata
te lata szalone...”*

bowiem...

*„...nie dogoni i w sto koni
dnia, który przeminął.
(Jeśli się go przewalkoni
nie dogoni i w sto koni)”*

I dla tego chociaż...

*„gdy słonko świeci cudnie
pomarzyć czasem dobrze jest
w niedzielne popołudnie...”*

Tylko, że słonka nie ma – bo to grudzień szaro-bury – ale jest natomiast niedzielne popołudnie i dajmy się chociaż, na chwilę ponieść marzeniom-wspomnieniom. Bowiem – z niekłamanym sentymentem, a nawet wzruszeniem przeczytałem opowieść p. Andrzeja Danowskiego „Konikiem po bruku klapu, klap...” i wspomniałem swoje młode lata – szczęśliwego dzieciństwa i młodości – od urodzenia do 15-go roku życia – w Łodzi – w sytym i jakże przyjaznym nam domu przy ul. Sienkiewicza 62. A tuż za rogiem – na ówczesnej ulicy Głównej był przecież postój dorożek konnych i biegnąc do szkoły (powszechnej) – początkowo na ul. Dowborczyków, a później na ul. Targową – mijałem te dorożki codziennie.

A dość często – szczególnie przy wyjazdach na wakacyjny „wyrąj” – korzystaliśmy z ich usług i byłem z tymi dorożkami oswojony. Wszystko było tak – jak opowiedział p. Andrzej – z boku przy koźle były jeszcze dwie latarnie na świece i były w sprzedaży specjalne świece dorożkarskie: krótkie, grube pakowane po 6 sztuk w jedno opakowanie. Nawet do domu kupowaliśmy te świece, bo długo się paliły i nie kopciły.

Liberie dorożkarzy... Był taki pisarz, dziennikarz, szperacz wszech ciekawostek historyczno-obyczajowych – Władysław Zambrzycki – napisał chyba 6-7 powieści i nowel, a przez wiele lat – podobno nawet 30 – przykuty niemocą w domu – był redaktorem kącika „Kto chce – niech czyta” w warszawskim „Ekspresie Wieczornym” i któregoś to dnia wspominał właśnie o historii dorożkarskich ubiorów. Kiedy dorożki zaistniały jako środek

lokomocji w osobowym transporcie miejskim – gdzieś w czasach Księstwa Warszawskiego czy też Królestwa Kongresowego – to pierwsze „liberie” miały być koloru piaskowego. Szybko zostały wycofane jako niepraktyczne i szybko brudzące się. Następne były koloru zielonkawego, koloru młodej sałaty – i te też zostały szybko wycofane z użycia i zastąpione granatowymi – który to kolor przetrwał do końca istnienia dorożek. Ale – przynajmniej w Warszawie, a szczególnie w felietonach Stefana Wiecheckiego „Wiecha” do końca – nawet w okresie międzywojennym – istniał w pamięci ten kolor zielony i powiedzenie: „jadziem panie zielonka – jadziem panie sałata...”.

Koła łódzkich dorożek – jak wspomina p. Andrzej – były już przed wojną ogumione. Pamiętam – jak



(fot. Stanisław Rubach)

Pachołek bramny

w lokalnych gazetach zachęcano – na rozmaite sposoby – (tak jak później – po wojnie – do jedzenia dorzsy i korzystania z margaryny) do stosowania tych kół z oponami. Pamiętam – była któregoś dnia nawet dłuższa jakby ballada – wyliczająca poszczególne rodzaje pojazdów konnych – jakie to dobrodziejstwa dają koła ogumione: „w ogumionej mknij kolasie...”. Ale ciężkie wozy – w przemyśle tak zwane „rolwagi” miały koła o drewnianych szprychach i z żelaznymi obręczami. Tych ciężkich wozów były jakby dwa rodzaje – jedno – z niskimi „burtami” do przewozu gotowych towarów – i całkiem płaskie platformy – do przewozu wielkich i ciężkich bel surowej bawełny. To był charakterystyczny widok takich wozów ciągniomych przez wielkie, ciężkie konie „perszerony”, zwane też „ardenami”. I był jeszcze jeden typ takich wielkich, ciężkich wozów – łódzkich browarów – do rozwożenia beczek z piwem.

A na jezdnich gromady wróbla rozgrzebujących końskie „kupy” w poszukiwaniu niestrawionego owsa.

A teraz...

*„...już koniki wyszły z mody,
wszędzie jeżdżą samochody.*

Czym pożywi się ptaszyna?

Jak coś kapnie – to benzyna...”

I jeszcze inny pojazd konny z tamtych czasów – karawany. Zachowały się w domu stare foto pogrzebu mojego dziadka – z listopada 1938 r. – kondukt pogrzebowy na ulicy Ogrodowej – na tle muru cmentarnego – i oczywiście z karawanem w roli głównej.

A teraz całkiem niedawno zaistniał karawan w Górze Pabianickiej. Oto bowiem przy układaniu wokół kościoła kostki brukowej – koparka odkryła płytko pod ziemią stare szczątki z dawnego przykościelnego cmentarza. I po perypetiach z archeologiem i prokuratorem szczątki te – w specjalnej dużej trumnie – ofiarowanej przez któryś zakład pogrzebowy – przewiezione zostały uroczyście – właśnie karawanem – na miejscowy cmentarz. A karawan – okazuje się – że we wsi Szynkielew Pierwszy (bo są trzy Szynkielewy) ktoś zakupił dla siebie jako eksponat – oryginalny karawan – wycofany z zakładu pogrzebowego.

I wreszcie – „pachołki” w bramach. W pewnym momencie – chyba w drugiej połowie lat siedemdziesiątych – jedna z łódzkich gazet „Dziennik Łódzki” usiłowała zorganizować „Towarzystwo Przyjaciół Pachołków” – chyba bez większego powodzenia. Ja – w pewnej chwili – zachęcany tymi wspomnieniami w czasie niezbyt odległym – dokonałem coś w rodzaju „inventaryzacji” pachołków po bramach w śródmieściu Pabianic i usiłowałem zainteresować tym tematem – kolejno – dwie lokalne, pabianickie gazetki. Ale temat nie chwycił – jakby nie pasował do poziomu pabianickiej prasy. A najładniejsze pachołki pabianickie są przy domu Wendlerów – przy ul. Zamkowej 34.

I taka oto garść wspomnień – wywołanych artykułem p. Andrzeja Danowskiego, a spisanych w „niedzielne popołudnie”.

Stanisław Jeremi Rubach

Obozy, obozy... czyli śladami martyrologii ale i nie tylko

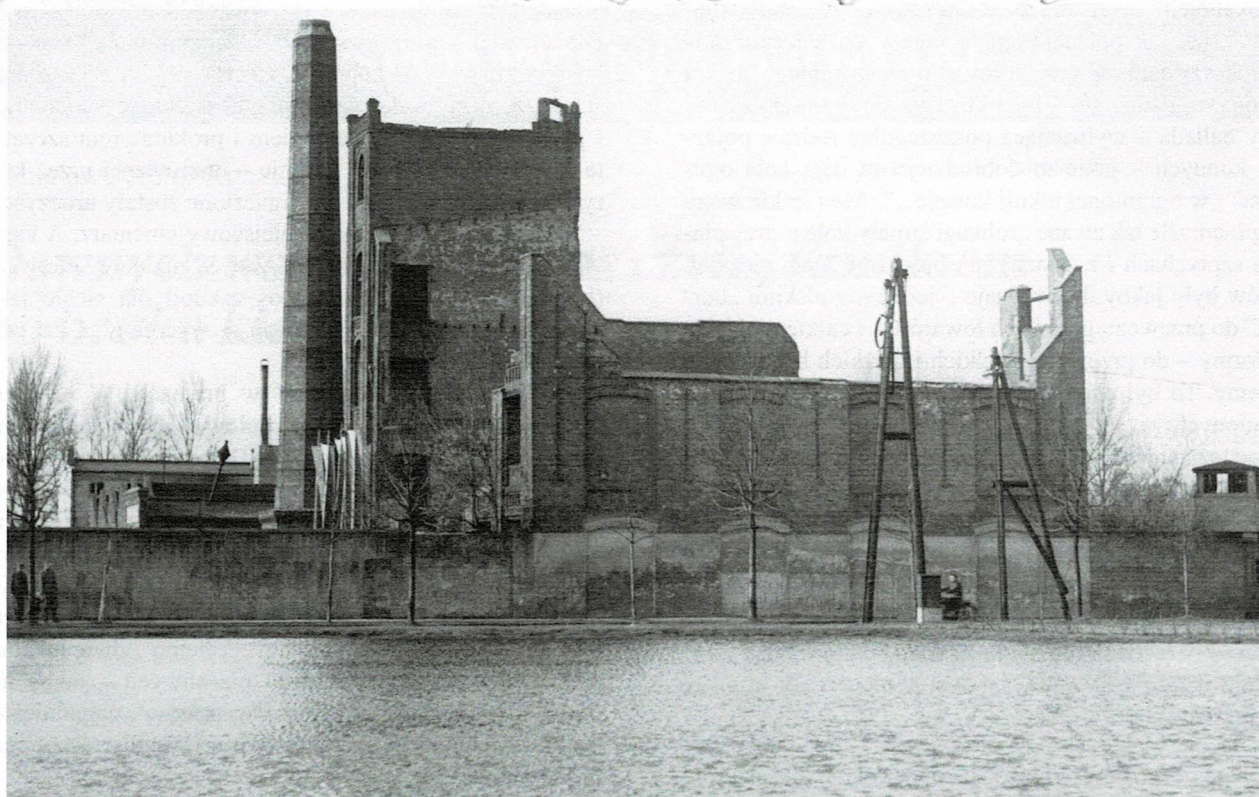
Był rok 1988 – czerwiec – wróciliśmy akurat z wielodniowej wyprawy pielgrzymkowej do Włoch, przez Czechosłowację i Austrię. Wróciwszy „na Ojczyzny łono”, „zacomowaliśmy” na chwilę w miejscu, skąd wyruszyliśmy – czyli pod kościołem pw. św. Mateusza w Pabianicach – która to parafia była organizatorką i opiekunką tej naszej wyprawy. Na spotkanie, na przywitanie zdrożonych pielgrzymów wyszli księża: proboszcz ks. inf. Stanisław Świerczek i rezydent przy parafii – wcześniej wieloletni kapelan Polonii w Australii – ks. inf. Lucjan Jaroszka (zresztą wówczas jeszcze w godności prałatów).

Wyszli powitać – zobaczyć – usłyszeć pierwsze pospieszne relacje z drogi. I wtedy to wspomniałem ks. Lucjanowi, że przejeżdżając przez Austrię wstąpiliśmy na chwilę do byłego Obozu Koncentracyjnego w Mauthausen. Obozu, w którym ks. Lucjan był więziony – zresztą obaj ci księża byli więzieniami obozów koncentracyjnych: ks. Świerczek – od jesieni 1941 r. cały czas w Dachau, ks. Jaroszka – od wiosny 1943 r.

w Mauthausen, a od grudnia 1944 roku – też w Dachau. Obaj przeżyli, obaj wrócili – ks. Lucjan „po drodze” przez wiele lat w Australii. I teraz – kiedy tylko wspomniałem o Mauthausen – natychmiast oczy pełne łez i szept: „te kamieniołomy, te straszne kamieniołomy...”.

No tak – wspominałem ten moment dlatego, że i ja u progu swego dorosłego życia – a mając raptem lat 15-cie nagle stałem się od razu dorosłym – także w to „dorosłe” życie startowałem poprzez obóz koncentracyjny i kamieniołomy. Co prawda – na szczęście – przez Obóz w Łodzi na Radogoszczu – na krótko – przejściowo – w drodze do deportacji z Łodzi włączony już do III-ej Rzeszy do Generalnej Guberni, a później w kamieniołomach – tam w miejscu naszego przymusowego zasiedlenia – nie przymusowo, nie karnie ale dobrowolnie, jako w jedynym, blisko domu położonym miejscu pracy, gdzie mogłem pracować i za tę pracę otrzymywałem wynagrodzenie.

Zatem w Obozie tylko – na szczęście – kilka dni – w kamieniołomach trzy lata – i powtarzam – szczęśliwy,



(fot. Zbigniew Jarzyński, z arch. CFK PTTK w Łodzi)

Łódź, Radogoszcz – dawne więzienie, 1958 r.

że mogłem pracować i zarabiać na utrzymanie rodziny: rodziców i siostry.

Pierwszy dzień w kamieniołomach – pierwsze dni marca 1941 roku – ledwie skończyłem 16 lat życia – pierwsza w życiu praca zarobkowa – wśród rodaków-robotników, obytych w życiu i po wojennych doświadczeniach. I pierwsze pytanie... „pokaż ręce” – a ręce były jeszcze względnie białe, nie zniszczone żadną ciężką pracą. I decyzja... „pójdiesz ładować kamienie na samochody...”

Kamieniołom był pod zarządem wojskowym – wojsko potrzebowało wtedy wiele kamienia na budowę dróg dojazdowych do późniejszego frontu, a byliśmy wtedy około 20 km od ówczesnej granicy z ZSSR – i Niemcy szykowali się do wojny, rozpoczętej w kilka miesięcy później, bo w czerwcu 1941 roku. Więc były potrzebne i duże „kęsy” kamienia do utwardzania podłoża dróg, i drobno tłuczony kamień – „szuter” – na nawierzchnie. I mnie wtedy na początek przypadło ładowanie tych dużych „kęsów” na ciężarówkę – ciężkich, oblepionych mokrą gliną – był to bowiem przecież początek marca i jeszcze wiele ledwie topniejącego śniegu było w mokrej mazi gliny z odkrywki kamieniołomów. Bo miałem „za białe ręce”...

A nieco później – kowal – bo była i kuźnia polowa do naprawy uszkodzonych czy stępionych narzędzi – prymitywnych zresztą, jak kilofy czy sztangi – więc kowal – o nazwisku „nomen omen” Szmyd, co po niemiecku znaczy właśnie „kowal” – dał mi do rąk ciężki, 5-cio kilogramowy młot i kazał walić co sił w żelazo na kowadle – a widząc moją pewnego rodzaju niezaradność skomen-

tował: „no, żebym ja miał taki wikt jak ty to nie tak bym walił tym miotem...”

I zrobiło mi się wtedy niesłychanie przykro, bowiem mój „domowy wikt” to były akurat na śniadanie przed wyjściem do pracy odległej o około 6 km – a pracowaliśmy wtedy po 10 godzin na dobę z półgodzinną bezpłatną przerwą obiadową – to były bardzo często ziemniaki z poprzedniego dnia przygrzane na zsiadłym mleku – bo nie było w domu ani grama tłuszczu – a do pracy na cały dzień zabierałem flaszkę czarnej gorzkiej kawy zbożowej i ze dwie kromki kartkowego chleba, przeważnie suchego. Podczas gdy bracia robotnicy – miejscowi – mieli grube pajdy chleba smarowane grubo masłem i sporymi porcjami białego sera.

No ale... takie były początki, a potem już było inaczej – wzięłem się w tą „brać” robotniczą – i chociaż początkowo dostawałem pół dniówki jako młodociany, choć pracować musiałem jak wszyscy dorośli – to później „zachachmęciwszy” datę urodzenia na bardziej dorosłą – i nawet jako „Facharbeiter” – dostawałem pełną stawkę właśnie jako robotnik wykwalifikowany. I kiedy po pierwszej wypłacie musiałem „wkupić” się kolejką samogonu z sokiem malinowym w sklepie na Wytrząsce – to wtedy także nauczyłem się pić samogon – co później znakomicie ułatwiało mi życie.

Potem wojna się skończyła – zaczęła się wielka wędrówka narodów – ze wszystkich stron świata na wszystkie strony świata – niosły się opowieści o wojennych przeżyciach – właśnie o obozach koncentra-

cyjnych. W pierwszej pracy dwie koleżanki były po obozach – Irenka i Halina, w tramwaju, którym codziennie dojeżdżałem do pracy z Pabianic do Łodzi – śliczna pani Jadzia – też po obozie i z wrzodami żołądka, a u schyłku mojej pracy ostatni szef też miał za sobą „serię” obozów – od Radogoszcza po Bergen-Belsen.

I literatura wojenno-obozowa – więc i Seweryny Szmaglewskiej „Dymy nad Birkenau”, i Zofii Kossak-Szczuckiej „Z otchłani” chociażby – i trafiłem także na książkę „Upiory”, wspomnienia obozowe Tadeusza Gędziorowskiego – mojego późniejszego niejako przełożonego z Departamentu Zatrudnienia i Płac w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego – w której to książce wspominał Jurka Lewandowskiego – mojego kolegę z gimnazjum, spotykanego później w Sekcji Turystyki Kajakowej Łódzkiego Oddziału PTTK.

Minęło potem wiele lat – acz nie za wiele – kiedy to w czasie jakiejś kilkudniowej wycieczki z zakładu pracy na południe Polski zawitaliśmy do Obozu w Auschwitz. I to był pierwszy obóz, jaki poznałem, poza „moim” Radogoszczem.

A potem – któregoś innego roku – będąc służbowo w Lublinie – „dostałem” na chwilę służbowy samochód od bardzo wtedy zaprzyjaźnionego dyrektora naszego lubelskiego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa – i pojechałem na Majdanek, do Obozu Koncentracyjnego na Majdanku. Kierowca zawiózł mnie tamże, zostawił, a po pewnym czasie przyjechał i zabrał do Lublina. Chodziłem po terenie obozu – będącego już wtedy Muzeum – szlakiem wyznaczonym przez kierunek zwiedzania – i wtedy to zrozumiałem wreszcie pojęcie „efekty” zaczerpnięte z książki Zofii Kossak-Szczuckiej. W tamtej książce „efektami” nazywane były więźniarki zatrudnione przy sortowaniu rzeczy odebranych więźniom. I tu – na Majdanku – natknąłem się na barak z tabliczką „Effektenkammer”.

A potem – któregoś innego roku – gdzieś w połowie lat 60-tych, wędrując z Kaziem Malusem przez Roztocze Lubelskie – przez Puszcę Solską, przez Zwierzyniec nad Wieprzem – dotarliśmy do Zamościa i do Rotundy Zamojskiej – tak zwanego „prześciowego obozu koncentracyjnego” usytuowanego w starym rosyjskim forcie. I tam zobaczyłem „dno piekła”: kazamaty forteczne zamienione na więzienie, bez światła dziennego, bez wentylacji – straszne, mroczne, pełne jeszcze przeżytej tam grozy. Bo co innego – chyba – śmierć, nawet okrutna, ale przy świetle dziennym – może nawet i przy słońcu – a co innego tam, w tych ponurych fortecznych kazamatach. I „wianuszek krzyży” wokoło tej Rotundy – bo ponoć w tym „prześciowym obozie” zginęło ponad 40 tysięcy więźniów. Zginęli bez nadziei wyzwolenia – bez promyka światła.

I na koniec – jeszcze jeden Obóz Koncentracyjny, ten w Mauthausen – w czerwcu 1988 roku. I to nagłe wzruszenie ks. Lucjana na to wspomnienie: obozu i kamieniołomów. „Tych strasznych kamieniołomów”. I teraz – przy okazji – też te moje wspomnienia: o „moim” Obozie i „moich” kamieniołomach. Taka to była moja wędrowka „obozowa”. Nie dotarłem tylko nigdy do Stutthofu – do Obozu na Pomorzu – gdzie byli

więźni dwaj moi kuzyni, aresztowani w Warszawie w kwietniu 1944 roku – po „wsypie” ich komórki AK. Ale starczyło mi tych obozowych wędrowek, a szczególnie tej strasznej Rotundy Zamojskiej.

Ale przecież – wędrując przez życie i świat – nie tylko spotykałem na drodze Obozy Koncentracyjne. Byłem przecież także...

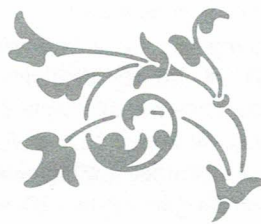
- i w katedrze p.w. św. Patryka na Manhattanie w Nowym Jorku,
- i w katedrze p.w. św. Wita w Pradze Czeskiej,
- i w katedrze p.w. św. Szczepana w Wiedniu,
- i w katedrze „Notre Dame” w Paryżu,
- i w Bazylice św. Piotra w Watykanie,
- i w Asyżu, Padwie i Loreto,
- i na Kahlenbergu,
- i we wszystkich Bazylikach w Ziemi Świętej też... I widziałem także przełom Dunajca w Pieninach,
- i przełom rzeki Białki pod górą Kramnicą,
- i przełom rzeki Lubrzanki pod górą Radostową w Górach Świętokrzyskich.
- I widziałem jezioro Genewskie,
- i jezioro Bodeńskie
- a „mazurskie morze” – jezioro Śniardwy przepłynąłem na kajaku, samotnie i samodzielnie,
- i Balaton – „węgierskie morze”.

I widziałem „szumy” na Tanwi i Jeleniu i „Wasserfallen” w Schaffhausen na Renie – na granicy Niemiec i Szwajcarii.

A z rzeczy bardziej materialnych to... duże obrazy Matejki, a więc:

- „Hołd Pruski”, „Kościuszko pod Raclawicami” i „Wernyhorę” w Muzeum – Galerii Narodowej w Sukiennicach w Krakowie,
- i „Batory pod Pskowem” i „Konstytucja 3-go Maja” na Zamku Królewskim w Warszawie,
- i „Bitwę pod Grunwaldem” w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie,
- i „Unię Lubelską” na Zamku w Lublinie,
- wreszcie „Sobieskiego pod Wiedniem” w Muzeum Watykańskim.

I wiele, wiele innych rzeczy widziałem w czasie mojego długiego już życia, a teraz właściwie należałoby zwiedzać to wszystko i poznawać od początku, bo tak się świat zmienia i zmienia i wszystko „staje się nowe” – co zauważyli już „starożytni” mawiając: „tempora mutantur et nos mutamur in illis”, bo tak jest w rzeczy samej. Ale przecież wiem, że już nic nowego nie poznaję, że nie odnowię i starego, że już teraz tylko wspomnienia – i radość i satysfakcja, że jednak życie nie było puste i że jest co wspominać.



Halina Pełka

Adresy „Harmonii”

Kończący się rok dla Stowarzyszenia Śpiewaczego „Harmonia” w Łodzi był rokiem szczególnym. Obchodziliśmy jubileusz 125-lecia istnienia chóru.

Z tej okazji zapraszam na spacer po miejscach związanych z historią chóru, zwłaszcza z jego początkami. Niektóre z tych miejsc należą do kanonu oprowadzania po Łodzi. Spojrzymy na nie jednak z nieco innej – „Harmonijnej” strony. Po spacerze zapraszam do siedziby „Harmonii” na krótką opowieść o jej teraźniejszości.

Kościół pw. św. Józefa, ul. Ogrodowa 22

Pierwsze kroki kierujemy do kościoła św. Józefa. Nie chodzi tu o miejsce, ale o obiekt – modrzewiowy osiemnastowieczny kościół, który był świadkiem powstania „Harmonii”, a raczej chóru, którego dzisiejsza „Harmonia” jest prapraprawnuczką w linii prostej.

W 1886 roku, kiedy drewniana świątynia była kościołem parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i stała na placu Kościelnym, proboszcz parafii ks. prałat Jan Siemiec powołał zespół śpiewaków, którzy pieśnią mieli upiększać główną mszę niedzielą – sumę (stąd jego nazwa: chór Sumowy).

Można przypuszczać, że decyzja o założeniu chóru w tym właśnie czasie miała związek z planowaną budową murowanej świątyni w miejsce starej drewnianej. Przewidujący ksiądz Siemiec chciał, żeby od początku w nowym kościele rozbrzmiewała piękna muzyka. Ale nie był to jedyny i chyba jednak nie najważniejszy powód powołania chóru. Ksiądz Jan stawiał sobie cele znacznie przekraczające to zadanie. W jego zamyśle chór miał być miejscem budzenia i podtrzymywania ducha polskości, woli walki o niepodległość. Przewodnie hasło sformułowane przez księdza Siemca brzmiało: „Przez pieśń wszystko dla ukochanej Polski. Przez pieśń do wolnej Polski”! To właśnie patriotyczna idea nadała dynamikę rozwojowi chóru, przyciągnęła wielu ludzi.

W 1888 roku wiosną kościół został rozebrany, a potem odtworzony już w nowej lokalizacji i poświęcony przez proboszcza jako kościół filialny św. Józefa.

Bałuty

Teraz kierujemy się w stronę miejsca narodzin chóru. Z kościoła św. Józefa udajemy się na północ. Przekraczając ulicę Drewnowską wchodzimy w dzisiejszą dzielnicę Bałuty. W końcu XIX wieku północną granicę Łodzi wyznaczały ulice Lutomińska i Brzezińska. Dzielnica Staromiejska graniczyła z Bałutami – ogromną wsią, która w 1915 roku, w momencie włączenia jej w granice miasta Łodzi, liczyła 1.000.000 mieszkańców

i była największą wsią w Europie. Kościół parafii staromiejskiej stał na granicy miasta. To była jedynie granica administracyjna. Po obydwu jej stronach stały podobne domy, mieszkali ludzie trudniący się rzemiosłem, drobnym handlem, a robotnicy z obu stron pracowali w tych samych fabrykach.

Z takich środowisk rekrutowali się śpiewacy chóru Sumowego. Jednym z celów, jakie przyświecały księdzu Siemcowi przy zakładaniu chóru było kulturalne i duchowe podniesienie polskiej społeczności łódzkiej Dzielnicy Staromiejskiej i sąsiednich Bałut.

Przez 114 lat, od początku istnienia chóru aż do końca XX wieku, dzieje „Harmonii” nierozdzielnie związane były z Bałutami (w ich obecnych granicach). Tu mieści się macierzysta parafia, tu znajdowała się długoletnia siedziba Harmonii. Stąd wywodzili się pierwsi chórzysci. Także później, kiedy do chóru zaczęli napływać ludzie z różnych stron Łodzi, znaczną część zespołu stanowili mieszkańcy Bałut.

Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Plac Kościelny

Rozważając ścisłe związki „Harmonii” z Bałutami dotarliśmy do miejsca, w którym wszystko się zaczęło.

Zaraz po rozebraniu modrzewiowego kościoła w 1888 roku zaczęto budowę murowanej neogotyckiej świątyni. W czerwcu 1897 roku kościół został konsekrowany.

W czasie dziewięciu lat między rozpoczęciem budowy kościoła a jego konsekracją, chór Sumowy z męskiego przekształcił się w mieszany i znacznie zwiększył swą liczebność. Entuzjazm i patriotyczny duch panujący w zespole działał jak magnes. Do chóru przychodziły całe rodziny. Ksiądz Siemiec bardzo dbał o poziom artystyczny chóru. Zatrudniał najlepszych organistów i chórmistrzów.

Gdyby zliczyć godziny śpiewu ze 125 lat działalności chóru, pewno najwięcej wybrzmiało w tym kościele: wiele lat śpiewu na mszach i uroczystościach kościelnych, później także koncerty w murach świątyni.

Teraz też często tu śpiewamy – na koncertach i na mszach zamawianych przez członków Stowarzyszenia np. w dzień Świętej Cecylii patronki chórów, albo tradycyjnie w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia.

W tym roku wyjątkowym wydarzeniem była dla nas msza „Cecylkowa”, którą celebrował wielki przyjaciel „Harmonii” ksiądz biskup Adam Lapa. Oprócz pięknego kazania i wielu ciepłych słów chór dostał w prezencie od ks. Biskupa kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Łódzkiej (lub Bałuckiej), uchodzącego za najstarszą



(fot. Piotr Barański)

Plebania, ul. Kościelna 8

kopię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ta siedemnastowieczna replika znajduje się w kaplicy usytuowanej na zakończeniu prawej nawy. Przy okazji warto przyjrzeć się wystrojowi kaplicy, która zaprojektowana została jak miniaturowy kościół (ma nawet swoje małe organy).

Plebania, ul. Kościelna 8

Początkowo próby chóru odbywały się na plebanii, która została wzniesiona w tym samym czasie i w tym samym neogotyckim stylu co kościół. Salki katechetyczne pełniły rolę nie tylko sal prób, ale stawały się doraźnie salami koncertowymi i teatrami dla parafian, bo działalność chóru bardzo szybko poszerzono o zajęcia teatralne i edukacyjne, powstała sekcja dramatyczna. Z upływem lat plebania okazała się za ciasna dla rosnącego liczebnie zespołu, zwłaszcza kiedy utworzono sekcję instrumentalną i trzeba było szukać miejsca na przechowywanie instrumentów.

Wiele koncertów i przedstawień wymagało większych pomieszczeń. Zespół zaczął koncertować w kościołach, występować na zewnątrz. Chór „zaliczył” chyba wszystkie okoliczne duże sale: szkolne, fabryczne, Teatr Popularny przy ulicy Ogrodowej. Najbardziej upodobał sobie salę w siedzibie zaprzyjaźnionego niemieckiego chóru „Gloria”, która znajdowała się najbliżej plebanii – przy ulicy Miodowej 4 (dzisiejsza Graficzna).

Ulica Graficzna 4

Z kościoła parafialnego na ulicę Graficzną jest 10 minut spacerem. Wielokrotnie tę trasę chórzysci prze-

mierzali w strojach galowych lub „w cywilu”, po mszach i koncertach. Mieściła się tutaj powojenna siedziba chóru, która służyła mu przez 55 lat (1945-2000).

Budynek ten został zbudowany w okresie międzywojennym przez chór „Gloria”. „Harmonia” (obecną nazwę chór przyjął w 1921 roku) często wynajmowała salę przy ul. Miodowej 4.

W czasie II wojny światowej, po utworzeniu getta, siedziba „Glorii” znalazła się na jego terenie. Przetrwiała okupację, ale jak wszystkie budynki na terenie getta (w tym kościół wraz z plebanią) uległa znacznej dewastacji. Prezes „Harmonii” Aleksander Frątczak załatwił w urzędach zgodę na remont i zasiedlenie budynku. Siedzibę odbudowali własnymi siłami członkowie Stowarzyszenia. Już cztery lata później władze chciały odebrać chórowi budynek na rzecz jakiejś organizacji politycznej. Kosztem rozmaitych ustępstw (przyjęcie „sublokatora” – Stowarzyszenia Demokratycznego), „Harmonii” udało się utrzymać siedzibę aż do końca ubiegłego wieku.

Budynek na Graficznej pełnił rolę nie tylko sali prób, ale był też miejscem niezliczonych imprez towarzyskich i spotkań. Coroczne zabawy „cecyłkowe” sylwestrowe i karnawałowe, bale dochodowe, wesela i chrzciny gromadziły nie tylko chórzystów, ale także ich rodziny, przyjaciół i znajomych. Tu gościliśmy zaprzyjaźnione chóry, także z zagranicy. Praca przy remontach, porządkach, przy organizacji imprez bardzo mocno integrowała zespół. Nigdy nie brakowało chętnych do takich zajęć. Mieliliśmy poczucie, że jesteśmy u siebie.



(fot. Piotr Barański)

Przeprowadzka do nowej siedziby przy ul. Zamenhofska 32

W 2000 roku, podając jako powód rychłą rozbudowę szkoły baletowej, władze miasta zmusiły chór do opuszczenia budynku, który następnie rozebrano.

Możemy zajrzeć na tę ni to uliczkę, ni to podwórko, gdzie po wyburzeniu przestronnej siedziby został pusty plac.

Opuszczamy Bałuty. Zanim przeniesiemy się do dzisiejszej siedziby chóru – jeszcze jedno miejsce, które ze względu na jego rolę w dziejach „Harmonii” warto odwiedzić:

Kościół pw. św. Kazimierza, ul. Niciarniana 7

II wojna światowa przerwała publiczną działalność Stowarzyszenia, które zmuszony było do rozwiązania się. Jego członkowie jednak nadal działali w konspiracji. Trzeba było przechować przez czas okupacji materialne i duchowe skarby Stowarzyszenia. Dokumenty, nuty, sztandar i instrumenty chórzyci podzielili między siebie i ukryli w swoich domach. Chórzystom pozostał śpiew w czasie mszy i nabożeństw – jedynie to dopuszczały okupacyjne władze. „Bezdomnych” chórzystów przytulił kościół pw. św. Kazimierza na Widzewie.

Siedziba „Harmonii”, ul. Zamenhofska 32

Tu kończymy wycieczkę śladami przeszłości „Harmonii”. Jesteśmy na małym podwórku wśród starej zabudowy. Piętrowy budynek po lewej stronie w głębi

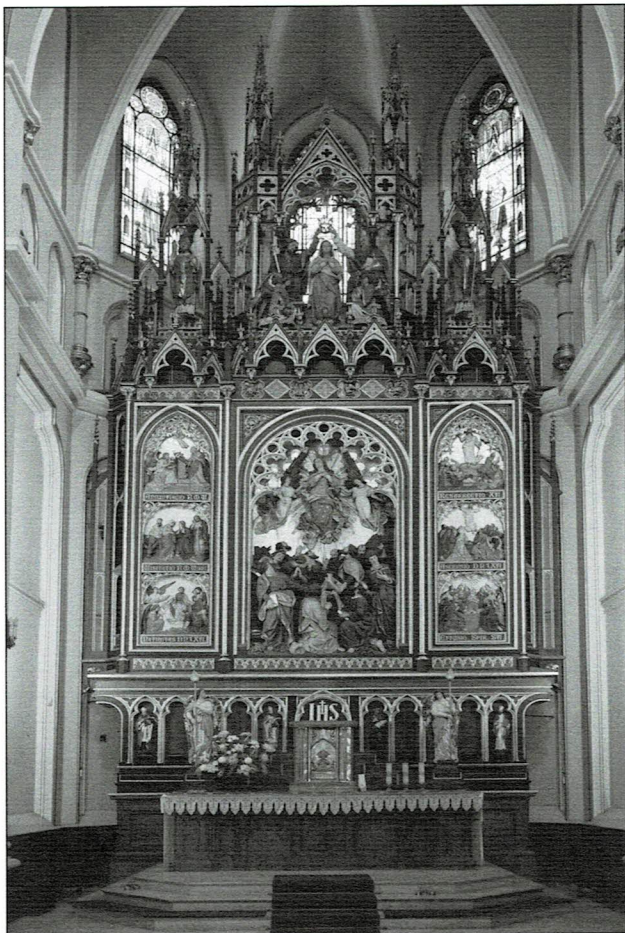
podwórka mógł kiedyś mieścić warsztat rzemieślniczy. Od 2000 roku jest siedzibą chóru.

Uporczywe zabiegi Zarządu Stowarzyszenia i przyjaciół „Harmonii” odniosły skutek – po obejrzeniu kilku zaproponowanych lokali, które okazały się całkowicie nie do przyjęcia, udało się pozyskać od Miasta pomieszczenie z grubsza odpowiadające potrzebom chóru. To był bardzo dramatyczny czas. Byliśmy w trakcie przygotowywania „Messa di Requiem” Gaetano Donizettiego, organizowania wizyty chóru z Londynu, a tu duży remont lokalu na Zamenhofska (łącznie z układaniem parkietu) i przeprowadzka w środku zimy. W tym trudnym okresie funkcję Prezesa objęła Małgorzata Ircha. To dzięki jej niespożytej energii, pracy Zarządu i zaangażowaniu chórzystów udało nam się przebrnąć przez to wszystko.

Zapraszam do środka. Przy gorącej herbacie chciałabym opowiedzieć o dniu dzisiejszym wiekowej Jubilatki.

W bieżącym roku świętowaliśmy nie tylko 125-lecie założenia chóru. Wiosną 2011 roku upłynęło 20 lat od objęcia kierownictwa artystycznego „Harmonii” przez dyrygenta Jerzego Rachubińskiego, który jest absolwentem a zarazem adiunktem Akademii Muzycznej w Łodzi.

Dyrygent przez 20 lat zbudował repertuar obejmujący około stu utworów sakralnych i świeckich w całym bogactwie zróżnicowania. Wiele spośród tych pieśni sam opracował. W repertuarze mamy też duże formy – chóry operowe i muzykę oratoryjną.



(fot. Piotr Barański)

Oltarz główny kościoła pw. Wniebowzięcia NMP

Na tegoroczny koncert jubileuszowy Dyrygent wyszukał dla nas „Te Deum” Georgesa Bizeta, utwór rzadko wykonywany, w Polsce niemal zapomniany. Dla chóru amatorskiego przygotowanie takiego utworu to duże wyzwanie. Wprawdzie śpiewaliśmy już „Te Deum” Brucknera i „Requiem” Donizettiego, to jednak nauka nowego dzieła oratoryjnego wymagała od Dyrygenta wielkiej wiary, ogromnej pracy i anielskiej cierpliwości, a od chórzystów szczególnego zaangażowania i systematyczności.

Już sama praca nad takim utworem daje dużo satysfakcji – tym więcej im większe trudności pokonujemy. Nie sposób opisać tym, którzy tego nie „przerabiali”, jak to jest, kiedy po tygodniach dukania i powtarzania niezrozumiałych, wyrwanych z kontekstu fraz, muzyka zaczyna brzmieć w wielogłosie, kiedy zaczyna się słyszeć – no właśnie – harmonię. I jakie to jest ciekawe, kiedy głębiej niż słuchaczowi dane jest nam wejść w świat dźwięków kolejnego kompozytora, poznawać jego odrębny język.

Do wspólnego z „Harmonią” wykonania „Te Deum” Dyrygent zaprosił profesjonalnych solistów – Beatę Zawadzką-Kłós – sopran i Janusza Ratajczaka – tenor, Akademicki Chór Politechniki Łódzkiej i Orkiestrę Symfoniczną ze Szkoły Muzycznej przy ul. Sosnowej. Ostatni tydzień przygotowań do koncertu, to niemal codzienne próby z udziałem tych trzech zespołów i solistów.

Po wielu tygodniach intensywnej pracy – kulminacja – koncert. Jego rangę podwyższa fakt, że było to łódzkie prawykonywanie utworu Bizeta.

Dzięki uprzejmości Dyrektora Filharmonii Łódzkiej uroczystość odbyła się w sali koncertowej, miejscu prestiżowym i jednym z niewielu w Łodzi mogących pomieścić tak liczne grono wykonawców (blisko 150 osób) i słuchaczy.

Trudno jest oceniać zdarzenie, którego jest się uczestnikiem. W „Te Deum” czuło się koncentrację i energię wykonawców. Soliści zaśpiewali na 100% – bez „poprawki” na amatorskie chóry i szkolnych orkiestrantów. Brzmienie chóru bardzo wzbogaciły młode mocne głosy śpiewaków z Politechniki Łódzkiej. Radość i siła utworu Bizeta udzieliła się zarówno wykonawcom jak i publiczności. Była owacja, był bis, była wielka satysfakcja.

28 maja mieliśmy przyjemność ponownego wykonania „Te Deum” Bizeta. Tym razem dyrygował Marcin Radwański, a koncert miał miejsce w kościele ewangelickim pw. św. Mateusza.

W trakcie tego koncertu Stowarzyszenie Śpiewacze „Harmonia” odebrało przyznany nam przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego srebrny medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

O „Harmonii” mogłabym w nieskończoność. Muszę powściągnąć gadatliwość. Podam kilka konkretności:

Chór liczy obecnie blisko 60 śpiewaków amatorów, osób rozmaitych profesji i w bardzo różnym wieku (rozpiętość około 58 lat) i z różnym stażem chóralnym.



(fot. Piotr Barański)

Nawa główna kościoła pw. Wniebowzięcia NMP



(fot. Piotr Barański)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP widziany z boku



(fot. Piotr Barański)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP widziany z przodu

Najstarszym naszym chórzystą jest Walenty Kałużny, który w „Harmonii” śpiewa ponad 63 lata!

Dużo koncertujemy – przede wszystkim w Łodzi, ale też często i chętnie wyjeżdżamy. W tym roku byliśmy w Warszawie, Radziejowicach, Paryżu i Łagowie. Powodem wyjazdu zawsze jest koncert lub konkurs, ale też zawsze staramy się połączyć śpiewanie ze zwiedzaniem. Trasę planujemy tak, żeby jak najwięcej zobaczyć i poznać.

W ostatnich 20 latach oprócz kilkudziesięciu miejscowości w Polsce odwiedziliśmy Limburg, Londyn, Wilno, Wiedeń, Pragę i Paryż. Z zagranicznych wyjazdów przywoziliśmy trofea, jak na przykład brązowy dyplom z Limburga, czy „srebrne pasmo” (II miejsce) z Pragi.

Od pięciu lat Stowarzyszenie wraz z Ogólnokształcącą Szkołą Muzyczną I i II stopnia im. Henryka Wieniawskiego organizuje pod nazwą „Łódzka Jesień Chóralna im. Prof. Henryka Blachy” przegląd chórów regionu łódzkiego.

Poza tym **śpiewamy**, bawimy się, **śpiewamy**, podróżujemy, **śpiewamy**, organizujemy i **śpiewamy**. Życie towarzyskie i wyjazdy z chórem są bardzo miłe, ale kto nie pokocha zespołowego muzykowania, nie odnajdzie się w chóralnej społeczności. Dwugodzinne próby dwa razy w tygodniu, koncerty odbywające się najczęściej w piątkowe i sobotnie wieczory, albo w niedzielę – dla osób aktywnych zawodowo – a większość z nas pracuje – to duże wyzwanie. A przecież nie wyobrażamy sobie życia bez „Harmonii”.

Na koniec zapraszam tych, którzy mają dobry słuch i lubią śpiewać, żeby dołączyli do zespołu. Próby mamy we wtorki i czwartki w godzinach 19.00-21.00.

A wszystkich zapraszam na nasze koncerty. Będziemy o nich informować na stronie: www.facebook.com/chorharmonia

W najbliższym czasie śpiewamy kolędy:

- w niedzielę 8 stycznia o godz. 18.00 w Archikatedrze Łódzkiej (wstęp wolny),
 - 15 stycznia, również w niedzielę, o godz. 12.00 w Filharmonii Łódzkiej (bilety),
 - no i tradycyjnie 25 grudnia, w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia śpiewamy na mszy w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – w kolebce „Harmonii”.
- Serdecznie zapraszam!

Literatura:

- Stowarzyszenie Śpiewacze „Harmonia” w Łodzi. Album Jubileuszowy; Ryszard Bonisławski, Kazimierz Brzeziński, Andrzej Gramsz; GRaKO, Łódź 2006
- Świątynie Łodzi; Marek Budziarek; Piątek Trzynastego, Łódź 2005
- Wikipedia; hasło „Bałuty”
- Kroniki – materiały własne „Harmonii”

(Autorka jest altem w chórze „Harmonia” – przyp. Red.)

„Zygmunt Schreter – łódzki paryżanin”



(fot. dzięki uprzejmości Muzeum Miasta Łodzi)

*Głowa młodej kobiety, nie datowana, gips około 40 cm,
własność Galerii Marek*

Muzeum Miasta Łodzi przygotowało prawdziwą gratkę dla miłośników twórczości École de Paris – pierwszą polską powojenną wystawę indywidualną Zygmunta Schretera (1896?-1977) rysownika, malarza i rzeźbiarza, urodzonego w Łodzi w rodzinie zasymilowanych Żydów, właścicieli fabryki tkanin wełnianych i apretury. Przyszły postimpresjonista zaczął od rysowania wzorów na tkaniny, podobno realizowanych w fabryce ojca, Maksa Schretera. Opuścił rodzinne miasto w 1914 roku wyjeżdżając najpierw do Karlsbadu, a następnie do Berlina, gdzie uległ wpływom niemieckiego ekspresjonizmu i fascynacji malarstwem Paula Cézanne'a. Talent plastyczny rozwijał pod kierunkiem Lovisa Corinthy i Martina Brandenburga, jednocześnie grając w orkiestrze Teatru Maksa Reinhardta i w filharmonii berlińskiej – zainteresowania muzyczne wyniósł z domu, gry na skrzypcach uczyła go matka, zaś młodszy brat Karol był zawodowym pianistą. W Berlinie Zygmunt Schreter poznał międzynarodowe środowisko artystyczne, m.in.: Käthe Kollwitz, Simona Segala

czy El Lissitzky'ego, dzięki takim kontaktom wystawiał swoje prace na wielu ekspozycjach zbiorowych podczas licznych podróży po Europie. Po dojściu Hitlera do władzy na początku lat 30. XX wieku osiadł na stałe we Francji, wiążąc się z paryską bohemą, określaną mianem Szkoły Paryskiej (École de Paris). Wcześniej zadebiutował w Łodzi w 1927 roku prezentacją rysunków i akwarel, kolejne udokumentowane wystawy w rodzinnym mieście miał w latach: 1933, 1935, 1937 w salonie przy ulicy Piotrkowskiej 90. Malował nostalgiczne portrety i autoportrety, świetliste pejzaże miejskie, wiejskie, portowe; intymne martwe natury i widoki wnętrz, chętnie portretował swoją pracownię (paryską -?). Do malowania używał szpachli, co podbija ekspresję faktury, eksperymentował też z kompozycją i rozwibrowaną plamą koloru. To twórczość niezwykle osobista i kameralna, przeznaczona do smakowania niuansów i kontemplacji szczegółów np. motywu rzeźb uwiecznionych w widokach wnętrz. Prace Schretera są sygnowane lecz



(fot. dzięki uprzejmości Muzeum Miasta Łodzi)

*Tancerka egzotyczna, nie datowana, olej na płótnie,
75x45 cm, własność Galerii Marek*

niedatowane, oprócz rysunku i malarstwa uprawiał też rzeźbę, obecnie wiadomo o kilkunastu zachowanych przykładach. Jedną z nich – gipsowa *Głowa młodej kobiety* – przyjechała na łódzką wystawę specjalnie z Paryża, zakupiona od rodziny artysty.

Ekspozycja w Muzeum Miasta Łodzi objęła 36 prac „łódzkiego paryżanina” i była aneksem do otwartej w październiku 2010 roku Galerii Mistrzów Polskich, obejmującej 125 dzieł polskiej sztuki z kolekcji Krzysztofa Musiała. Wszystkie zgromadzone na wystawie czasowej prace Zygmunta Schretera pochodziły z kilku kolekcji prywatnych i w większości były pokazywane w Polsce po raz pierwszy, wzbogacając ofertę łódzkiego Muzeum i dając pretekst do badań naukowych nad twórczością tego interesującego ale wciąż mało znanego w rodzinnym kraju kolorysty. Wystawa, otwarta 9 czerwca, była czynna do połowy września 2011 i rozpoczęła cykl wystaw czasowych, dopowiadających Galerię Mistrzów Polskich.

Zygmunt Schreter (Szreter, Schröter)

(Łódź 1896? – Paryż 1977)

Urodził się w rodzinie zasymilowanych żydowskich przemysłowców o zainteresowaniach muzycznych – w dzieciństwie nauczył się gry na skrzypcach, a jego pierwszymi pracami były prawdopodobnie projekty wzorów na tkaniny, realizowane w fabryce ojca (według informacji z kalendarza „Czas” z 1909 roku Maks Schröter, ojciec Zygmunta, miał fabrykę tkanin wełnianych i szewiotowych oraz apretury wraz z kantorem). W 1914 roku, wraz z ojcem, wyjechał najpierw do Karlsbadu, a po wybuchu I wojny światowej przeniósł się do Berlina. Tam grał w orkiestrze Teatru Maksa Reinhardta i w filharmonii berlińskiej, a od 1923 roku doskonalił zdolności plastyczne pod kierunkiem Lovisa Corinthy i Martina Branderburga. Zadebiutował wystawą rysunków i akwarel w Łodzi w 1927 roku, rozwijając talent podczas licznych podróży po Europie. W 1932 roku wyjechał do Paryża, dwa lata później osiadł tam na stałe, wiążąc się z kręgiem École de Paris. Wystawiał prace na paryskich salonach jako artysta francuski, jego twórczość była prezentowana też w Amsterdamie, Brukseli, Honfleur. Jednocześnie utrzymywał kontakty z Łodzią, w której miał udokumentowane wystawy indywidualne (rysunku i malarstwa) w 1933, 1935 i 1937 roku, w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 90 (być może było to mieszkanie jego rodziny). Wystawiał również w Berlinie, Helsinkach, Zurychu, Jerozolimie, Tel Aviwie i Nowym Jorku. Utrzymywał szerokie kontakty ze środowiskiem artystycznym Łodzi, Berlina i Paryża, przyjaźnił się m.in. z Jankielem Adlerem, Simonem Segalem, El Lissitzkim; portretował malarzy, poetów, muzyków np. Artura Rubinsteina.

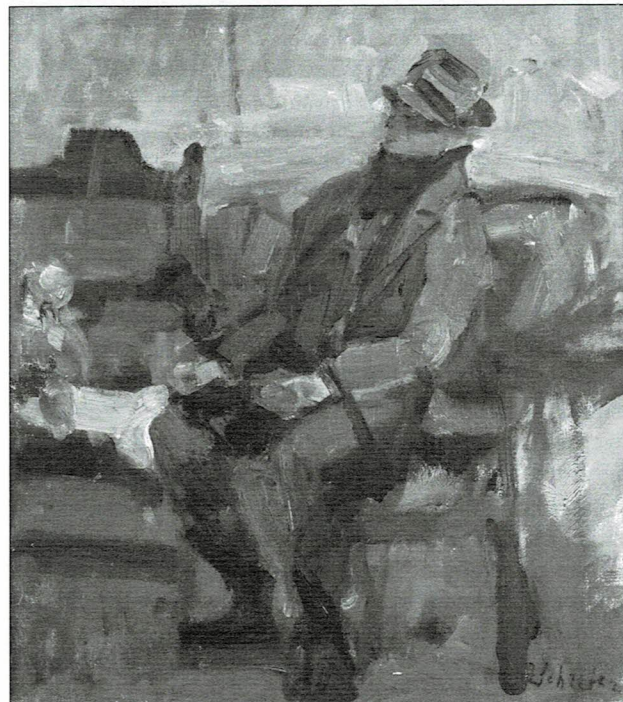
Okupację hitlerowską spędził w ukryciu w Paryżu, wspierany finansowo przez kolekcjonera z Buenos Aires. Po wojnie również wiele podróżował, m.in. do Hiszpanii,



(fot. dzięki uprzejmości Muzeum Miasta Łodzi)

Atelier d'artiste, nd., olej, płótno, 65 x 54 cm, własność Villa La Fleur

Finlandii, Izraela, Stanów Zjednoczonych. W zbiorach biblioteki uniwersyteckiej w Albany znajduje się wielo-



(fot. dzięki uprzejmości Muzeum Miasta Łodzi)

Autoportret, ok. 1935, olej na płótnie, 46 na 46 cm, własność Małgorzaty i Andrzeja Królów

letnia korespondencja pomiędzy Schreterem a Walterem A. Friedländerem, niemieckim historykiem sztuki. W 1960 roku oficjalnie przyjął obywatelstwo francuskie (został naturalizowanym Francuzem), nic nie wiadomo o wizytach artysty w Polsce po 1945 roku. Zmarł w Paryżu w 1977 roku, we Francji nadal mieszka jego rodzina.

Pierwszymi pracami Schretera były projekty wzorów na tkaniny i ekspresyjne szkice postaci ludzkich. W Berlinie, pod wpływem sztuki Louisa Corintha oraz inspiracji malarstwem Paula Cezanne'a, jego twórczość ewoluowała do syntezy doświadczeń impresjonizmu i ekspresjonizmu, będącej własną, oryginalną recepcją koloryzmu. Punktem wyjścia do poszukiwań artystycznych Schretera była otaczająca go rzeczywistość – malował intymne portrety i autoportrety, akty, kameralne

widoki wnętrza i martwe natury, świetliste pejzaże miejskie, wiejskie, morskie, sceny rodzajowe eksperymentując z kompozycją i rozwibrowaną plamą koloru. Stosował szeroką paletę nasyconych barw, strukturę obrazu budował ekspresyjnym duktem pędzla, często posługiwał się szpachlą, malując impastami. Bogata faktura charakteryzuje także jego rzeźby – melancholijne głowy i figury ludzkie, utrzymane w konwencji postimpresjonistycznego szkicu, obecnie zachowało się zaledwie kilkanaście z nich. Spośród bogatego dorobku artystycznego Zygmunta Schretera, udokumentowanego w jego materiałach bibliograficznych, jeszcze wiele prac (jeśli nadal istnieją) oczekuje odkrycia i zbadania, jak chociażby obrazy o tematyce żydowskiej czy cykl rysunków inspirowanych pustynią Negev.

Magdalena J. Pawlak

Początki Łódzkiej Resursy Rzemieślniczej

Duży wkład w rozwój życia towarzysko-kulturalnego Łodzi, zwłaszcza wśród rzemieślników w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową oraz w trakcie jej trwania, posiadała utworzona w lutym 1911 r. Resursa Rzemieślnicza, od 1916 r. funkcjonująca pod nazwą Resursa Rzemieślnicza Chrześcijańska, a następnie Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa”. W swoich szeregach na dzień 30 lipca 1913 r. skupiała 1 084 członków, należących do 16 spośród 29 funkcjonujących w Łodzi cechów oraz osoby indywidualne, w tym wiele wybitnych postaci ówczesnej Łodzi, do których można bez wątpienia zaliczyć zasiadającego w zarządzie wydawcę i redaktora naczelnego dziennika „Rozwój” Wiktora Czajewskiego oraz byłego architekta miejskiego Augusta R. Furuhejma.

Działacze Resursy za główny cel przyjęli dążenie do podniesienia życia kulturalnego ogółu rzemieślników, toteż od początku swojego istnienia aktywnie włączyli się w organizację różnego rodzaju przedsięwzięć o charakterze kulturalnym. Jedną z pierwszych, a zarazem najciekawszych inicjatyw Resursy była wystawa rzemieślniczo-przemysłowa pod hasłem Popierajmy przemysł krajowy, której celem była prezentacja dorobku pracy i umiejętności zawodowych rzemieślników i robotników. Decyzja o jej organizacji zapadła w listopadzie 1911 r. Wówczas planowane otwarcie ustalono na jesień roku następnego, jednakże po naradach zdecydowano się na termin wcześniejszy. Przedsięwzięcie, jako pierwsza wystawa rzemieślnicza w kraju na tak wielką skalę pomyślana, od początku wzbudzało szerokie zainteresowanie, a relacje z przygotowań systematycznie ukazywały się na łamach przychylnie nastawionego do Resursy „Rozwoju”.

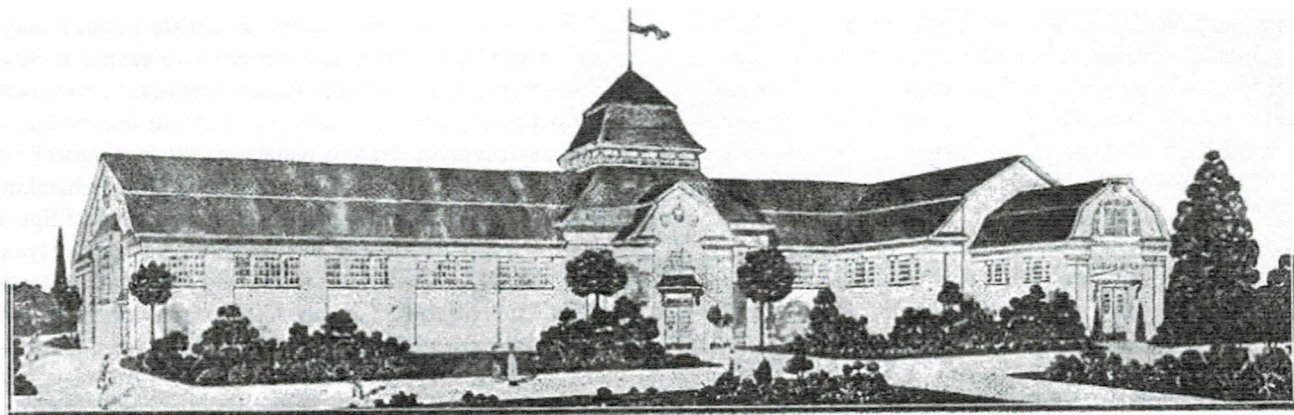
Uroczyste otwarcie wystawy, dokonane przez Annę Heinzel baronową von Hohenfels, miało miejsce 17 lipca 1912 r. w obecności władz gubernialnych reprezentowanych przez wicegubernatora płk. Fortwenglera,

miejskich z prezydentem Łodzi Władysławem Pieńkowskim oraz przedstawicielami zarządu Resursy, członków komitetu organizacyjnego, przedstawicieli cechów i innych zaproszonych gości.

Swój udział w przedsięwzięciu zadeklarowało ponad dwustu pięćdziesięciu wystawców, których podzielono według branż na 23 działy i rozlokowano w kilkunastu pawilonach wystawowych rozmieszczonych na obszarze ogrodu miejskiego przy ul. Dzielnej. Poza przedstawicielami rodzimego rzemiosła, stanowiącymi zdecydowaną większość wśród uczestników, znaleźli się również rzemieślnicy z okolicznych miast m.in. Zduńskiej Woli, Zelowa, Brzezin, Zgierza, Pabianic, jak również dalszych ośrodków w tym Warszawy, Wilna a nawet Odessy, Kijowa i Petersburga.

Trwającą trzy miesiące imprezę urozmaicały liczne, okolicznościowe uroczystości m.in. parada cechów rzemieślniczych odbywająca się podczas Święta Pracy, w dniu 29 września 1912 r., którą uświetniła obecność górali podhalańskich i „krakowiaków”. Natomiast codziennie czas odwiedzającym umilały dźwięki orkiestr: włościańskiej Karola i Stanisława Namysłowskich, wojskowej – drugiego pułku strzelców oraz scheiblerowskiej, okolicznościowe koncerty organizowane na wzniesionej w tym celu estradzie, projekcje kinematografu „Luna”, teatrzyk variéte, strzelnica, restauracja, kioski z napojami i słodyczami. Wystawie towarzyszyły również obszerne relacje prasowe, które systematycznie ukazywały się na łamach patronującego jej „Rozwoju”, a także innej łódzkiej oraz krajowej prasy. O skali przedsięwzięcia może świadczyć również fakt, iż omawiana wystawa była prawdopodobnie pierwszym w Łodzi wydarzeniem, które zostało uwiecznione na kliszy filmowej przez jednego ze współorganizatorów – kinematograf „Luna”.

Wystawa poza wymiarem czysto rozrywkowym przyczyniła się do scalenia łódzkiego środowiska rze-



Pawilon Główny Wystawy Rzemieślniczo-Przemysłowej w 1912 r.

Źródło: Przewodnik po wystawie rzemieślniczo-przemysłowej w Łodzi. 1912, Łódź 1912, s. 23.

mieślniczego oraz nawiązania licznych kontaktów z przedstawicielami organizacji o podobnym charakterze, działającym w kraju i zagranicą. Podczas licznych spotkań rzemieślników poruszano wiele istotnych kwestii społecznych związanych m.in. z ich asekuracją na starość oraz powołaniem wspólnej instytucji finansowej, w której cechy mogłyby składać swe nadwyżki finansowe. Istotnym elementem toczących się dyskusji było również podjęcie kwestii kobiet pracujących w rzemiośle. Ukazała także zdolności organizacyjne łódzkich rzemieślników, którzy nie posiadając na ten cel ani grosza w kasie Resursy rzemieślniczej, bez zaciągania pożyczek doprowadzili swoje dzieło do kresu i oddali je na usługi społeczeństwa.

Uzyskane z wystawy dochody, w wysokości 15 936 rb 38 kop., pochodzące m.in. z opłat za wstępy i znajdujące się na terenie wystawy atrakcje np. Koło Śmiechu, dzierzawę powierzchni wystawowej, zostały przeznaczone, na budowę gmachu Resursy na placu usytuowanym przy ul. Widzewskiej 117, który nabyto w lipcu 1912 r. Zaprojektowania budynku podjął się nieodpłatnie August R. Furuhjelm. Przedstawił on dwa projekty, z których jeden zakładał przebudowę i zagospodarowanie istniejących na posesji budynków, a drugi obejmował wybudowanie nowego gmachu w głębi działki. Z bliżej nieznanym projektem wystąpił również Wiktor Czajewski. Po naradach zdecydowano się na realizację drugiej wersji projektu Furuhjelma, z uwzględnieniem zmian dotyczących budowy sali na tysiąc osób. Po sporządzeniu planów i kosztorysów gotowe projekty wysłano do Wydziału Budowlanego Rządu Gubernialnego w Piotrkowie. Po uzyskaniu pozwolenia, w dniu 22 lipca 1913 r. rozpoczęto budowę. Gotowy gmach, po dokonaniu przez Komisję Sanitarno-Budowlaną odbiorze technicznym, oddano do użytku 27 lutego 1914 r. Składał się z dwóch połączonych ze sobą budynków usytuowanych w głębi działki. Frontową część tworzył jednopiętrowy budynek z trolejem, mieszczący salę zebrań oraz restaurację. Jego fasada została zaprojektowana w stylu zgeometryzowanej secesji. Symetryczny układ podkreślono centralnie usytuowanym wejściem zaakcentowanym ryzalitem oraz pionowymi podziałami ścian, na których umieszczono emblematy Resursy. Za nim usytuowano parterowy budy-

nek mieszczący salę koncertowo-teatralną, a na jej tyłach w odrębnych drewnianych, parterowych budynkach wzniesiono ustępy i komórkę. Ponadto na we frontowej części posesji znajdowała się dwupiętrowa oficyna mieszkalna z drewnianą przystawką i pralnią.

Zwiększający się zakres działalności Resursy, która od kwietnia 1914 r. regularnie informowała o swojej bieżącej działalności na łamach „Rozwoju” w specjalnej rubryce zatytułowanej Kurierka Resursy Rzemieślniczej, spowodował rozwój istniejących oraz utworzenie nowych sekcji, które zamiennie określano również mianem kółek. Do czasu wybuchu I wojny światowej swoją działalność zaznaczyły: chór przekształcony następnie w Sekcję Śpiewaczą w składzie z chórami męskim i mieszanym, Sekcja Muzyczna z dwiema orkiestrami, Koło Dramatyczne oraz Sekcja Kolarska. Organizowały one koncerty muzyczne oraz recytacje, prelekcje i wykłady, różnego rodzaju kursy zawodowe i hobbystyczne, a także wycieczki. Planowano również urządzenie kinematografu w sali teatralnej w gmachu Resursy, jednakże zaawansowane działania w tym kierunku przerwał wybuch wojny. Projekt udało się urzeczywistnić dopiero po jej zakończeniu w październiku 1919 r.

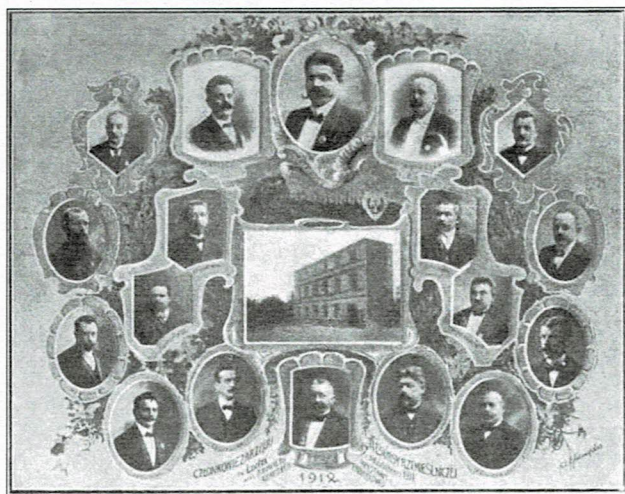
W latach wojny Resursa nie zaprzestała swojej działalności. Jej funkcjonowanie w tym okresie najlepiej obrazuje Sprawozdanie z działalności Resursy Rzemieślniczej Chrześcijańskiej za czas od 22 marca 1914 roku do 1 lutego 1916 r. zamieszczone na łamach „Gazety Łódzkiej”. Mimo czasowego zawieszenia w pierwszych miesiącach wojny, a następnie nieregularnych spotkań w zawężonym gronie, będącym wynikiem wyjazdu bądź rezygnacji z prac części członków zarządu wybranego w marcu 1914 r. Resursa nadal dążyła do realizacji statutowych założeń, a w sierpniu 1915 r., w uzupełnionym składzie wznowiła w pełni aktywność. W omawianym okresie skupiono się przede wszystkim na szeroko rozumianej samopomocy m.in. w ramach zorganizowanej kooperatywy członkowie mogli nabywać artykuły spożywcze w niskich cenach oraz otworzono kuchnię dla rzemieślników. Organizowano i wspierano podejmowane wówczas akcje charytatywne. W dniu 25 lutego 1915 r. miał miejsce Koncert Polski, o tematyce patriotycznej, na rzecz niezamożnych rzemieślników,

który okazał się sukcesem pod względem artystycznym, natomiast w czerwcu 1916 r. dwa chóry Resursy – męski i mieszany – wsparły ogólnokrajową kwestę „Ratujcie dzieci” biorąc udział w organizowanych w mieście koncertach oraz organizując w swojej siedzibie koncert i deklamacje.

Zarząd dążył również do aktywnego udziału w życiu miasta, starając się bez powodzenia o uzyskanie przedstawicielstwa w Komitecie Obywatelskim. Ponadto wspierał działalność chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych w ich dążeniach społecznych m.in. poprzez wręczenie deklaracji solidaryzującej się z ich dotychczasową działalnością, którą podpisali wszyscy starsi i podstarsi cechów skupionych w Resursie. Wznowiona została również „tradycyjna” działalność stowarzyszenia, otwarto bibliotekę, organizowano wykłady oraz kursy (np. z mechaniki i elektrotechniki we współpracy ze Szkołą Rzemiosł), a jedną z sal udostępniono dla szkoły początkowej.

Bezpośrednio po wojnie, mimo kłopotów natury finansowej i organizacyjnej, Resursa włączyła się aktywnie w życie odradzającego się miasta. Na fali uniesienia patriotycznego, towarzyszącego ówczesnym wydarzeniom, podjęto przygotowania do uroczystych obchodów setnej rocznicy śmierci Jana Kilińskiego. Wykonywana przez niego profesja sprawiła, iż członkowie Resursy zdecydowali o wyborze tegoż bohatera narodowego, a jednocześnie rzemieślnika – szewca, na patrona swojej organizacji.

Dokładnie w setną rocznicę śmierci J. Kilińskiego, przypadającą na 28 stycznia 1919 r., miały się odbyć uroczystości o charakterze religijnym i świeckim, jednakże z powodu wyborów do Sejmu Ustawodawczego przesunięto je na 2 lutego. Obejmowały one m.in. odsłonięcie umieszczonego na fasadzie gmachu Resursy napisu:



Członkowie zarządu Resursy Rzemieślniczej w 1912 r.; Zarząd: prezes – W. Wagner, wiceprezes H. Schüssler, sekretarz – A. Piotrowski; członkowie Zarządu: W. Adamczewski, M. Bawarski, T. Blumberg, P. Borkowski, M. Kapuściński, R. Kowalski, E. Krodkiwski, A. Laskowski; członkowie Komisji Rewizyjnej: M. Nitecki, A. Olech, K. Osuchowski, I. Pągowski, I. Prasolowski, I. Rymkowski, I. Skupiński

Źródło: Przewodnik po wystawie rzemieślniczo-przemysłowej w Łodzi. 1912, Łódź 1912, s. 5.

Dom rzemieślników im. Jana Kilińskiego oraz uroczystą akademię.

Wydarzenia te stanowiły punkt zwrotny w działalności Resursy, która w niepodległej Rzeczypospolitej stała się w obliczu innych realiów politycznych, społeczno-gospodarczych, a także kulturalnych, które wytyczyły nowe kierunki aktywności jej działaczy.

Bibliografia:

Źródła:

- Archiwum Państwowe w Łodzi, Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi, sygn. 2497;
- Album pocztówek z wystawy rzemieślniczo-przemysłowej, Łódź, 1912;
- Kalendarzyk Tygodnia Kwestowego, Jednodniówka na dochód wielkiej kwesty ogólnokrajowej „Ratujcie dzieci”, 10 czerwca 1916, Łódź 1916;
- Przewodnik po wystawie rzemieślniczo-przemysłowej w Łodzi. 1912, Łódź 1912;
- „Gazeta Łódzka” 1915-1916;
- „Rozwój” 1911-1914, 1918-1919;
- „Tygodnik Ilustrowany”, 1912, nr: 29-30;
- Święto pracy na Wystawie Przemysłowej w Łodzi 29 września 1912 r. (film – dodatek do książki K. R. Kowalczyńskiego „Łódź przełomu wieków XIX/XX”, Łódź 2008);

Opracowania:

- Jordan W., W kręgu łódzkiej secesji, Łódź 2006;
- Karwacki W. L., Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi do roku 1914, Łódź 1972;
- Pawlak W., Na łódzkim bruku, Łódź 1986;
- Pawlak W., Minionych zabaw czar czyli czas wolny i rozrywka w dawnej Łodzi, Łódź 2001;
- Pellowski A., Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918, Łódź 1994;
- Puś W., Badziak K., Gospodarka Łodzi w okresie kapitalistycznym (do 1918 r.) [w:] Łódź Dzieje miasta, red. R. Rosin, T. I, Do 1918 r., red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa-Łódź 1980, s.295, 297.
- Stefański K., Ludzie którzy zbudowali Łódź. Leksykon architektów i budowniczych miasta, Łódź 2009.



Alegoria pracy – pomnik robotnika na Wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w 1912 r. (proj. Władysław Czapiński)

Źródło: Przewodnik po wystawie rzemieślniczo-przemysłowej w Łodzi. 1912, Łódź 1912, s. 23.

Mirosław Pisarkiewicz

Udana renowacja na cmentarzu w Sieradzu

Na początku 2009 r. w Sieradzu powstał Społeczny Komitet Renowacji Sieradzkich Nekropolii, którego celem było w pierwszym rzędzie uratowanie zabytków sepulkralnych starego cmentarza sieradzkiego, znajdującego się przy ul. Wojska Polskiego, a następnie innych zabytków na cmentarzach Sieradza. Stary cmentarz – sieradzkie „Powązki” powstały w 1824 roku. Pochowanych jest tu wielu znamienitych sieradzan, jak choćby sławny fryzjer Antoine Cierplikowski, na którego grobie stanął monument autorstwa Xawerego Dunikowskiego.

Społeczny Komitet zorganizował zbiórkę publiczną, dzięki której zebrano kwotę wystarczającą na odnowienie jednego obiektu. Niestety, wskutek różnorodnych zawirowań, Społeczny Komitet Renowacji Sieradzkich Nekropolii praktycznie przestał istnieć po kilku tygodniach. Związano go ponownie w nieco zmienionym składzie, ale nie podjął on działalności. Jego zadania przejęła trójka członków w osobach: Jadwigi Maciejewskiej, Krystyny Komzy i Mirosława Pisarkiewicza. Po wielomiesięcznych staraniach udało się – w porozumieniu z proboszczem kościoła farnego w Sieradzu i służbami

konserwatorskimi – wyłonić obiekt do renowacji i firmę konserwatorską, która podjęła się jej przeprowadzenia.

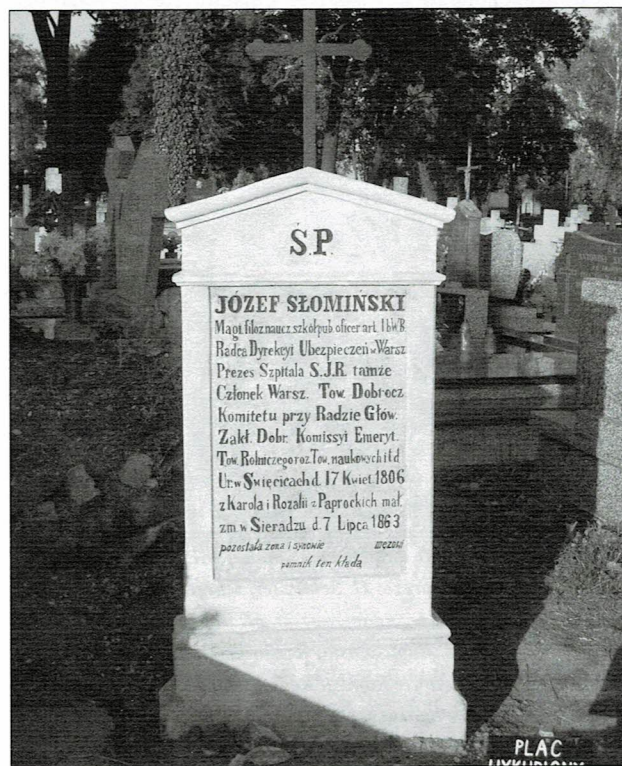
We wrześniu 2010 r. zakończono prace przy XIX-wiecznym nagrobku Józefa Słomińskiego (ur. w Święcicach 17 IV 1806 r. – zm. w Sieradzu 7 VII 1863 r.). Zmarły był magistrem filozofii, nauczycielem szkół publicznych i byłym oficerem Wojsk Polskich. Pełnił funkcję radcy Dyrekcji Ubezpieczeń w Warszawie i prezesa szpitala S.J.R. w Warszawie. Ponadto działał w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, Komitecie przy Radzie Głównej, Zakładzie Dobroczynności Komisji Emerytalnej Towarzystwa Rolniczego, w towarzystwach naukowych i wielu innych organizacjach.

Piaskowcowy, neoklasycyistyczny pomnik zwieńczony metalowym, kutym krzyżem odzyskał dzięki pracy konserwatorów i zaangażowaniu społeczników i urzędników swój blask.

Przykre jedynie, że w trakcie prac nad uratowaniem zabytku doszło do, dokonanej przez nieustalonych sprawców, dewastacji znajdującego się w pobliżu grobu J. Słomińskiego obejsca grobowego poległych w Sieradzu w listopadzie 1918 r. żołnierzy POW.



(fot. Mirosław Pisarkiewicz)



Pomnik J. Słomińskiego przed renowacją – wiosna 2010 i po renowacji – wrzesień 2010

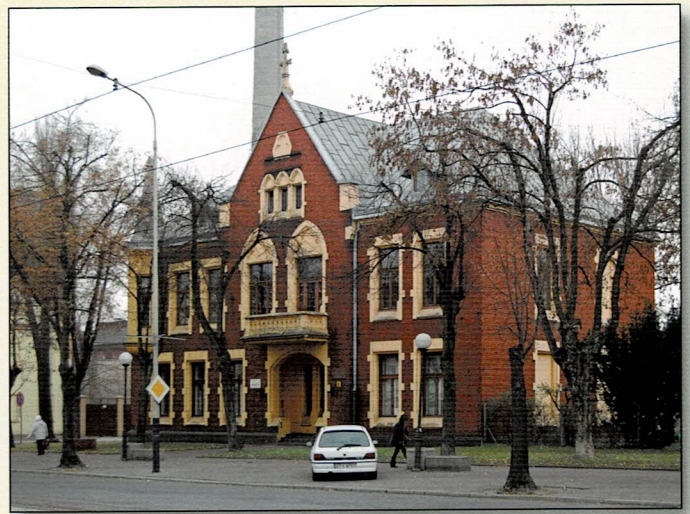


Urok muzealnych wnętrz w fotografii Piotra Barańskiego





Kościół pw. NMP Różańcowej – widziany z góry
 fot. Aleksandra Tłoczek



Pastorat
 fot. Andrzej Danowski

PABIANICE



Kościół pw. św. Floriana
 fot. Andrzej Danowski





Dom tkacza
fot. Piotr Barański



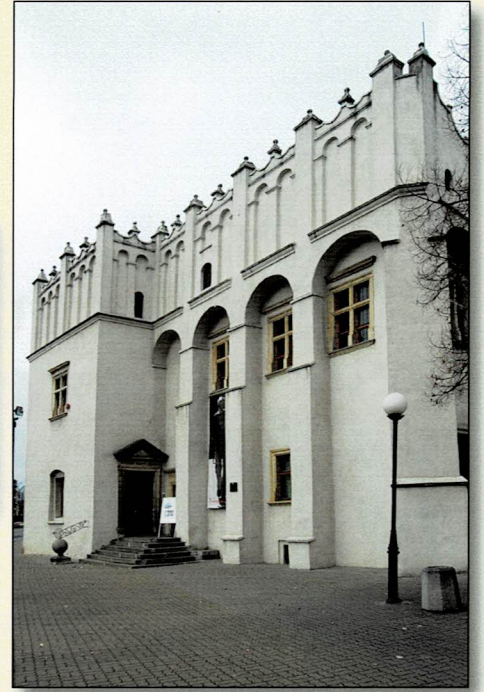
Kościół ewangelicki pw. św. Piotra i św. Pawła
fot. Piotr Barański



Kościół pw. NMP Różańcowej - impresja
fot. Piotr Barański



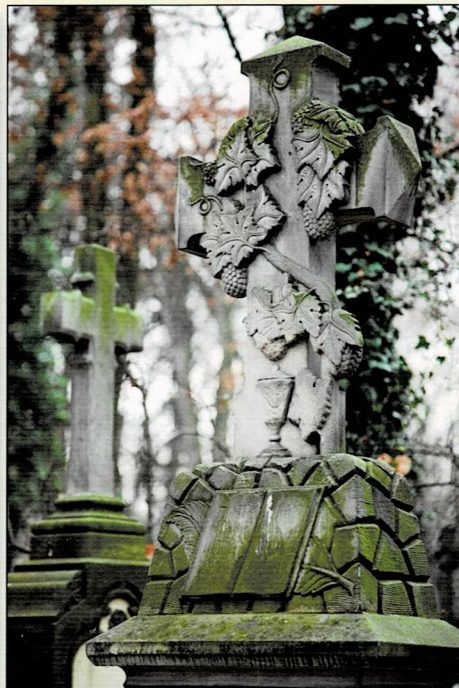
fot. Piotr Barański



Renesansowy dwór
fot. Andrzej Danowski



Pomnik Peowiaka przy kościele
pw. św. Mateusza i św. Wawrzyńca
fot. Andrzej Danowski



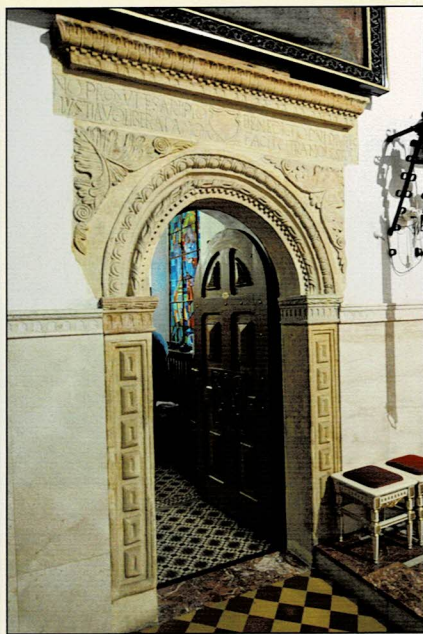
Detal z cmentarza ewangelickiego
fot. Piotr Barański



Malowana macewa
fot. Andrzej Danowski



Ambona i ołtarz MB Zwycięskiej
fot. Andrzej Danowski



Renesansowy portal
fot. Piotr Barański



Tablica Władysława Hermana,
poniżej gotycka chrzcielnica
fot. Piotr Barański

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. MATEUSZA I ŚW. WAWRZYŃCA W PABIANICACH



Kartusz
z herbem Pawła
Goslickiego
fot. Piotr Barański



Fragment ołtarza św. Józefa
fot. Andrzej Danowski



Kościół pw. św. Mateusza i św. Wawrzyńca
fot. Piotr Barański

Mira Brzozowska

Członek TOnZ w Monschau-Montjoie

Na zaproszenie znajomych, spędziłam pięć wspaniałych dni w Monschau – miejscu urodzin Karola Wilhelma Scheiblera. Miasteczko liczące około 13 tys. mieszkańców ma urokliwe położenie u podnóża góry Eifel (669 m n.p.m.), a właściwie górzyściej wyżyny Arden, która od 1.01.2004 roku jest 14-tym Parkiem Narodowym Niemiec; w odległości 10 km od Belgii i 20 km od Akwizgranu, cesarskiego miasta Karola Wielkiego.

W I wojnie światowej Francja przegrała tutaj bitwę 14.08.1914 roku, zaś w czasie II wojny światowej – w lipcu 1944 roku Niemcy nieudaną kontrofensywę, w której zginęło 100 tys. żołnierzy i oficerów oraz około 57 tys. żołnierzy amerykańskich.

Monschau przecina rzeka Rur o krystalicznie czystej i miękkiej wodzie i to spowodowało,



(fot. z arch. Autorki)

Sala balowa



(fot. z arch. Autorki)

Czerwony dom rodziny Scheiblerów



(fot. z arch. Autorki)

Autorka (z lewej) z kustoszka Muzeum



(fot. z arch. Autorki)

Jadalnia

iz od XIII wieku umiejscowiono tu przemysł tekstylny, ale właściwą karierę zrobiło po przybyciu do Monschau młodego Johanna Heinricha Scheiblera. Scheiblerowie pochodzili z Akwizgranu, ultra katolickiego miasta, gdzie

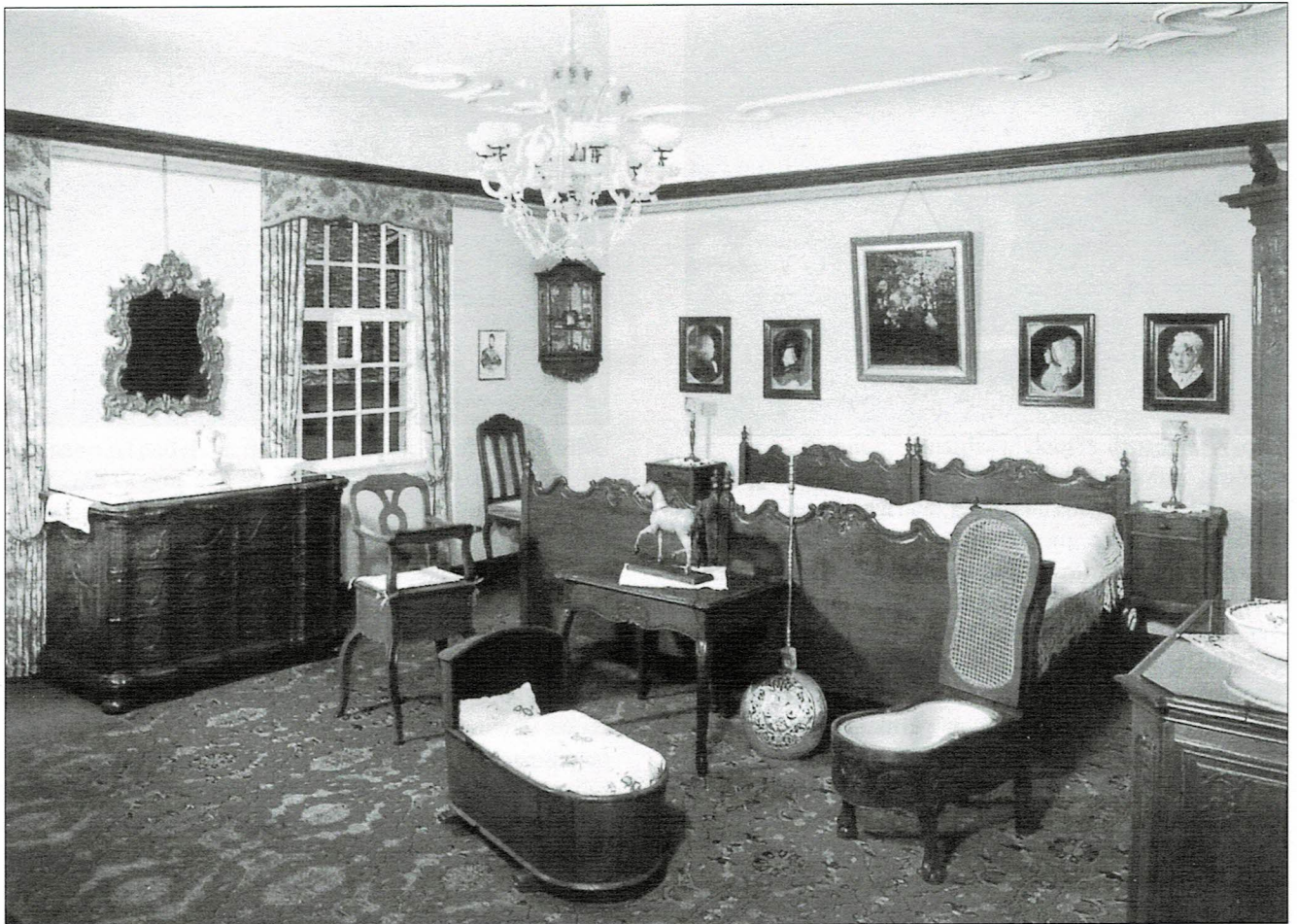
prześladowano protestantów. Ponieważ nie mieli oni tam możliwości pracy, uciekali z Akwizgranu. Tak też zrobił młody J.H. Scheibler. Osiadł u krewnego pastora w okolicy Monschau, tam zatrudnił się w fabrykach Schössera, a po jego śmierci ożenił się z wdową o 7 lat od niego starszą. Dzięki temu stał się właścicielem fabryki i osiadł z rodziną w Monschau. Dzięki pracowitości stworzył imperium wełniane, znane wkrótce nie tylko w Europie ale i na Bliskim Wschodzie. W latach 1756-65 wybudował wspaniałą rezydencję dla swojej licznej rodziny zwaną „Das rote Haus” – czerwony dom. Niestety nie doczekał zakończenia jego budowy, gdyż zmarł w 1764 roku, a jego dzieło dokończyli dwaj jego najstarsi synowie: Johann Ernest i Wilhelm.

Dzisiaj w rezydencji znajduje się wspaniałe muzeum wnętrz fabrykanckich z oryginalnymi meblami i ze wspaniałą klatką schodową. W 1910 roku w czasie wizyty w Monschau cesarz Niemiec Wilhelm II, zachwycony oryginal-



(fot. z arch. Autorki)

Schody w stylu rokoko, z jednej strony widoczne są sceny z polowań, a z drugiej praca tkaczy



(fot. z arch. Autorki)

Sypialnia

nymi schodami, chciał je kupić dla planowanej budowy zamku Cecylienhof. Właściciel jednak nie wyraził zgody ku niezadowoleniu cesarza.

Od 1963 roku rodzina Scheiblerów i władze miasta założyły fundację by zachować ten wspinały pomnik budowlany i umożliwić zwiedzającym turystom (około 1000 000 rocznie) podziwianie tych wnętrz.

Łódzcy Scheiblerowie to boczna linia twórcy imperium wełnianego, urodzonego wprawdzie w Monschau, ale w domku zwanym „Z Wieżą” (istnieje do dziś).

Monschau, dawniej miasto przemysłu wełnianego i bawełnianego (ostatnią fabrykę Scheiblerowie zamknęli w 1906 roku), dzisiaj to przede wszystkim ciekawostka turystyczna. Do ciekawostek Monschau należy fabryka musztardy, produkującej jej około 19 gatunków sprzedawanych w sklepie przyfabrycznym. Przymakiem Moschau jest zupa musztardowa – przepis w załączeniu.

W zamku górującym nad miastem znajduje się Fundacja Maria

Hilfe Stift dla ludzi starych, w części wykorzystywana jest jako noclegownia dla młodzieży. Na dziedzińcu zamkowym odbywa się w sierpniu festiwal operowy – ucztą dla melomanów.



(fot. z arch. Autorki)

Kuchnia znajdująca się w piwnicy



(fot. z arch. Autorki)

Wnętrze salonu

Zupa musztardowa z Monschau (dla 4 osób)

- 100 g szaloty (podłużne podwójne cebulki) – obrać, przepołować i drobno pokroić,
- 100 g ziemniaków – obrać i pokroić w cienkie plasterki,
- 30 g masła – roztopić w garnku, dodać szaloty i ziemniaki i dusić około 2 min. na małym ogniu,
- 100 ml białego wina razem zagotować. Dodać:
- 400 ml bulionu (kostka warzywna),
- 150 ml mleka,
- 200 ml śmietany dopełnić i 20 min. zagotować.



(fot. z arch. Autorki)

Gabinet pana domu

Całość zmiksować, dodać sól, pieprz i gałkę muszkatołową i na średnim ogniu zagotować, po czym dodać 4 łyżki dobrej musztardy (np. francuska – Dijon) i wymieszać.

Podaje się z bagietką i masłem.

Smacznego!



(fot. z arch. Autorki)

Hall wejściowy widziany ze schodów



(fot. z arch. Autorki)

Pomnik nagrobkowy matki K. Scheiblera

Przedborska kapliczka

Przechodząc na drugą stronę miasta warto zatrzymać się przy moście łączącym obie części Przedborza. Na podeście figurki wyryto napis:

NA PAMIĄTKĘ ODNOWIENIA ŚLUBÓW
JASNOGÓRSKICH NARODU POLSKIEGO 5 MAJA
1957 ROKU. KRÓLOWO POLSKI
MÓDL SIĘ ZA NAMI.

Ze znacznie starszymi dziejami kapliczki związany jest napis na podeście: *BOŻE W TWOJEM RĘKU ŚMIERĆ I ŻYCIE*. O tym dowiedziałam się m.in. z zapisków śp. Eugeniusza Stanikowskiego, których fragmenty, nieco uzupełnione, przytaczam: „Ksiądz Ludwik Żmudowski, proboszcz tutejszej parafii, który zmarł w roku 1891 w wieku lat 65 [...] podobno studiował razem z rosyjskim carem Aleksandrem II Romanowem i stąd ich znajomość, a nawet przyjaźń. Kiedy w ówczesnym Petersburgu (dziś znów Leningrad powrócił do dawnej nazwy) miał miejsce nieudany zamach na życie cara Aleksandra, ksiądz Żmudowski kazał postawić kapliczkę, na której wyryto słowa w języku rosyjskim: *Boże cara chroni. Ten napis istniał przez wiele lat. O przyjaźni księdza Żmudowskiego z carem i o kapliczce z tym napisem dowiedział się ówczesny Gubernator piotrkowski, który rezydował wówczas w tym mieście (Piotrkowie Trybunalskim). Był tym zaskoczony. Wprost nie mieściło mu się w głowie, aby ten „polski klecha” był przyjacielem samego cara! To zresztą nie mieściło się w głowach wielu Polaków. Po prostu była to koleżeńska przyjaźń z czasów szkolnych, której nie uznawał pan gubernator i postanowił dać nauczkę polskiemu księdzu.*

Pewnego jesiennego dnia ksiądz Żmudowski otrzymał wiadomość, że ma się stawić osobiście u pana gubernatora w Piotrkowie. Wówczas trzeba było jechać bryczką przez ciągnące się całymi wiorstami lasy, w których łatwo było o spotkanie ze zbójcami. Ksiądz Żmudowski miał stawić się na 9-tą, więc musiał wyjechać około 4-tej w nocy. Na wyznaczoną „audiencję” czekał do godziny 17-tej, gdy do poczekalni wszedł lokaj gubernatora i powiedział, że sprawa, do której ksiądz był wzywany, już się wyjaśniła i może wracać do domu.

[...]Nie wiadomo w jaki sposób o tym wydarzeniu dowiedział się car Aleksander. Były pogłoski, że przyjechał „in cognito” na polowanie do Przedborza, ale to nie jest potwierdzone. Faktem jest, że polecił stawić się Gubernatorowi u siebie w Petersburgu. Również w jakąś środę na godzinę 9-tą. Dopiero o godzinie 17-tej wyszedł kamerdyner cara i zapytał:

- Czy pan gubernator zna z miasta Przedborza w jego guberni w Polsce księdza o nazwisku Żmudowski?
- Tak znam – odpowiedział zaskoczony gubernator.
- A czy pan gubernator pamięta w jaki sposób potraktował tego księdza, gdy wezwał go do Piotrkowa?
- Tak pamiętam – wyszeptał blednący gubernator.
- Wobec tego Jego Ekscelencja Car tak samo potrak-

tuje pana gubernatora. Jest pan wolny i może wracać do domu.”

Ksiądz Wiśniewski spisując przedborskich proboszczy sporządził taką notatkę: „Od 1877 r. X. Ludwik Żmudowski, kan. Hon. Sandomierski, znany towarzysz polowań cesarskich”.

Car rzeczywiście przebywał na polowaniu, ale w okolicach Opoczna lub Smardzewic, co wyczytał w „Kronice smardzewickiej” ksiądz Wacław Tomczyk: „Ksiądz Żmudowski był wcześniej proboszczem w Smardzewicach, gdzie car Aleksander przyjechał na polowanie. W lesie rozegrała się scena jak z „Pana Tadeusza”! Dzik nacierał na żonę cara (zapewne chodzi o jego drugą żonę Katarzynę księżniczkę Dołgorukaję) i wtedy ksiądz Żmudowski wypalił z flinty prosto między oczy odyńca, tym samym ratując jej życie. Car urządził potem na plebanii wielkie przyjęcie i zaproponował Żmudowskiemu wyniesienie go nawet do godności biskupiej, ale on odmówił i poprosił o przeniesienie go na parafię w Przedborzu”.

Czemu akurat tutaj? Nie wiadomo. Car Aleksander II ostatecznie zginął w kolejnym zamachu 13 marca 1881 roku z rąk Ignacego Hryniewieckiego – działacza organizacji „Narodna Wola”. Władzę po nim objął jego syn, znacznie bardziej despotyczny Aleksander III.

Prochy księdza Żmudowskiego przeniósł ze starego grobowca do podziemi kaplicy cmentarnej były proboszcz Tomczyk, którą *nota bene* sam zbudował. Paradoksalnie obok księdza Żmudowskiego, przyjaciela cara, spoczywają prochy księdza Aksamitowskiego, który był z kolei jego zdecydowanym przeciwnikiem i wielkim patriotą.

Kapliczka pierwotnie zbudowana była z kamieni i zakończona również kamiennym krzyżem. Zniszczono ją w 1939 roku, ponieważ przeszkadzała w budowie prowizorycznego drewnianego mostu, wcześniej spalonego. Resztki kapliczki razem z krzyżem złożono obok kościoła. Odbudowana została staraniem mieszkańców Woli Przedborskiej, Pohulanki i Przedborza.



(fot. Izabela Rucińska)

Pilica w Przedborzu

Wanda Skowron

O dzieciach, grzybach i paście

Dzieci w noc wigilijną
pragną być kochane
zauważane i chciane
chcą słyszeć śmiech
uwierzyć, że to mieszkanie
już jutro domem się stanie
chcą wierzyć
że drzwi będą pootwierane
zniknie
milczenia ściana

Dzieci w noc wigilijna wierzą,
że grzyby i pasta są zaczarowane
Matka i Ojciec pójdą na przeciw siebie
i tak już zostanie

15.XI.1988.

Chowam się
za uśmiech
za jedliny gałązkę
kiedy dzień kroczy
ku Wigilijnej Nocy
sercu nakazuję
aby nie wołało
czasu
który już stąpa
po niebieskich drogach
myśli wysyłam
one nie liczą
odległości
biegną posłuszne
będą punktualnie
tam
przy Twoim stole
kiedy gwiazda zaświeci
zaszeleści siano
biały opłatek
przełamiesz...

Warszawa 1992 r.



(fot. Piotr Barański)

Zegar z Muzeum Miasta Pabianic

Iminął czas
słodkich pierniczków
gwiazdek z papieru
tego złotego
mylonych z niebieskimi
Mikołaja, który przychodził osobiście
bogactwa sytości i bezpieczeństwa
jak mija życie
które jest tylko mgnieniem
chwilą tak krótką, kruchą,
a jednak wplecioną w dzieje...

26.XII.1993 r.

Paweł Raczyński, Włodzimierz Sakwiński

Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK Srebrna Góra 2011

Jak co roku na przełomie wiosny i lata odbyło się Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK. Forum jest praktycznie jedyną w ciągu roku imprezą gromadzącą Instruktorów Fotografii Krajoznawczej PTTK, aktywistów fotografii i krajoznawstwa z różnych regionów Polski oraz członków Komisji Fotografii Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK.

W tym roku, w dniach 3-5 czerwca, gościliśmy w Ośrodku Turystyki Niekonwencjonalnej w Srebrnej Górze, niewielkim miasteczku położonym u stóp potężnej twierdzy. Trudno wyobrazić sobie ciekawszą scenę dla fotografa krajoznawcy. Największa górską twierdzą w Europie leżąca nad przełęczą oddzielającą pasma Gór Sowich i Bardzkich. Z okien widok na sudecki uskoc brzeżny i rozciągającą się poniżej Nizinę Śląską. Jeżeli do tego dodamy prawdziwie letnią pogodę, to możemy czuć się jak w prawdziwym turystycznym raj.

W tym roku przyjechało na Forum około trzydziestu uczestników z różnych regionów Polski. Organizator tj. Komisja Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK zapewniła uczestnikom bardzo ciekawy i bogaty program. W ciągu dnia zwiedzanie i fotografowanie okolic Srebrnej Góry, a wieczorami szkolenie, prezentacje i oczywiście niekończące się dyskusje, odświeżanie starych i nawiązywanie nowych znajomości. W oficjalnym programie znalazły się:

- otwarte zebranie KFK ZG PTTK
- szkolenie w zakresie zakładania własnej strony Internetowej o tematyce fotograficznej przygotowane przez Marcina Czerwińskiego,
- omówienie programu ramowego szkolenia fotograficznego na poziomie podstawowym z dużą swadą i humorem przedstawione przez Andrzeja Danowskiego,



(fot. Mirosław Kubiak)

Srebrna Góra – uczestnicy Forum



(fot. Marcin Czerwiński)

Henryków – wejście do opactwa

- omówienie znaczenia oraz techniki archiwizacji zdjęć przyrodniczych przygotowane przez Henryka Hadasza,
- problem szkodliwości stosowania oświetlenia lampą błyskową podczas fotografowania obiektów zabytkowych przedstawione przez Andrzeja Danowskiego.



(fot. Marcin Czerwiński)

Zabkowice Śląskie – ratusz

Piątkowe popołudnie uczestnicy spędzili na samodzielnej penetracji fotograficznej Srebrnej Góry i najbliższych okolic. Dużą popularnością cieszyły się relikty Kolejki Srebrnogórskiej z przepięknymi wiaduktami na czele.

W sobotę organizatorzy przygotowali ciekawy objazd miejscowości położonych w najbliższej okolicy. Wycieczkę rozpoczęliśmy od Zabkowic Śląskich. Po spenetrowaniu wszystkich zaułków tego pięknego miasta spojrzeliśmy na nie z wysokości wspinając się na Krzywą Wieżę, aby następnie zanurzyć się w mroczne zakamarki laboratorium Franksenstajna.

Następnym przystankiem był Henryków, gdzie mogliśmy poznać piękniejące z dnia na dzień cysterskie opactwo. Prowadzeni przez

księdza proboszcza i kleryków podziwialiśmy przepiękną kościół oraz sale i korytarze dawnego opactwa.

Z Henrykowa już tylko krok do Ziębic. To niewielkie lecz piękne miasteczko gościło nas przez godzinę. Każdy spędził ją inaczej. Jedni zdążyli przebiec wzdłuż i wszerz całe miasto, inni zadowolili się odpoczynkiem na ciekawym rynku u stóp ratusza.

Następnym przystankiem był Kamieniec Zabkowicki. Tu, niestety tylko z daleka oglądnęliśmy zamek Hohenzollernów oraz – już z bliska – kolejne opactwo na cysterskim szlaku.

Na koniec zatrzymaliśmy się w Bardzie Śląskim. Napięty reżim czasowy pozwolił nam jedynie na włożenie po tym uroczym miasteczku. Zabrakło czasu na położone w jego pobliżu atrakcje.

Wieczorem miały miejsce różne prezentacje i dyskusje. Władysław Rospondek przedstawił film dokumentalny przygotowany przy współpracy z Nowohucką Kroniką Filmową, a prezentujący sylwetkę zmarłego 9 maja br. Zbigniewa Kota, wybitnego fotografa krajoznawcy, Instruktora FK, uhonorowanego tytułem „Artist FIAP” – który otrzymał go jako 100 polski fotograf! Z kolei Jerzy Wygoda poinformował o liście intencyjnym w sprawie współpracy i koordynacji działań przy wytyczeniu „Szlaku Frontu Wschodniego I Wojny Światowej”, który w 2010 r. podpisało 8 województw: lubelskie, łódzkie, małopolskie, mazowieckie, podkarpackie, podlaskie, świętokrzyskie oraz warmińsko-mazurskie. Zaapelował o włączenie się fotografów krajoznawców do współpracy w tych działaniach – szczególnie przy inwentaryzacji miejsc walk i cmentarzy z I Wojny na terenie wymienionych województw.

Przyjeśliśmy do swojego grona nowego instruktora, którym został Andrzej Kowol z Cieszyna – nr legitymacji Instruktora FK: 204. Resztę wieczoru wypełniły dyskusje programowe zogniskowane wokół problemu kryteriów jakim musi sprostać kandydat, aby można go mianować instruktorem. W dyskusji padały również głosy, aby przy-

wrócić funkcję tutora, który miałby sprawować funkcję opiekuna kandydata na Instruktora FK i pomagałby mu przygotować prezentację na Forum. Warto przypomnieć, że taki system funkcjonował w Komisji za czasów prezesury Fryderyka Kremsera.

Niedziela poświęcona była twierdzy. Przewodnicy z Ośrodka Turystyki Niekonwencjonalnej pokazali nam twierdzę prowadząc nas szlakami zarówno w jej mrocznych kazamatach, jak i koroną obwałowań.

Mieliśmy okazję zobaczyć postępy prac związanych z renowacją donżonu, przepiękne panoramy z jego wierzchołka, jak i zobaczyć w jakim tempie nasza krajowa dżungla pochłania oczyszczone niedawno z roślinności fortyfikacje.

Podziękowania za przygotowane atrakcje oraz miłą i troskliwą opiekę należą się organizatorom, a szczególnie niezawodnym kolegom Jerzemu i Krzysztofowi Maciejewskim z Wrocławia.

Kolejne spotkanie już za rok. Tym razem w Łowiczu, w czasie obchodów święta Bożego Ciała.



(fot. Mirosław Kubiak)

Henryków – opactwo

W tegorocznym Forum miała wziąć udział 5-osobowa delegacja Pomorskiej Komisji Fotografii Krajoznawczej, jednak z powodu chorób uczestniczyli w nim tylko autorzy tej notatki.



(fot. Marcin Czerwiński)

Bardo Śląskie



(fot. Mirosław Kubiak)

Żąbkowice Śląskie – tzw. Krzywa Wieża

Dr Edward Jabłoński (1942-2011)

*„Umarłych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięcią im się płaci”*

(W. Szymborska)

Ponad 400 osób w piękny słoneczny dzień żegnało zmarłego 3 listopada 2011 roku Edwarda Jabłońskiego.

Obok Rodziny, Współpracowników z Instytutu CZMP, Akademii Medycznej w Łodzi, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Skierniewicach, sąsiadów i przyjaciół w uroczystości pogrzebowej uczestniczyły władze samorządowe Łodzi i Pabianic a także delegacja Regionalnej Organizacji Turystycznej Województwa Łódzkiego i Towarzystwa Przyjaciół Pabianic.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, którego był Honorowym Członkiem, reprezentowały władze naczelne (Zarządu Głównego, GKR i GKS PTTK). Swoją obecnością zaszczytili prezesi tych władz, a także członkowie PTTK z całej Polski i pracownicy biur PTTK.

Mimo świadomości, że Kol. Edward Jabłoński jest ciężko chory, wiadomość o Jego śmierci jednak nas wszystkich zaskoczyła.

Dzięki dokonaniom na polu naukowym i turystycznym czuło się jak wielką rolę odegrał w życiu zawodowym i całego Towarzystwa, Oddziału PTTK w Łodzi, którego był członkiem i wielu z nas osobiście.

Skromność, szacunek dla drugiego człowieka, pracowitość i społecznikowskie pasje, których miał wiele jak: sport, turystyka piesza, krajoznawstwo, kolekcjonerstwo, zdobywanie i ustanawianie odznak, przygotowywanie i wygłaszanie tematycznych referatów nie tylko zawodowych to dziedziny, w których czuł się doskonale. Był wspianiałym organizatorem małych i dużych przedsięwzięć takich jak sympozja, sejmiki przedkongresowe, rajdy i zloty.

Jako jedyny z województwa łódzkiego brał udział we wszystkich czterech Kongresach Krajoznawstwa w powojennej Polsce. Kochał ludzi i swoje pasje, ale nie tylko ...

Najbliżsi z Jego otoczenia słyszeli jak z wielką skromnością mówił o swojej małej pasiece. Mieliśmy także przyjemność skosztować tego pszczelego nektaru.

Na cmentarzu komunalnym w Łodzi na Zarzewie przemawiał prezes ZG PTTK, mówił o Jego dorobku naukowym i osiągnięciach w Towarzystwie. Podsumował prawie 50 letnią działalność, pełnione funkcje z wyboru i mianowania i fakt jak bardzo będzie Go nam brakowało. Miał jeszcze tak wiele do zrobienia w życiu osobistym, zawodowym jak i w działaniach dla polskiej turystyki. Sztandary ZG PTTK, oddziałów PTTK woj. Łódzkiego i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Skierniewicach, gdzie mimo emerytury pracował, pochylały się nad Jego grobem.

Kol. Edward Jabłoński dr nauk przyrodniczych był członkiem PTTK od 1964 r. i zaangażowa-

nym jego działaczem. W latach 1965-69 był członkiem Zarządu, a w latach 1966-67 prezesem Oddziału Międzyuczelnianego w Łodzi. Działalność w PTTK łączył z pracą społeczną w odpowiedzialnych za sport i turystykę Komisjach Zrzeszenia Studentów Polskich.

Pełnione w Towarzystwie funkcje z wyboru i mianowania oraz nabywaną wiedzę i umiejętności turystyczne (był przodownikiem turystyki pieszej i znakarzem szlaków nizinnych i instruktorem krajoznawstwa Polski) umiejętnie wykorzystywał przy organizowaniu imprez, szkoleń i innych formach krzewienia turystyki i racjonalnego wypoczynku. Posiadał własną kolekcję około 20 plansz odznak i znaczków turystyki kwalifikowanej i krajoznawczej udziałów w imprezach (ogólnopolskich, wojewódzkich i oddziałowych, które służyły jako na wystawy przy organizacji imprez.

Był między innymi współautorem programu kształcenia kadr dla potrzeb PTTK. Przy jego współudziale wytyczano i wyznakowano trasy biegów, obozów wędrownych o charakterze szkoleniowym w 1973 r. Szkoleniowe obozy w następnych latach przyjęły nazwę Młodzieżowej Szkoły Turystyki. Jako działacz szczebla wojewódzkiego brał czynny udział w pracach związanych z pozyskaniem i odbudową budynku przy ul. Wigury 12a przeznaczonego wcześniej na siedzibę Zarządu Wojewódzkiego, a obecnie Centrum Fotografii Krajoznawczej i Łódzkiego Oddziału PTTK. Członkostwo we władzach naczelnych i komisjach PTTK umiejętnie łączył z pracą programową i popularyzatorską. Był wykładowcą na wielu kursach i spotkaniach krajoznawczych organizowanych przez różne ogniwa towarzystwa (Oddziału, koła, komisje). Wygłaszał pogadanki ilustrując je własnymi zbiorami. Z Jego inicjatywy ustanowiono „odznakę krajoznawczą PTTK województwa łódzkiego” i odznaki krajoznawcze „Śladami św. Maksymiliana Kolbego” i „Śladami św. Faustyny” – patronki miasta – Łodzi. Był współautorem regulaminów i książeczek tych odznak. Sam zdobył ponad 100 odznak turystyki kwalifikowanej i krajoznawczej.

W dorobku. E. Jabłońskiego jest ponad 20 publikacji zamieszczonych w kilku czasopismach i drukach zwartych, a w tym jedyne – jak można sądzić – opracowanie dotyczące liczby zweryfikowanych w PTTK w latach 1951-2000 odznak turystyki kwalifikowanej i krajoznawczej. Dane zostały opublikowane w roczniku” Ziemia 03”. Prace podejmowane w ramach działalności Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK (był jej wice-przewodniczącym przez dwie kadencje) były skoncentrowane głównie na zagadnieniach organizacyjnych i programowych. Opinie i wnioski pozwalały doskonalić Towarzystwo na różnych szczeblach jego działalności.

Kol. Edward Jabłoński urodził się 28.07.1942 r. w Brzeźnicy. Z zawodu dietetyk, dr nauk przyrodniczych. Całe swoje życie zawodowe przepracował jako pracownik naukowy i wykładowca w Akademii Medycznej w Łodzi

oraz w Instytucie CZMP w Łodzi, natomiast społeczne w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Znał każdy zakątek kraju ojczystego. Był osobą powszechnie szanowaną i lubianą. Posiadał wiele odznaczeń państwowych i resortowych, najważniejsze to:

- Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski,
- Złoty Krzyż Zasługi,
- Medal Komisji i Edukacji Narodowej,
- Odznaka Zasłużony Działacz Turystyki,
- Zasłużony Działacz Kultury,
- Odznaka za zasługi dla Ochrony Zdrowia.

Odszedł wspaniały człowiek o otwartym umyśle i wielkim sercu, pogodzie ducha, obdarzony pasją społecznikowską. Zostawił dorobek, pamięć, a najbliższym ból, chociaż i tego chciał oszczędzić. To wiemy na pewno.



(fot. z arch. CFK PTTK w Łodzi)

Edward Jabłoński podczas wręczenia odznaczeń z okazji 60-lecia Oddziału Łódzkiego PTTK, 2011 r.

Wanda Skowron

Wystawa „Krajobraz Polski” – 1912, ze szczególnym uwzględnieniem Działu Fotograficznego

W opracowaniu zostaje przedstawione jedno wydarzenie z działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego za to o ogromnym, wielokierunkowym bo społecznym, artystycznym i politycznym znaczeniu – Wystawa „Krajobraz Polski”.

Bezpośrednim impulsem podjęcia tak rozległej inicjatywy stała się udana, a urządzona staraniem PTK Wystawa „Zdobnictwa Ludowego” prezentowana w porozumieniu z Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych od 18 lutego do 18 marca 1911 roku. Zwiedziło ją 25 tys. osób. Przyniosła korzyści zarówno naukowe, propagandowe jak i finansowe, nie naruszając kwot gwarancyjnych, ale dając, jak wówczas mówiono, „przewyżkę” dochodową – 1300 rubli. Posiadała również swój plon wydawniczy.

Inicjatorem przedsięwzięcia była Komisja Fotograficzna pracująca w Towarzystwie od 1908 roku, która biorąc pod uwagę „Bogate zbiory fotograficzne Centralnego Muzeum Krajoznawczego oraz gromadzone materiały krajoznawcze licznych oddziałów prowincjonalnych Towarzystwa, wreszcie kolekcje prywatne członków Tow. Krajoznawczego” („Rocznik PTK 1911”, str. 71) wystąpiła z projektem urzędzenia wielkiej Wystawy pt. „Krajobraz Polski”. W roku 1911 kiedy rzecz miała miejsce, Zarząd Komisji pracował w następującym składzie:

Przewodniczący:	Leon Ostaszewski
Zastępca przewodniczącego:	Kazimierz Kulwiec
Sekretarz:	Feliks Liszewski

Członkowie: Tadeusz Grotkowski, Wincenty Kasprzycki, Jan Niekrasz, Kazimierz Rakowiecki, Bolesław Rybaczuk, Józef Smoliński, Stanisław Thugutt, Mikołaj Wisznicki.

Chcąc w pełni zrozumieć doniosłość wydarzenia, którym dziś wypadło się zajmować, oraz jego dalekosiężne konsekwencje, trzeba przyjrzeć się stanowi Towarzystwa i panującym nastrojom w owym czasie. Pomagają w tym walnie sprawozdania drukowane w „Roczniku PTK” z 1911 roku dotyczące zarówno Centrali jak i oddziałów prowincjonalnych. Na szczęście nie unifikowano w tamtych czasach sprawozdań, nie zakreślano sztywnych ram w jakich mają być przedstawione, co pozwalało piszącym wypowiadać sądy ogólne. Pomaga również „Ziemia” zamieszczając w rubryce „Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” relacje z życia organizacyjnego.

Był to piąty rok działalności Towarzystwa. Przypomnijmy – zaczynano w grupie założycielskiej 40 osób, w 1911 roku mamy już 3.775 osób, w tym członków zapisanych w Centrali w Warszawie 1.494 osoby, członków z oddziałów prowincjonalnych 2.120 osób (liczba ta powinna być nieznacznie powiększona biorąc pod uwagę, iż dwa oddziały Miechowski i Olkuski nie nadesłały sprawozdań) oraz 161 członków korespondentów – to w większości agendy osobowe Towarzystwa „za kordonem”, to przekroczenie granicy terytorialnej jaką zakreślały władze carskie pozwoleniem na działalność w „USTAWIE PTK”

Towarzystwo posiadało w owym roku 22 oddziały prowincjonalne o rozpiętości liczebnej członków od 15 w Oddziale Łąpskim do 392 w Oddziale Zagłębie. W siedmiu z nich powołano sekcje fotograficzne, a to w Oddziałach: Kujawskim, Lubelskim, Łódzkim, Łomżyńskim, Piotrkowskim, Zawierckim, Zagłębia.

Teraz wypada przytoczyć co współcześni mówili o sytuacji Towarzystwa o jego kondycji, jak oceniali prace społeczne, postawy członków -

„Ostatnie posiedzenia Zarządu Głównego poświęcone były przeważnie rozważaniu sposobów utrzymania działalności Towarzystwa na dotychczasowym poziomie i niedopuszczenia do osłabienia osiągniętego wysiłkiem kilkuletnim tempa jego działalności. Główna przeszkoda na drodze zabiegów tych tkwi w stwierdzonym, a zatrważającym obniżeniu się obowiązkowości członków. Zanotowano ten objaw nie tylko w Centrali, której członkowie za ubiegłe dwa lata, pomimo natarczywych wizyt inkasenta zalegają koło tysiąca rubli swych składek (!, lecz i w oddziałach prowincjonalnych. Dla zorientowania się w warunkach działalności niektórych oddziałów postanowiono delegować na miejsce członków Zarządu Głównego.” Dalej czytamy -

„...Dla pokrycia przewidywanych niedoborów zdecydowano rozwinąć akcję w dwóch kierunkach:

1. *przy pomocy paru osób oddanych sprawom Towarzystwa agitować do liczniejszego zapisywania się doń na członków;*

2. *utworzyć komisję dochodów niestałych”.*

(„Ziemia” 1911, nr 2 str. 30).

Z prowincji zaś donoszono -

„...Należy rozwój Towarzystwa tamowany jest na każdym kroku, wskutek ogólnego zubożenia społeczeństwa na polu pracy społecznej. Dobre chęci i dobra wola jednostek rozbijają się całkowicie o zupełną obojętność ogółu. Jest to objaw nader groźnej choroby społecznej, przeciw któremu walczyć należy z całą energią.” -

(Ze sprawozdania rocznego Oddziału Kieleckiego PTK. „Rocznik PTK 1911”, str. 140).

„...W końcu wyjaśnić należy, że inteligentny ogół Suwalszczyzny nie jest zainteresowany krajoznawstwem w ogóle...”. *(Ze sprawozdania rocznego Oddziału Suwalskiego PTK, „Rocznik PTK 1911”, str. 229).*

Oceniano ostro, uczciwie, nie kamuflowano niepowodzeń, ale co najważniejsze nie opuszczano rąk, szukano rozwiązań zarówno w sferze programowej jak i finansowej. Bez ustanku usiłowano poderwać z intelektualnego marazmu inteligencję polską. Jeśli to sobie uświadomimy, zrozumiemy również dlaczego w tak trudnej sytuacji Towarzystwo decydowało się na przedsięwzięcie ogromne, z dużym ryzykiem finansowym, podobnie jak parę miesięcy wcześniej na Wystawę „Zdobnictwa Ludowego”.

Pierwsza wzmiankę o projekcie urządzenia Wystawy, podaną szerokiemu ogółowi społeczeństwa, znajdujemy już w maju („Ziemia” 1911, nr 20, str. 319).

W czerwcu 1911 r. Komisja Fotograficzna opracowała program Wystawy ogłaszając go jednocześnie w „Ziemi” (1911; nr 23, str. 390-391), powołano, też prowizoryczny Komitet Wystawy, który we wrześniu usta-

pił miejsce Komitetowi właściwemu, gdzie podzielono już funkcje. Na jego czele stanął prezes PTK Kazimierz Kulwieć. Doproszono też przedstawicieli Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, Towarzystwa Artystycznego oraz Stowarzyszenia Techników. We wrześniu również wyłonił Komitet Prezydium w składzie:

Prezes: Kazimierz Kulwieć

Wiceprezes: St. Bukowski (przedstawiciel Tow. Artystycznego)

Wiceprezes: T. Rychter (przedstawiciel Stow. Techników)

Sekretarz: A. Grudziński

Skarbnik: Z. Stankiewiczówna

Gospodarz: W. Nałęcz

W składzie Komitetu jako członkowie pracowali ponadto: A. Austen, K. Chmielewski, R. Cholewiński, A. Duninówna, E. Ejsmond, M. Gerson-Dąbrowska, J.T. Grotkowski, W. Jacuński, Al. Janowski, J. Jaroszyński, F. Liszewski, Cz. Łopuski, J. Olszewski, L. Ostaszewski, K. Pawłowicz, Wł. Nałęcz, K. Rakowiecki, J. Smoliński, J. Szejnbokówna, Fr. Szanior, M. Trzebiński, St. Thugutt, W. Trojanowski, M. Wisznicki, W. Włoskiewicz.

Komitet podzielił zadania między trzy Komisje Wykonawcze, a to artystyczną, fotograficzno-naukową i gospodarczą. (*Wystawa „Krajobraz Polski” - 1912 Dodatek do nr 9 „Ziemi”, str. 7*)

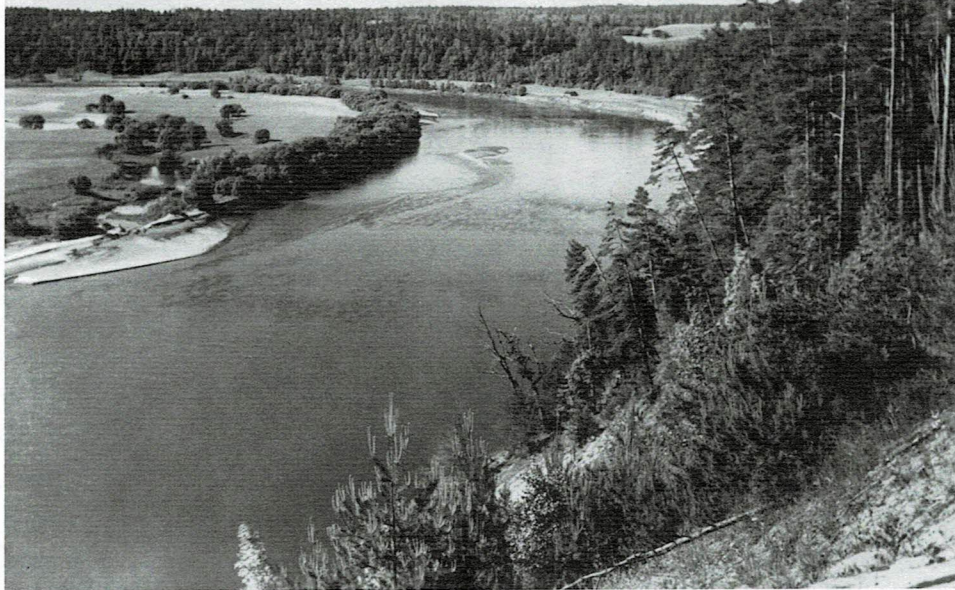
Dopiero 16 września 1911 roku dowiadujemy się o otrzymanym od władz warszawskich pozwoleniu na zorganizowanie Wystawy („Ziemia” 1911, nr 37, str. 615). Zwróćmy uwagę, że nie mając zgody władz zapowiedziano Wystawę, powołano Komitet, opracowano program, wreszcie rzecz całą ogłoszono w organie Towarzystwa jakim była „Ziemia” w maju, a obszernie w czerwcu. Zaczęto zbierać deklaracje o uczestnictwie. Świadczy o tym następujące, zdanie - *„Napływające deklaracje pozwalają przypuszczać, że Wystawa obesłana będzie bardzo dobrze”* („Ziemia” 1911, nr 37, str. 615). - A były to czasy rozbiorów, a były to władze carskie.

Od momentu otrzymania zezwolenia daje się zauważyć zmianę, przynajmniej w „Ziemi”, pisowni tytułu Wystawy. Otóż określenie do krajobraz (przymiotnikowa forma) słowo polski, zaczęto pisać z dużej litery. Mamy więc w tytule Polskę, kraj, którego nie ma na mapie.

Zadbano również o zabezpieczenie finansowe tworząc kapitał gwarancyjny, w którym swoje udziały mieli: Ignacy Bendetson, Zygmunt Grudziński, Władysław Kiślański, Jadwiga Krausharowa, Kazimierz Kulwieć, Tadeusz Rychter, Antoni Wieniawski, Gustaw Wolf oraz Stowarzyszenie Techników. (*Wystawa „Krajobraz Polski” - 1912. Dodatek do nr 9 „Ziemi” str. 6*).

Przyszedł czas, aby przedstawić ideowe założenia Wystawy, a były one pisane tak precyzyjnie, a jednocześnie z takim żarem wewnętrznym, iż najprościej przytoczyć wstępną część programu -

„Zależność człowieka od przyrody kraju, przezeń zamieszkiwanego, wykazana szczegółowo przez socjologów i biologów, przez historyków i geografów, stanowi najwładźniejszy bodaj temat wszelkich dociekań krajoznawczych. Przyroda stanowi to tło, tę glebę, na których człowiek wyrósł i ukształtował się, tak w swej istocie fizycznej, jak i w strukturze duchowej. Z niej on czerpał,



(fot. Jan Bułhak, z arch. CFK PTTK w Łodzi)

Wilno, zakole Wilji

czepie i po wsze czasy czerpać będzie umiejętną ręką srodki swego bogactwa materialnego, z niej chlonie natchnienie, bodźce do swych produkcji duchowych.

To też badania przyrody ojczyzny, jej najgłębsza analiza, stanowić musi podwalinę krajoznawstwa dzisiejszego. Do zadań tych musi być powołana florystyka i faunistyka, mineralogia i geologia, tak w swym czystym naukowym zakresie, jak też i w granicach zastosowania praktycznego”, i nieco dalej ...”Krajobraz dla człowieka, umiającego nań patrzeć, czytać z niego i rozumieć go – jest obliczem ziemi. Od krajobrazu zaczynać się muszą najbardziej nawet żmudne studia fizyograficzne”.

... „Polskie T-wo Krajoznawcze podejmując różnostronne prace krajoznawcze, oczywiście, nie mogło pominąć materiału, jaki zilustrować może krajobraz polski”.

Program w następujący sposób określał tematykę, którą miały prezentować nadsyłane fotografie:

„I. Krajobrazy ogólne, dające pojęcie o typowych widokach, właściwych poszczególnym okolicom kraju”...

II. Krajobrazy szczegółowe, ilustrujące składniki krajobrazu, a więc ilustracje, charakteryzujące:

A: Roślinność.

B. Przyrodę martwą.

III. Siedziby człowieka i jego prace, ich wpływ na charakter krajobrazu.

IV. Krajobraz w czterech porach roku.

V. Retrospektywne zbiory krajobrazów polskich.”.

Ostatni punkt był przeznaczony dla działu malarzkiego i rysunku. Zaznaczyć trzeba też koniecznie, że każdy z proponowanych do obesłania działów był w programie uszczegółowiony, wyliczając wszelkie możliwości pojęciowe, które mieściłyby się w danym zagadnieniu.

Od strony technicznej wymogi też były określone dokładnie, aczkolwiek tolerancyjnie. Brzmiały następująco:

„Na wystawę nadsyłane być mogą:

1. Zdjęcia fotograficzne dowolnego formatu i wielkości, wykonane no papierze, nie naklejone na karton, a co najwyżej osadzone w passe-partout.

2. Rysunki ręczne;

3. Obrazy;

4. Klisze fotograficzne;

5. Odbitki lub klisze stereoskopowe.

Od wszystkich nadesłanych ilustracji Komitet kwalifikujący eksponaty do umieszczenia na Wystawie wymagać będzie:

1. aby posiadały na odwrotnej stronie lub

dołączonych kartkach szczegółowe wyjaśnienie treści każdej ilustracji, jej miejsce pochodzenia, datę zdjęcia (przynajmniej rok) i nazwisko oraz szczegółowy adres wystawcy.

2. aby oznaczone były numerem porządkowym”. (Wystawa „Krajobraz Polski – 1912. Dodatek do nr 9 „Ziemi”, str. 2-4).

Koncesję na Wystawę u władz oczywiście przedłużono, termin nadsyłania wypełnionych deklaracji przesunięto na 1 stycznia, a eksponatów na 15 stycznia 1912 r. Eksponaty fotograficzne proszono nadsyłać do Siedziby Towarzystwa w Warszawie – Al. Jerozolimskie 29, obrazy bezpośrednio do Ratusza. („Ziemia” 1912, nr 2, str. 31).

Jeszcze raz opóźniono o parę dni otwarcie Wystawy z 24 lutego na 1 marca, ale ten termin był już ostateczny.

Podobnie jak z okresu przygotowań, który trwał dziesięć miesięcy, również z otwarcia Wystawy, jej przebiegu, wyników i plonu posiadamy obszerny i wszechstronny materiał zarówno w wydawnictwach Towarzystwa jak i w prasie.

Wystawa „Krajobraz Polski” została otwarta w Wielkiej Sali Ratuszowej 1 marca 1912 r. o godz. 13-tej. Uroczystość rozpoczął i mowę wygłosił prezes Towarzystwa i Komitetu Kazimierz Kulwieć. Samego aktu otwarcia dokonała malarka-pejzażystka Zofia Stankiewiczówna. („Ziemia” 1912, nr 11, str. 177). Tekst mowy zachował się dzięki wydrukowaniu go w „Ziemi” 1912, nr 11, str. 175-176. Podziwiać należy nowoczesność myślenia, dalekowzroczność, jasność i prostotę sformułowań. Tekst ten jest dziś również aktualny. Zachęcając do zapoznania się z nim zostają tu przytoczone małe fragmenty:



(fot. Jan Bulhak, z arch. CFK PTTK w Łodzi)

Wieś wołyńska Werbacie

...,I tak jak fale drgającego kamertonu zdolne są pobudzić do współgrania nastrojoną na ten sam ton strunę, tak widok tych samych krajobrazów, na które liczne pokolenia naszych przodków patrzyły – z zachwytem zwycięzców, z rozpaczą zwyciężonych, z trwogą zwalczanych lub furją atakujących, rozbudza w mózgu naszym analogiczne, a współgrające, złe lub dobre, uczucie harmonii lub dysonansu, piękna lub brzydoty”.

I nieco dalej –

...,Lecz oto, jak czarne widmo, nasuwa się myśl okropna. co stanie się z czystą przyrodą naszą, z krajobrazem naszym ojczystym, skoro dalsze postępy przemysłu, lawinowy rozwój dzisiejszych miast koszarowych, i chciwa zysku bezmyślność, z jaką niszczyliśmy resztki naszej przyrody pierwotnej,...

...,Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, organizując otwieraną dziś wystawę, miało na celu nic tylko przedstawić na fotografiach i obrazach piękno naszego kraju, lecz i to przede wszystkim, by ideą ochrony tego piękna, która na zachodzie Europy coraz szersze zatacza kręgi – ku ocaleniu resztek przyrody pierwotnej i na nasz grunt przeszczepić.”

Wystawa prezentowała eksponaty w trzech dziedzinach: malarskim, fotograficznym oraz bibliograficznym. Opracowanie zostało poświęcone fotografii. Pozostałe dwa działy malarski i bibliograficzny, choć bardzo cie-

kawe i bardzo szacowne, były właściwie traktowane jako uzupełnienie zasadniczego – fotograficznego.

Malarski – ułożony według regionów kraju – prezentował 98 obrazów wybitnych pejzaży polskich. Dział bibliograficzny został skompletowany przez Firmę Księgarską Gebethnera i Wolffa przy współpracy naukowej K. Kulwiecica.

Zachowany katalog Wystawy, który wyszedł jako Dodatek do 9 nr „Ziemi” z 1912 r. jasno określa znaczenie działu fotograficznego:

„Zgodnie z ułożonym planem, który określa Wystawie przede wszystkim charakter naukowo-krajoznawczy, główny nacisk położono na zgromadzenie materiału fotograficznego, zachowującego wartość ścisłego dokumentu” (str. 7). Sprawę postawiono, więc jasno kładąc główny nacisk na dokumentacyjną wartość fotografii. Wyjątek uczyniono dla Jana Bulhaka, który swe artystyczne fotografie zamieścił w grupie „Obrazy fotograficzne”.

Dział fotograficzny Wystawy „Krajobraz Polski” prezentował eksponaty w 21 grupach:

1. Obrazy fotograficzne.
2. Wśród turni, regli i skał.
3. Wśród pól i łąk.
4. Z nad jezior, rzek i stawów.
5. Z nad morskiego brzegu.
6. Nasze drogi.
7. Rzeźba geologiczna.



(fot. Henryk Poddębski, z arch. CFK PTTK w Łodzi)
Wysuczki

8. Wśród utworów lodowcowych,
9. Pojedyncze okazy naszych drzew.
10. Zbiorowiska roślinne.
11. Nasze lasy.
12. Wpływ na roślinność wiatru i wody.
13. Roślinność zarastająca jeziora, rzeki, stawy i bagna.
14. Wsie i zagrody.
15. Dwory, zamki i pałace.
16. Z ogrodów i parków.
17. Świątynie.
18. Z miast i miasteczek.
19. Ruiny zamków, grodziska i kurhany.
20. Czem u nas człowiek krajobraz zdobi.
21. Czem człowiek krajobraz szpeci.

Odnotowujemy 40 wystawców indywidualnych, 3 Towarzystwa: Towarzystwo Miłośników Fotografii z Warszawy, Towarzystwo Ochrony Piękności Kraju z Krakowa, Towarzystwo Polskiej Sztuki Stosowanej również z Krakowa oraz 3 firmy fotograficzne Szalay i „Światłocień” z Warszawy, „Tatry” z Zakopanego.

Wystawiono 1061 fotografii, w każdym razie nie mniej. Z całą pewnością wiemy, że w owych 21 grupach znajdowało się 939 obiektów, prezentowano ponadto 45 fotografii na szkle oraz 77 obiektów stereoskopowych. W czterech przypadkach nie wiemy ile obiektów zawierały podane w katalogu serie.

Materiał pokazano ogromny i nawet w Wielkiej Sali Ratuszowej, „udzielonej przez Miasto Towarzystwu, Komitet musiał poszukać sposobu, aby pomieścić ekspozycję” ustawiono ekrany powiększając powierzchnię wystawienniczą. („Ziemia” 1911, nr 49-50, str. 814). Przejrocza umieszczono na szybach okien, co dało wspaniały efekt.

Wypada teraz zastanowić się kim byli ludzie, którzy przysłali swoje prace fotograficzne lub zaprezentowali swoje zbiory? Znajdujemy naukowców takich jak prof. Romer, dr W. Łoziński, nauczycieli jak St. Sokołowski dyr. Szkoły Leśnej, urzędnicy państwowi np. dyrektor Archiwum Miejskiego we Lwowie dr A. Czołowski, ziemian, przedstawicieli wolnych zawodów. Jednym słowem pełen przekrój inteligencji polskiej. Trzeba pamiętać, że był to czas wielkiej fascynacji aparatem fotograficznym, czas odkrywania nowych możliwości pracy przy jego

pomocy. Bogato również prezentowali swe prace profesjonalni – fotografowie.

Ponieważ lista autorów fotografii jest bardzo długa zostaje zamieszczona w porządku alfabetycznym w załączniku pt. „WYSTAWCY”.

W dużym procencie prace zostały nadesłane przez jednostki terenowe Towarzystwa, które były właścicielami ekspozycji. Wystawę obeślały następujące oddziały; Kaliski, Kielecki, Kujawski, Łódzki, Zagłębia. Zbiory swe prezentowała oczywiście Centrala. Między innymi z niej pochodzi 89 fotografii zamieszczonych w 17 grupach K. Kulwiecia, który będąc prezesem Towarzystwa i przewodniczącym Komitetu Wystawy, wystawił je poza konkursem. Wystawiało zresztą większość osób zarówno ze składu Komisji Fotograficznej Centrali z roku 1911, jak składu Komisji z roku 1912, Tadeusz Grotkowski, Feliks Liszewski, Leon Ostaszewski, Mikołaj Wisznicki, Stanisław Thugutt.

Jeszcze jedna informacja odnośnie prezentowanych zbiorów jest bardzo istotna – otóż większość materiału fotograficznego nadeszła z Galicji. Świadczy to bardzo dobrze o popularności Towarzystwa i o zasięgu jego oddziaływania.

Zorganizowano też, jak to dziś byśmy nazwali imprezy towarzyszące, a mianowicie panowie Al. Janowski, K. Kulwieć i M. Wisznicki wygłaszali pogadanki o krajobrazie dyżurując na Wystawie (udzielali również koniecznych objaśnień), a 30 marca 1912 r., w przeddzień zamknięcia, krakowski architekt Stanisław Gabrjel Żeleński wygłosił odczyt na temat „Współczesnych kierunków budowy i przebudowy miast” („Rocznik PTK 1912”, str. 46).

Towarzyszyły Wystawie wydawnictwa, również w tej dziedzinie plon był bogaty. Specjalnie na otwarcie wydano trzy serie pocztówek – jedną zamków i dwie krajobrazów oraz Album „Ziemi” pt. „Z naszych krajobrazów” na wykwintnym papierze wykonany w zakładach graficznych Wierzbickiego w cenie 80 kp., który prenumeratorom sprzedawano z poważną obniżką. Zamieszczono w nim 32 fotografie autorstwa J. Bułhaka, L. Ostaszewskiego, St. Thugutta, K. Kulwiecia, M. Wisznickiego. („Bluszcz” – 1912, nr 12, str. 140).

„Ziemia” wydała Zeszyt Specjalny noszący datę 2 marca, gdzie opublikowano poważne artykuły teoretyczne takie jak „Krajobraz w sztuce i nauce” prof. E. Romera, „Krajobraz i fotografia” J. Bułhaka i sprawozdawczy „W salonach Ratusza” Al. Janowskiego.

Wydano wspomniany już katalog jako dodatek do wyżej omawianego 9 nr „Ziemi” p.t. „Wystawa Krajobraz Polski” – 1912, który dla dzisiejszego badacza historii fotografii jest prawdziwym skarbem.

Miała wreszcie Wystawa swój afisz, którego projekt przyjmował Komitet na posiedzeniu 16 stycznia 1912 roku – niestety nie zachował się do naszych czasów. („Ziemia” 1912, nr 4, str. 62).

Pora przejść do wyników konkursu, jakim w Dziale Fotograficznym, była Wystawa. Do Jury zaproszono panów K. Chmielewskiego, J. Heinricha, Al. Janowskiego, T. Jaroszyńskiego, K. Ks. Lubomirskiego, P. Sosnowskiego,

St. Thugutta, Zawodzkiego. Przyznano następujące nagrody:

Dyplomy honorowe: J. Bułhakowi, R. Cholewińskiemu

Tu wypada zaznaczyć, że mimo wyraźnego, programowego nastawienia na rolę fotografii jako dokumentu, na rolę fotografii jako instrumentu w badaniach naukowych umiano docenić artystyczne walory i nowatorstwo prac Jana Bułhaka.

Dyplomy uznania: Ad. Badzianowi, T. Grotkowskiemu, Z. Grudzińskiemu, S. Kosińskiej, W. Kossowskiemu, W. Kwiatkowskiemu, J. Landemu, F. Liszewskiemu, S. Maciejowskiemu, J. Niekraszowi, L. Ostaszewskiemu, C. Pawłowskiemu, K. Starewiczowi, A. Strumille, braciom Strzeleckim, H. Wińczy i M. Wisznickiamu.

Listy pochwalne: H. Bojakowskiemu, W. Grzelińskiemu, H. Pustowskiemu, S. Frumkinowi, St. Hahnowi.

Złożono również szereg podziękowań między innymi K. Kulwieciowi za zdjęcia cenne naukowo, organizacją społeczną, firmom fotograficznym. („Rocznik PTK 1912”, str. 45-46).

Wystawę zamknięto 31 marca w niedzielę o godz. 22-giej. Zwiedziło ją 19.981 osób, z czego 657 członków Towarzystwa, 6.914 osób młodzieży. Strat finansowych nie było. Pobierano, jak na ówczesne ceny, wcale nie mało za bilety. Bilet normalny kosztował 30 kop., dla członków Towarzystwa 20 kop., a dla młodzieży 15 kop. („Ziemia” 1912, nr. 4, str. 62).

Wystawa wywołała ogromne zainteresowanie społeczne i wielki oddźwięk w prasie zarówno w Królestwie jak i Galicji. Pisały o Wystawie czasopisma fachowe np. „Fotograf Warszawski”, artystyczne – „Krakowski Miesięcznik Artystyczny”, kulturalno-społeczne – „Świat”, a nawet kobiece – „Bluszc”. Wszystkie recenzje bez wyjątku były pozytywne, a różniły się jedynie stosunkiem do poszczególnych działów Wystawy. Różniły się tylko stosunkiem do nowej dziedziny sztuki jaką stawała się w owych latach fotografia.

Korzystając z „Ziemi” oraz ówczesnej prasy możemy sobie wyrobić pojęcie o klasie prezentowanych fotografii, wiele z nich było bowiem potem publikowanych. Jako ciekawostkę należy też dodać, że „Świat” – 1912, nr 11, str. 6 z 16 marca zamieścił fotografię Komitetu Wystawy (fot. W. Szybylewskiego).

Po latach, działacz ruchu ludowego, spółdzielca i Minister w niepodległej Polsce, Stanisław Thugutt wspominając te czasy w „Autobiografii” ogłoszonej w 1939 roku, tak pisał:

„..., Kiedy dziś, po upływie tych lat, patrzę na te wysiłki i myślę, że nie były one całkiem bezużyteczne. Pismo (mowa o „Ziemi”), zarówno jak samo Towarzystwo, było przecie nie czym innym, jak jeszcze jednym sposobem budowania Polski od dołu, Polski, którą się przemycało między wierszami, o której się mówiło nie tylko jako o wspomnieniu historycznym, ale jako o żywym, choć tak strasznie pokaleczonym organizmie”.

A dalej –

„..., w tym czasie 1910-1914 niewiele więcej pozostawało w Kongresówce do zrobienia, jak nie dać zasnąć duszy narodu”. (Thugutt St. – „Autobiografia”, W-wa 1984, LSW, str. 73).

I bardzo skromna i bardzo prawdziwa to wypowiedź. Nam współczesnym wypada tylko schylić głowę nad mądrością poczynań, ogromem pracy i żarem serc ludzi pracujących w owym czasie w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym.

Literatura:

➤ Thugutt St., Autobiografia, Warszawa 1984.

Czasopisma:

- „Bluszc” 1912
- „Fotograf Warszawski” 1912
- „Krakowski Miesięcznik Artystyczny” 1912
- „Roczniki PTK” 1911, 1912
- „Świat” 1912
- „Ziemia” 1911, 1912

ZAŁĄCZNIK

WYSTAWA „KRAJOBRAZ POLSKI” – 1912 WYSTAWCY

Wykaz autorów indywidualnych

1. Badzian A., 2. Bojakowski Sz., 3. Borowski W., 4. Brenneisen L., 5. Breyer A., 6. Bułhak J., 7. Cholewiński R., 8. Czerwiński K., 9. Frumkin I., 10. Gąsiorowski, 11. Gołogowski B., 12. Grotkowski J.T., 13. Grudziński Z., 14. Hahn St., 15. Jaszewski W., 16. Kosiński St., 17. Kossowski W., 18. Kulesza K., 19. Kulwiec K., 20. Lande J., 21. Leppertówna A., 22. Liszewski T., 23. Maciejowski St., 24. Małaczyński, 25. Morzycki S., 26. Ostaszewski L., 27. Pawłowski Cz., 28. Pusłowski H., 29. Romer E., 30. Rychter Z., 31. Sokołowski St., 32. Sokołowski Z., 33. Starewicz W., 34. Strumiłło A., 35. Szaley St., 36. Szaniawski Z.A., 37. Szyndler AL, 38. Thugutt St., 39. Wińcza H., 40. Wisznicki M.

Firma St. Szaley’a – Warszawa (fotografie na szkłe)

Wydaje się, że podano nazwiska jedynie autorów współpracujących, w przypadku pominięcia nazwiska autorem jest właściciel.

1. Grotkowski J., 2. Kulwiec K., 3. Niekrasz J., 4. Wisznicki M.

Firma „Tatry” – Zakopane

1. Małachowski I., 2. Zdyb St., 3. Zarzycki W., 4. Alentijewskij, 5. Mantijewskij.

Zdjęcia stereoskopowe

1. Z. i Wł. Strzeleccy, 2. Sokołowski Z.

Polskie Towarzystwo Miłośników Fotografii – Warszawa

Wyróżniono jedynie 2 nazwiska, wiele fotografii podano anonimowo. 1. Grotkowski W., 2. Karasiński L.

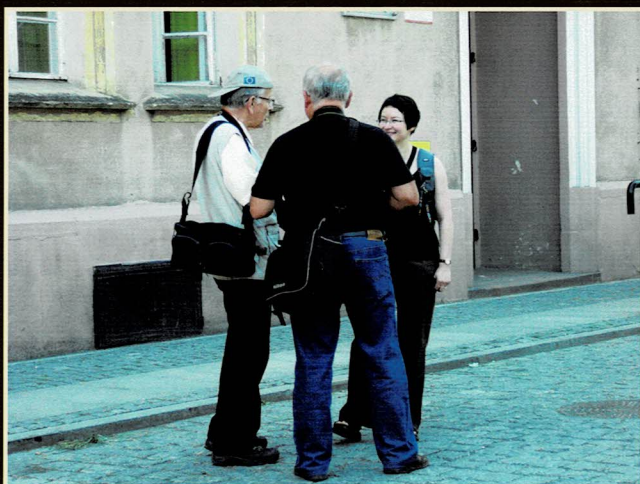
Towarzystwo Ochrony Piękności Kraju (Kraków) oraz Towarzystwo Polskiej Sztuki Stosowanej (Kraków) nie podały autorów wystawianych fotografii.



Srebrna Góra – rynek z kościołem poewangelickim
fot. Izabela Rucińska



Ruiny zamku w Ząbkowicach Śląskich
fot. Izabela Rucińska

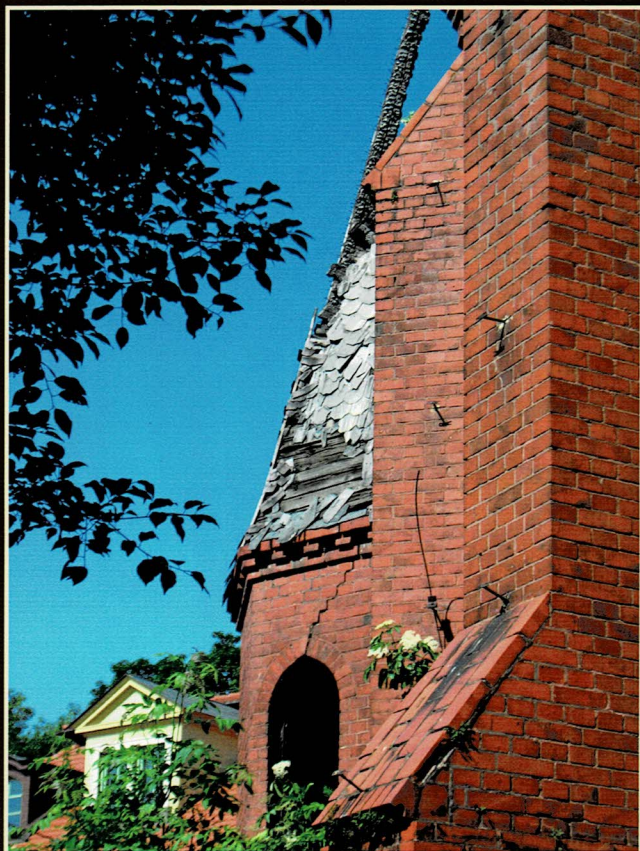


Rozmowy fotografów w plenerze
fot. Wilhelm Szarżanowicz

Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK Srebrna Góra 2011



Srebrna Góra *fot. Izabela Rucińska*



Zniszczony kościół poewangelicki
w Ząbkowicach Śląskich *fot. Izabela Rucińska*



Ziębice – kościół ewangelicki



Zamek w Kamięcu Ząbkowickim

Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK Srebrna Góra 2011

fot. Izabela Rucińska



Zbiory opactwa cysterskiego w Henrykowie



Opactwo cysterskie w Henrykowie

Andrzej Żarczyński

Spacer po Zwierzyńcu

Zwierzyńiec jest chętnie odwiedzany przez turystów miasteczkiem na Roztoczu Środkowym, położonym nad rzeką Wieprz i jego dopływem o nazwie Świerszcz. Można tu znaleźć wiele ciekawych obiektów: przyrodniczych, jak hodowla konika polskiego i ekspozycje muzealne dotyczące Roztoczańskiego Parku Narodowego, architektonicznych, np. kościół na wyspie i inne pozostałości dawnej Ordynacji Zamojskiej oraz zapewniających wypoczynek, jak stawy Echo oraz zalew Rudka.

Z KART HISTORII ZWIERZYŃCA

Dzieje Zwierzyńca zaczynają się wraz utworzeniem Ordynacji Zamojskiej – wielkiego i niepodzielnego majątku dziedzicznego przez najstarszego męskiego potomka rodu oraz zarządzanego według własnego statutu. Ordynacja została zatwierdzona przez Sejm Rzeczypospolitej w 1589 r. dla kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamojskiego (1542-1605) i jego rodu. W skład Ordynacji weszły dobra dziedziczne, darowizny królewskie z tytułu zasług wojennych hetmana oraz ziemie przez niego zakupione. Jan Zamojski, po nabyciu w 1593 r. od rodziny Czarnkowskich dóbr szczebrzeszyńskich wraz z rozległą puszczą, na początku XVII stulecia wznosił w Zwierzyńcu dwór modrzewiowy, osadę myśliwską i pstrągarnię, a rozległe bory polecił otoczyć wysokim parkanem długości 30 km. Zagroda taka nazywana Zwierzyńczykiem umożliwiała hodowlę w warunkach naturalnych jeleni, łosi, dzików i saren, a także ostatnich dzikich koni – tarpanów [1]. Dzieło Jana Zamojskiego kontynuowali jego potomkowie noszący tytuły kolejnych ordynatów.



(fot. Andrzej Żarczyński)

Gmach główny dawnego Zarządu Ordynacji Zamojskiej



(fot. Andrzej Żarczyński)

Wjazd do Zwierzyńca od strony Szchebrzeszyna, w głębi pomnik

W XVII wieku Zamoyscy podejmowali w Zwierzyńcu kolejnych królów panujących w Rzeczypospolitej: Władysława IV Wazę, Jana II Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Przyjmuje się, że w Zwierzyńcu rozkwitła miłość Marii Kazimiery d'Arquien (Marysieńki) i Jana Sobieskiego. Na początku XIX wieku Zamoyscy zbudowali w Zwierzyńcu kompleks klasycystycznych gmachów i przenieśli do nich Zarząd Ordynacji. Dało to impuls do intensywnego rozwoju miejscowości. Wybudowano także domy dla urzędników ordynackich oraz dbano o ich kompetencje, kształcąc za granicą. W miarę potrzeb zatrudniano też specjalistów z Anglii, Włoch i Niemiec. Pracowali oni w powstających zakładach przemysłowych, takich jak pierwsza na ziemiach polskich fabryka maszyn rolniczych (1804 r.) czy funkcjonujący do dziś browar (1806 r.). Podczas powstania listopadowego Zwierzyńiec był miejscem postoju wojsk powstańczych gen. Józefa Dwernickiego i mjr. Piotra Wysockiego – inspiratora Nocy Listopadowej w Warszawie [2]. Powstanie styczniowe zaznaczyło się zwycięską bitwą z wojskami carskimi pod pobliską wsią Panasówka. Poległych powstańców, w tym węgierskiego ochotnika – majora Edwarda Nyary, złożono we wspólnej mogile przy drodze wiodącej do Biłgoraju. W 1901 r. pomoc i schronienie znalazł tu Józef Piłsudski, który ukrywał się po ucieczce z Petersburga. Ordynacyjni leśnicy pomogli mu przedostać się do Galicji przez granicę na rzece Tanwi.

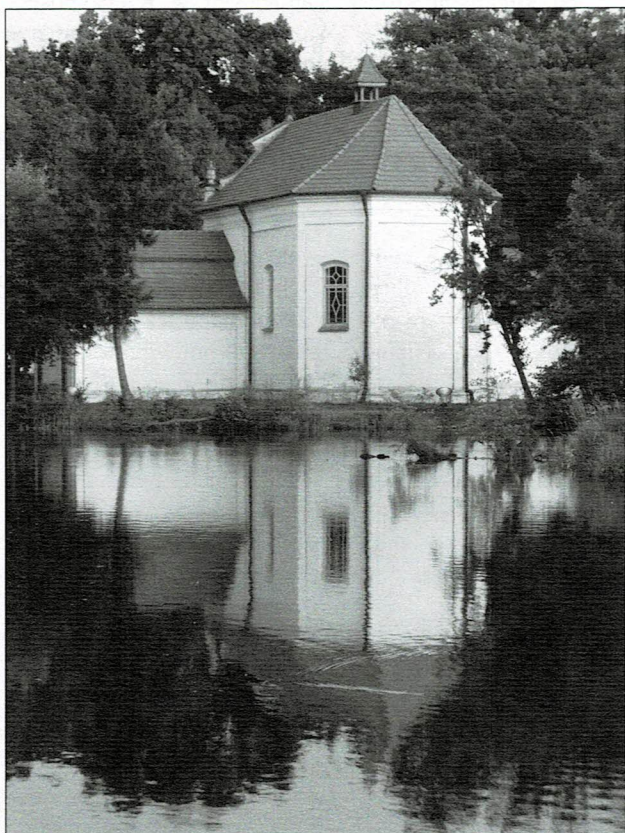
Na przełomie XIX i XX wieku Zwierzyńiec stał się modną miejscowością letniskową. Z myślą



(fot. Andrzej Żarczyński)

Elewacja frontowa kościoła „na wodzie” w Zwierzyncu

o wypoczywających i mieszkańcach urządzono park nazywany Ogrodem Skarbowym – obecnie Park Miejski i umieszczono w nim Pomnik Szarańczy przeniesiony tu z Hamerni. Obelisk – zapewne jedyny o takiej dedykacji w Europie, upamiętnia zwalczenie w 1711 r. plagi gradacji tych owadów.



(fot. Andrzej Żarczyński)

Odbicie w wodzie kościoła św. Jana Nepomucena

We wrześniu 1939 r. przez Zwierzyniec prowadził szlak bojowy gen. Stefana Roweckiego i płk. Stanisława Sosabowskiego. W latach okupacji hitlerowskiej na ziemiach Ordynacji ukrywało się wiele poszukiwanych przez Niemców osób, m.in. gen. Stanisław Tatar i Jerzy Wasowski – dziennikarz radiowy, kompozytor i reżyser pochodzenia żydowskiego. W okolicy funkcjonowały struktury 9 pułku piechoty Armii Krajowej. Hitlerowcy urządzili w Zwierzyncu obóz dla jeńców francuskich, który wkrótce przekształcili w przejściowy dla ludności, w tym dzieci z pacyfikowanej Zamojszczyzny. Dzięki bohaterskiej postawie XVI ordynata – Jana Zamoyskiego i jego żony Róży oraz ks. Stanisława Szepietowskiego uwolniono z obozu ponad 400 dzieci. Wejście na te tereny Armii Czerwonej w lipcu 1944 r. oraz początki władzy ludo-

wej, oznaczały rozwiązanie Ordynacji Zamojskiej. W 1990 r. Zwierzyniec otrzymał prawa miejskie i obecnie liczy nieco ponad 3,5 tys. mieszkańców, będąc ważnym ośrodkiem turystycznym na Roztoczu.

KOŚCIÓŁ NA WYSPIE

Zmotoryzowani turyści do przyjeździe do Zwierzynca parkują tam, gdzie jest wolne miejsce. Gdy brakuje go w centrum przy zbiegu ulic Zamojskiej i Aleksandry Wachniewskiej, to zatrzymują się np. na parkingach przy ulicy Biłgorajskiej lub w sąsiedztwie zabytkowego kościoła na wyspie. Zagłębiając się w historię trzeba zauważyć, że w pierwszej połowie XVIII wieku najbliższy parafialny kościół katolicki znajdował się dopiero w odległym o 10 km Szczepieszynie. Z troski o coraz liczniejszą służbę dworską oraz z pobudek osobistych VII ordynat – Tomasz Antoni Zamoyski polecił wybudować na głównej z czterech wysp Stawu Kościelnego, kościół dedykowany św. Janowi Nepomucenowi. Ordynat pałał wdzięcznością Świętemu z Czech za odzyskanie zdrowia po ciężkiej chorobie przebytej podczas studiów za granicą. Ze strony magnata i jego żony – Teresy Anieli z Michowskich był to również wyraz wdzięczności Bogu za długo oczekiwanego syna Klemensa. Nazwiska autora projektu i realizatora budowy kościoła nie są bezspornie określone, jednak wielu uważa, iż projektantem świątyni był Andrzej Bem, natomiast jej budowniczym mistrz Jan Columbani. Miejsce pod budowę było podmokłe, ale zostało solidnie umocnione balami dębowymi, odpornymi na środowisko wodne. Świątynię wzniesiono w latach 1741-1747, a jej konsekracji dokonał 23 maja 1747 r. bp Jerzy de Lascaris. Hierarcha przekazał wówczas dar od papieża Benedykta XIV dla nowego kościoła w formie dwóch relikwiarzy, obecnie ubogacających ołtarz Najświętszego Sakramentu [3].

Do świątyni dochodzi się z ulicy Browarnej alejką przecinającą skwer i wiodącą przez żelbetonowy most z balustradą zbudowany w latach 1963-1964, stanowiący jej połączenie z resztą miasta. Po prawo od drogi prowadzącej do kościoła znajduje się drewniana dzwonnica wieżowa, wzniesiona w I ćwierci XX wieku. Natomiast z lewej strony uwagę zwraca figura Matki Boskiej z Lourdes, wyrzeźbiona w piaskowcu przez B. Madejskiego w 1905 r. Między kolumną maryjną a mostem umieszczono ławki z przeznaczeniem dla uczestników Mszy św. oraz melomanów przybywających tu na koncerty. Niepowtarzalny urok zabytkowej świątyni akcentuje jej odbicie – zewsząd widoczne na powierzchni stawu, a także pływające przy pomoście lilie wodne, stadko łabędzi, kaczki krzyżówki oraz nocna iluminacja miejsca.

Świątynia jest murowana i otynkowana, ma jasną elewację z barokową, pilastrowaną fasadą, z połowy XVIII wieku. Ściana frontowa w części środkowej jest zwieńczona trójkątnym szczytem z żelaznym krzyżem, poniżej którego znajduje się Oko Opatrzności Bożej, wyobrażenie Ducha Świętego pod postacią gołębicę oraz dwa kartusze herbowe. Na jednym jest herb Zamojskich – Jelita (trzy skrzyżowane włócznie), a na drugim herb Michowskich – Rawicz (panna na niedźwiedziu). Dwuspadowy dach dawniej był pokryty gontami, a dzisiaj łni czerwoną dachówką. Wnętrze kościoła zostało ozdobione piękną XVIII-wieczną polichromią wykonaną na suchym tynku przez Łukasza Smuglewicza – sławnego portrecistę króla Augusta III Sasa. Na centralnej części sklepienia kolebkowego widnieje postać św. Jana Nepomucena adorującego Matkę Bożą z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów. W ołtarzu głównym kościoła artysta przedstawił także postać św. Jana Nepomucena. Na ścianach bocznych są ukazane postacie kobiet symbolizujące cnoty Świętego: wiarę i tajemnicę. W sąsiedztwie ołtarza głównego zwraca uwagę postać św. Klemensa I – papieża męczennika, którego atrybut, tj. kotwicę usiłuje podnieść anioł. Na ścianach kościoła zawieszono obrazy, m.in. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, Zejście z Golgoty i wizerunek św. Tekli [3].

Wzrost liczby mieszkańców Zwierzynca po II wojnie światowej spowodował, że kościół św. Jana Nepomucena stał się za mały dla wiernych. W 1965 r. podjęto starania o zgodę władz na wzniesienie nowego powodzeniem, a przy ulicy Zamojskiej, w miejscu obozu przejściowego dla jeńców wojennych i wysiedlanej ludności Zamojszczyzny, zbudowano okazały kościół parafialny pw. Matki Bożej Królowej Polski. Od czasu jego powstania, kościół „na wodzie” – jak nazywają go mieszkańcy, pełni funkcję filialną. Jednak dzięki swojemu niepowtarzalnemu urokowi wynikającemu z położenia i architektury ściągają do Zwierzynca turystów i pielgrzy-



(fot. Andrzej Zarczyński)

Postać św. Jana Nepomucena nad ołtarzem głównym kościoła „na wodzie”

mów. Wiele młodych par decyduje się właśnie tutaj związać swoje losy w Sakramencie małżeństwa.

Kościół parafialny wzniesiono w stylu nowoczesnym, murowany i jednonawowy. Jego konsekracji dokonał 4 maja 1980 r. bp lubelski Bolesław Pylak w asyście bp. Jana Mazura [4]. Wewnątrz świątyni urządzono ścianę pamięci narodowej oraz wykonano makietę obozu przejściowego. Przy ul. Zamojskiej umieszczono



(fot. Andrzej Zarczyński)

Pomnik nagrobny Aleksandry Wachniewskiej na cmentarzu parafialnym



(fot. Andrzej Żarczyński)

Resursa dawnej Ordynacji Zamojskiej

duży pomnik upamiętniający miejsce hitlerowskiego obozu zagłady Polaków, Francuzów i innych narodowości w latach 1941-1944. W pobliżu kościoła ustawiono także obelisk ku pamięci poległych i pomordowanych żołnierzy oddziałów partyzanckich z 9 pułku piechoty Armii Krajowej Inspektoratu Zamojskiego w latach 1939-1944 oraz drugi dedykowany dzieciom – ofiarom obozu hitlerowskiego w Zwierzyńcu. Ulica Dębowa prowadzi z nowego kościoła w kierunku cmentarza parafialnego założonego w 1907 r. Na nekropolii są mogiły żołnierzy polskich i innych narodowości, pracowników Ordynacji, partyzantów, księży, artystów oraz społeczników, np. Aleksandry Wachniewskiej, a także prostych mieszkańców Zwierzyńca i okolic.

ULICAMI BROWARNĄ I PLAŻOWĄ DO STAWÓW ECHO

Po przeciwnej stronie ulicy Browarnej znajdują się na biało pomalowane, klasycystyczne zabudowania byłego Zarządu Ordynacji Zamojskiej. W 1939 r.



(fot. Andrzej Żarczyński)

Plaża nad stawami Echo

powierzchnia majątku wynosiła 61.095 ha, głównie lasów, a także obejmowała kilka zakładów przemysłowych. Obecnie w głównym gmachu kompleksu zorganizowano Zespół Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska im. Hetmana Jana Zamoyskiego. O historii Ordynacji informuje duża tablica na trawniku przed gmachem, natomiast o poprzedniej funkcji budynku zaświadcza niewielka tabliczka mosiężna, umieszczona na elewacji pod kamienną płytą z 24 września 1988 r. upamiętniającą III Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej w Zwierzyńcu. Przy gmachu zachował się fragment parku angielskiego, a z tyłu zabudowań był kiedyś wyżej wspomniany Zwierzyńczyk. W kierunku prostopadłym do budynku głównego zbu-

dowano dwa boczne gmachy, z których znajdujący się od strony ul. A. Wachniewskiej to tzw. Resursa, a lewy to Pałac Ordynata. Wędrując na południe mijają się budynki browaru ordynackiego z 1806 r., produkującego od dwóch wieków piwo „Zwierzyniec”. Obok bramy wjazdowej usytuowano skład celny obiektu, w pobliżu zakładowe ujęcie wody i parking. Browar był remontowany po pożarach, które go dotknęły w 1810 r. i 1878 r., a w ostatnich latach funkcjonował jako część grupy „Perła – Browary Lubelskie S.A.”. Dodatkową atrakcją dla części turystów jest bar działający w okresie letnim przy browarze serwujący, m.in. produkowane gatunki piwa „Zwierzyniec”. Na dziedzińcu zakładu od sierpnia 2000 r. odbywa się doroczna Letnia Akademia Filmowa.

Ulica Browarna łączy się prostopadle z ul. Ordynacji Zamojskiej, a nieco dalej przechodzi w ul. Plażową. Po lewo na wzniesieniu stoi okazały Pałac Plenipotenty, niegdyś siedziba głównych zarządców dóbr ordynackich, nazywanych plenipotentami, a dziś Dyrekcji Roztoczańskiego Parku Narodowego (RPN). Na teren



(fot. Andrzej Żarczyński)

Podmyty las iglasty nad plażą przy stawach Echo

wchodzi się drogą przez charakterystyczną bramę, od której po lewo znajduje się duży krzyż drewniany. Obiekt wzniesiono w latach 1880-1890 w stylu szwajcarskim i ozdobiono koronkowymi szalunkami z drewna. Po zakupieniu biletu wstępu do parku, większość turystów udaje się ścieżką przyrodniczo-dydaktyczną na Górę Bukową wysokości 310 m n.p.m. Jednak idąc wzdłuż ul. Plażowej, po lewo poprzedzony placem, znajduje się Ośrodek Edukacyjno-Muzealny RPN, mieszczący ciekawą ekspozycję przyrodniczą akcentowaną podkładem multimedialnym i wystawami czasowymi. Kilometr dalej w otoczeniu lasu znajdują się stawy Echo, główne kąpielisko w tej okolicy, umożliwiające łączenie wypoczynku z obserwacją koników polskich – mieszańców tarpanów z lokalnymi rasami koni, pasących się swobodnie na przeciwnym brzegu zbiornika. Nad akwen prowadzi leśna ścieżka długości około kilometra, ewentualnie droga asfaltowa. Plaża nad stawem jest szeroka, piaszczysta, częściowo strzeżona, zakończona pomostem widokowym i żerdziowymi umocnieniami skarpy wzgórza. Osypujący się ku wodzie piasek z czasem odsłania korzenie sosen, toteż wiele z nich wspiera się na nich niczym na szczydach.

ULICĄ A. WACHNIEWSKIEJ NA RUDKĘ

Z nad stawów Echo można wrócić do centrum Zwierzyńca leśną ścieżką. Szlak przechodzi obok miejsca hodowli koników polskich. Zwykle można tu spotkać i podziwiać oswojone, miniaturowe rumaki stąpające przy ogrodzeniu żerdziowym. Dróżka następnie prowadzi na ulicę A. Wachniewskiej. Dom, w którym mieszkała malarka Roztocza (1902-1989) jak ją nazywano, dziś stwarza wrażenie nieco zaniedbanego. Celowe jest, aby póki istnieje, utworzyć w nim izbę Jej pamięci mając świadomość, że artystka mała znaczący udział w powstaniu RPN i przez lata była zaangażowana w ochronę wartości kulturowych Roztocza. Przy tej ulicy jest kilka drewnianych domów, wzniesionych jeszcze przed II wojną światową. Po przecięciu ul. 1 Maja wchodzi się w ul. Kolejową prowadzącą do torów łączących Zamość, m.in. z Biłgorajem. W tym miejscu stacja kolejowa istnieje już od 1923 r. Jednak drewniany, pomalowany na piaskowy kolor budynek dworca z brązowym dachem jest teraz używany jako mieszkalny. Z rozkładu jazdy wynika, że zadania pociągów osobowych przejęły jużbusy, natomiast tory są używane do transportu towarów. Z dawnej stacji droga prowadzi przez rozległy parking koło obszernych zabudowań zajmowanych obecnie przez firmę prywatną o profilu logistycznym, mieszczącą się w dawnym tartaku ordynackim. Pierwszy tartak w tym miejscu powstał już w XVI wieku. W 1836 r. zbudowano



(fot. Andrzej Żarczyński)

Karmienie koników polskich to atrakcja dla turystów

tu nowy zakład, który ze względu na nowoczesne wyposażenie został nazwany tartakiem angielskim. Około 1845 r. powstała wytwórnia gontów, a w 1909 r. ponownie przebudowano tartak. W 1916 r. uruchomiono elektrownię, która od tego czasu zasilala w prąd Zwierzyńiec.

Po prawo rozciąga się dość rozległy zalew Rudka na rzece Wieprz, z drewnianymi pomostami i wypożyczalniami sprzętu do pływania. Można korzystać z łódek, rowerów wodnych i kajaków. Woda w zalewie wydaje się niezbyt głęboka, piasek pokrywa znaczną część prawego brzegu stanowiąc plażę, ale na dnie akwenu zalega tylko na długości kilku metrów. Za zalewem most prowadzi na drugą stronę rzeki Wieprz, gdzie też jest wypożyczalnia kajaków, którymi są realizowane spływy tą malowniczą rzeką. Lewy, stromy brzeg wznosi się o kilkanaście metrów, zauważyłem, iż wzdłuż drogi w Rudce właściele wielu domów oferują turystom pokoje gościnne. Widoczny jest znaczny udział wiejskiej architektury drewnianej w zabudowie całkowitej. Interesująca jest przydrożna figura z krzyżem zlokalizowana na skarpie nad zalewem Rudka. Napis m. in. informuje, że wystawiono ją na pamiątkę cudu z 30 IV 1905 roku. Według jednych opinii, chodzi o objawienie Matki Bożej, a według innych ma to związek z carskim ukazem tolerancyjnym, który zezwalał na swobodne praktyki wiernym kościoła rzymskokatolickiego.

BOREK

Droga powrotna do centrum Zwierzyńca prowadzi ponownie przez przejazd kolejowy, warto jednak po wejściu na polną drogę wiodącą po prawej stronie linii przejść około kilometra wzdłuż zarośli pokrywających teren, aby zobaczyć tutejszy kirkut. Cmentarz żydowski w Zwierzyńcu zalicza się do najmniejszych w kraju i obejmuje tylko 18 macew. Mimo, że społeczność żydowska



(fot. Andrzej Żarczyński)

Macewy na kirkucie

liczyła w 1939 r. około 1 tys. osób na 4 tys. mieszkańców, to gmina żydowska oraz cmentarz powstały tuż przed wojną, a Żydów ze Zwierzyńca do tego czasu grzebano w Szczebrzeszynie. Macewy są wykonane w większości w formie pionowego prostokąta, o łukowych zwieńczeniach, z zagłębionym polem inskrypcyjnym. W górnych częściach niektórych nagrobków widoczne są płaskorzeźbione świece i szafy z księgami.

Po drugiej stronie torów jest bardzo interesujące osiedle Borek. Stanowi je kompleks około 70. drewnianych domów, które wybudowane zostały na przełomie lat 20. i 30. XX wieku, kiedy to Ordynacja Zamojska przekazała ten teren chłopom w rekompensacie za zrzeczenie się ich uprawnień do serwitutów. Borek tworzy 6 ulic, z których jedna, ul. Wąska, stanowi unikat z racji swej szerokości 1,5 m i w całości zachowanej, drewnianej zabudowy. Spacer tą i innymi ulicami przenosi nas w klimat dwudziestolecia międzywojennego [5]. Z drewnianą zabudową osiedla kontrastuje gmach nowoczesnego, dwupiętrowego ratusza miejskiego wzniesionego między ulicami Partyzantów a Armii Krajowej. W pobliżu znajduje się miejsce męczeństwa 20 mieszkańców Zwierzyńca i okolic za ich udział w ruchu oporu, rozstrzelanych przez hitlerowców 2 lutego 1944 r. Zdarzenie upamiętnia tablica z nazwiskami zamordowanych umieszczona na granicy, zwieńczonym krzyżem stalowym i osłoniętym jarzębiną. Na skwerze przy styczonym połączeniu ulic 1 Maja i Partyzantów znajduje się betonowy krzyż poświęcony Chrystusowi Królowi, według inskrypcji wykonany w 1936 r. staraniem mężów Akcji Katolickiej z pomocą gospodarzy wsi Rudka.



(fot. Andrzej Żarczyński)

Ul. Wąska na osiedlu Borek w Zwierzyńcu

ULICAMI PARTYZANTÓW I ZAMOJSKĄ DO WACHNIEWSKIEJ

Ulica Partyzantów, przy której stare budownictwo drewniane kontrastuje ze współczesnymi domami prowadzi do ul. Zamojskiej. Po prawo znajduje się okazały gmach tutejszego Urzędu Poczty Polskiej S.A., o celiastych ścianach i niebieskim dachu. Obok pod drzewami są ukryte trzy drewniane domki dla wczasowiczów. Po lewo przy skrzyżowaniu ul. Zamojskiej z Partyzantów znajduje się tzw. austeria, czyli dawna gospoda zajezdna. Pierwszy drewniany zajazd powstał tu na początku XIX wieku, ale obecny klasycystyczny obiekt o żółto-białej elewacji zbudowano w już XX wieku. Mieści się w nim m. in. Izba Muzealna dostępna do zwiedzania po wcześniejszym zgłoszeniu. Po drugiej stronie ul. Zamojskiej powstał piętrowy pawilon handlowy „Ordynat”. Za nim wzniesiono gmach Zwierzynieckiego Ośrodka Kultury i Rekreacji mieszczącego także jadalnię „Leśniczanka”. Przy zbiegu ulic Zamojskiej i Dębowej stoi pomnik „Na pamiątkę Zwycięstwa nad bolszewikami rok 1920”, a w sąsiedztwie odnowiony krzyż drewniany z tabliczką informacyjną, iż jest dedykowany pamięci ks. prałata Konstantego Budkiewicza, straconego w 1920 r. w Moskwie przez bolszewików. Obok znajduje się spory postument zdradzający istnienie przed laty w tym miejscu jeszcze jednego pomnika.

Ulica Zamojska po przyjęciu kierunku na Biłgoraj prowadzi na odcinku 300 m obok sklepów, punktów gastronomicznych, dworca PKS i instytucji o różnych funkcjach. Za mostem na rzece Wieprz znajduje się jej skrzyżowanie z ulicami: A. Wachniewskiej, Szkolną i Biłgorajską stanowiące centrum miejscowości. Z fragmentu ulicy

A. Wachniewskiej można po prawej stronie podziwiać odbicie w Stawie Kościelnym wyżej opisanego kościoła św. Jana Nepomucena. Po lewo są lokale gastronomiczne, z których jeden mieści się w dawnym młynie, a obok niego znajdują się stare pompy, koło wodne i inne zabytkowe urządzenia. Na prawo od młyna zaczyna się alejka przecinająca Park Miejski, położony po obu stronach rzeki Wieprz, przyjmującej tu także wody strumienia Świerszcz, uchodzącego ze stawu Kościelnego. W parku uwagę zwraca daszek nad kamiennym, pokrytym wyżłobionymi napisami obeliskiem, którym jest wspomniany wyżej Pomnik Szarańczy. Trzeba przyznać, że jedną z cech Zwierzyńca niespotykaną gdziekolwiek indziej w Polsce jest obfitość pomników, tablic, figur historycznych i religijnych, których naliczono 68 [6]. Na skwerze przy Stawie Kościelnym jest kolumna Tajemnicze Oko z datą 1852, najbardziej zagadkowy pomnik w Zwierzyńcu. Nie wiadomo, co to miejsce upamiętnia, ale są przypuszczenia, że ufundowała go tutejsza loża masonów. Na jednej z wysp stawu ustawiono grobowiec według legendy w miejscu pogrzebania ulubionego psa Marysieńki Sobieskiej. Pomnik ma kształt sarkofagu rzymskiego, na którego narożnikach znajdują się maski teatralne, a na jednej ze ścian lira. Niewykluczone, że jest to jednak pomnik poświęcony sztuce lub pamiątka po teatrze na wodzie. Po prawo od ulicy A. Wachniewskiej na kamiennym obelisku zawieszono niewielką tablicę ku czci żołnierzy Batalionów Chłopskich. W pobliżu w 1957 r. wykonano znacznie okazałszy pionowy pomnik dedykowany pomordowanym przez hitlerowców w latach 1939/44 jeńcom wojsk polskich i innych armii, ludności cywilnej: Polaków i innych narodowości. Przy zbiegu ulic A. Wachniewskiej z Biłgorajską i Szkolną ustawiono kamienną kolumnę z krzyżem i napisem „Boże Błogosław 1866 r.”. Prawie na wprost niej znajduje się dawna oberża służąca dzisiaj za siedzibę instytucji usługowych. Budynek ten w 1863 r. podczas walk powstańców styczniowych z Rosjanami pod Panasówką pełnił funkcję szpitala dla rannych Polaków i Węgrów. Gmach usytuowany w centrum Zwierzyńca ma obecnie elewację wymagającą odnowienia.

(Autor pracuje w Instytucie Chemii Ogólnej i Ekologicznej Politechniki Łódzkiej – przyp. Red.)



(fot. Andrzej Żarczyński)

Austria – dawna gospoda zajezdna z początku XX wieku

Piśmiennictwo:

- Praca zbiorowa, *Plan odnowy Miasta Zwierzyńca na lata 2008-2015*, Urząd Miejski w Zwierzyńcu 2008.
- Prospekt, *Zwierzyńca na Roztoczu – historia i współczesność*, Urząd Miejski w Zwierzyńcu 2010.
- Ks. W. Steć, *Perelka Roztocza (Cegielka na renowację kościoła na wodzie w Zwierzyńcu)*, Parafia rzymskokatolicka pw. MB Królowej Polski w Zwierzyńcu.
- <http://www.diecezja.zam-lub.pl/index.php?co=parafie-1&idp=137>
- M. Marcola i współpracownicy, *Architektura drewniana miasta i gminy Zwierzyńca na Roztoczu*, Zwierzyńskie Ośrodek Kultury i Rekreacji.
- <http://www.zwierzyniec.info.pl/index.php>



(fot. Andrzej Żarczyński)

Ratusz

Podsumowanie Targów Regionów i Produktów Turystycznych TOUR-SALON 2011

Tegoroczna, 22. edycja największych w Polsce Targów Regionów i Produktów Turystycznych TOUR-SALON, która odbyła się w dniach 19-22 października okazała się prawdziwie międzynarodowym wydarzeniem. Na targach zaprezentowało swoją ofertę 750 firm z 43 krajów. Wystawcy podkreślają, że udział w targach TOUR-SALON to wspaniała okazja umocnienia wizerunku firmy, a także miejsce bezpośredniego spotkania specjalistów i wymiany doświadczeń z branży. Atrakcyjny, egzotyczny, kolorowy, medialny TOUR-SALON 2011 cieszył się popularnością również wśród zwiedzających, których liczba sięgnęła 30 tys.!

Targi TOUR-SALON – od wielu lat turystyczne targi nr1 w Polsce – skupiają przedstawicieli świata turystyki, a w szczególności: narodowe i regionalne organizacje turystyczne, przedstawicieli turystyki biznesowej, biura podróży i touroperatorów, wszystkie polskie i wiele zagranicznych regionów, gestorów bazy noclegowej, przewoźników, portale internetowe, usługi w turystyce oraz wydawnictwa branżowe.

Tegoroczna ekspozycja, prezentowana w 2 nowoczesnych pawilonach, przygotowana została na bardzo wysokim poziomie. Swoją najnowszą ofertę prezentowało 750 firm z 43 krajów, mianowicie: z Armenii, Austrii, Białorusi, Brazylii, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Chin, Chorwacji, Czech, Cypru, Danii, Dominikany, Egiptu, Francji, Grecji, Gruzji, Hiszpanii, Indii, Irlandii, Izraela, Jordanii, Japonii, Kenii, Litwy, Maroko, Meksyku, Niemiec, Norwegii, Palestyny, Polski, Portugalii, RPA, Rosji, Rumunii, Słowacji, Sri Lanki, Tunezji, Turcji, Ukrainy, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch.

TOUR-SALON 2011 swoim patronatem objął Minister Sportu i Turystyki, Prezydent Miasta Poznania oraz Polska Izba Turystyki i Polska Organizacja Turystyczna.

PROFESJONALNIE NA TARGACH

Przez 4 dni targi odwiedziło blisko 30.tys. zwiedzających, w tym połowa podczas dwóch pierwszych dni przeznaczonych wyłącznie dla profesjonalistów z branży, m.in.: właściciele i zarządzający atrakcjami i produktami turystycznymi, touroperatorzy, właściciele i sprzedawcy biur podróży oraz agencji turystycznych, ambasadorowie i pracownicy placówek rządowych, specjaliści z dziedziny doradztwa i promocji w turystyce. Nie zabrakło również przedstawicieli organizatorów spotkań biznesowych, turystyki aktywnej, wyjazdów typu incentive oraz organizacji non-profit. Dopisała również, przybywająca licznie, szeroka publiczność, zainteresowana turystyką oraz poszukująca inspiracji podróżniczych.

MAROKO – POŁĄCZENIE ORIENTU, NOWOCZESNOŚCI I TRADYCJI

Krajem Partnerskim targów TOUR-SALON było w tym roku Maroko – kraj zachodzącego słońca, tzw. „brama do Afryki”, oddalona od Europy o zaledwie 14 km. Maroko promowało swoje ciepłe wybrzeże Morza Śródziemnego i Oceanu Atlantyckiego, gdzie spragnieni ciepła mogą upoić się afrykańskim słońcem, a zwolennicy aktywnego wypoczynku mogą oddawać się takim sportom jak windsurfing, kitesurfing, narty wodne, golf czy wędkarstwo. Maroko przedstawione zostało jako kraj wielokulturowy, ujmujący naturalną serdecznością mieszkańców i przyciągający egzotyką ich zwyczajów. To swiste połączenie nowoczesności z wciąż żywą tradycją.

Przedstawiciele Maroko podczas targów TOUR-SALON przygotowali ekspozycję specjalną zlokalizowaną na dwóch stoiskach, która przybliżyła zwiedzającym ten egzotyczny kraj. Niezwykle atrakcyjna okazała się konferencja „Symbole i znaki w życiu Marokańczyków” oraz pokaz tańca brzucha przy akompaniamencie marokańskiego zespołu Cha Laban Group.

WOJEWÓDZTWO ZACHODNIOPOMORSKIE – SPOTKANIE Z PRZYRODĄ

Regionem partnerskim TOUR-SALONu zostało Województwo Zachodniopomorskie – region słynący z morenowych wzniesień, licznych jezior, dolin rzecznych, dużych obszarów leśnych, nadmorskich klifów i piaszczystych plaż. W ramach ekspozycji specjalnej przygotowany został szereg konferencji promujący ten wspaniały region, m.in.: „Produkty turystyczne Wysp Wolin i Uznam”, „Zachodniopomorski Szlak Żeglarski – rozwój produktu turystyki wodnej Województwa Zachodniopomorskiego”, „Szczecin Floating Garden – Ludzie, Miejsca, Wydarzenia”, „Pomorski Krajobraz Rieczny polsko-niemiecki projekt transgraniczny”, „Partnerstwo Odry – współpraca z VisitBerlin”, „Turystyka uzdrowiskowa, Spa & Wellness w Zachodniopomorskim”.

Województwo Zachodniopomorskie okazało się szczególnie atrakcyjne dla miłośników uprawiania żeglarstwa i windsurfingu, spływów kajakowych, wędrówek pieszych i rowerowych, wczasów w siodle, pól golfowych czy też łowiectwa. Można tu zakosztować również kitesurfingu, paralotniarstwa, skoków spadochronowych, wybrać się w dzikie leśne ostępy czy uczestniczyć w szkole przetrwania.

„ZŁOTO DLA TURYSTYKI” PO RAZ DRUGI!

Złote Medale MTP to prestiżowa nagroda przyznawana tylko tym produktom, które wyprzedzają konkurentów pod względem innowacyjności i jakości. Na targach TOUR-SALON 2011 nagrodzono 5 produktów turystycznych, mianowicie: „Szlak Orlich Gniazd” zgłoszony do konkursu przez Śląską Organizację Turystyczną w Katowicach, „Podziemne Miasto Osówka” w Głuszyca, „Szlak Architektury Drewnianej” zgłoszony przez Małopolską Organizację Turystyczną w Krakowie, „Szlak Kajakowy Bug – Krzna” zgłoszony przez Lubelską Regionalną Organizację Turystyczną w Lublinie, „Świętokrzyski Szlak Archeo-Geologiczny” zgłoszony przez Regionalną Organizację Turystyczną Województwa Świętokrzyskiego w Kielcach oraz „Poznań za pół ceny” zgłoszony przez Urząd Miasta Poznania.

NAJLEPSZE STOISKA TARGÓW TOUR-SALON 2011

W tym roku nagrody Acanthus Aureus zdobyło następujących 10 podmiotów, których stoiska najbardziej sprzyjają realizacji strategii marketingowej firmy: Małopolska Organizacja Turystyczna, Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie, Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Krakowskie Przedsiębiorstwo Hotelarsko-Turystyczne Sp. z o.o. Hotel KRAKUS***, Hotel Junior Krakus*, Zachodniopomorska Regionalna Organizacja Turystyczna, Łódź i Region Łódzki, Powiat Poznański, Miasto Poznań, Maroko Travel Sp. z o.o., Nowa Itaka Sp. z o.o.

PALESTYNA – KRAJ PARTNERSKI TARGÓW TOUR-SALON 2012

Podczas targów Dyrektor Departamentu Marketingu w Palestyńskim Ministerstwie Turystyki Majed Ishag wraz z prezesem MTP Andrzejem Byrtem podpisał list intencyjny w sprawie przyznania Palestynie tytułu „Kraju Partnerskiego” przyszłorocznej edycji targów TOUR-SALON. Podczas swojego wystąpienia Majed Ishag podkreślił, iż udział Palestyny na targach to ogromna szansa na promocję kraju na polskim rynku, a także na zmianę wizerunku Palestyny, która kojarzona jest z niestabilną sytuacją polityczną.

TOUR-SALON POD ZNAKIEM MARKETINGU INTERNETOWEGO, SOCIAL MEDIA I EURO 2012

Niepodważalną zaletą targów TOUR-SALON jest bogaty program wydarzeń w którego skład wchodzi profesjonalne konferencje, warsztaty i prelekcje z udziałem najwyższej klasy specjalistów ze świata turystyki i biznesu. Wielu gości przyciągnęła dwudniowa konferencja Travel 2.0 organizowana przez MTP, Grupę eholiday.pl oraz portal HotelNews.pl. Podczas wydarzenia niezależni eksperci i praktycy dzielili się swoją wiedzą z zakresu marketingu internetowego. Zaprezentowano przykłady efektywnych kampanii marketingowych w branży travel, zasady prawidłowego usprawnienia serwisu pod kątem wyszukiwarek, wykorzystania portali społecznościowych w komunikacji marketingowej, a także tworzenia kampanii e-mailingowych. Uzupełnieniem konferencji były prak-

tyczne warsztaty dla obiektów noclegowych, biur podróży i firm turystycznych.

Podczas konferencji Travel 2.0 rozdane zostały nagrody Plebiscytu Dobra Strona Turystyki. Nagrodę w kategorii Biuro Podróży otrzymał serwis www.itaka.pl. Statuetkę Dobra Strona Turystyki w kategorii Portal Turystyczny otrzymało wydawnictwo Demart za witrynę PolskaNiezwyczajna.pl. Wśród Serwisów miejskich i regionalnych uwagę jurorów zwróciła strona Gliwice.eu, natomiast wśród obiektów noclegowych najlepsza okazała się www.DrIrenaErisSpa.com. Nagrodę Prezesa Międzynarodowych Targów Poznańskich otrzymał serwis Vacansoleil.pl. Przyznano też wyróżnienie dla marketing4hotels oraz Trail.pl.

Niezwykle ciekawie wypadła konferencja „Mistrzostwa Europy w piłce nożnej 2012 szansą dla polskiej turystyki – duże możliwości, wielkie wyzwanie”. Reprezentanci spółek i organizacji odpowiadających za realizację projektu w naszym kraju, takich jak Euro 2012 Polska, PL.2012, Euro Poznań 2012 czy też Polska Organizacja Turystyczna przybliżyli wszystkim słuchaczom obecny stan realizowanych działań oraz przekazali program promocji turystycznej Polski w kontekście Euro2012. Gościem specjalnym była Organizacja VisitBerlin, której przedstawiciel przekazał wiedzę nabytą podczas organizacji Mistrzostw Świata w Niemczech w piłce nożnej w roku 2006. Swoje prelekcje wygłosili także reprezentanci Rekomendowanych Centrów Pobytowych Dwór Oliwski oraz Olandia.

O LATANIU, MUZYCE I PODRÓŻACH – COŚ DLA PUBLICZNOŚCI

Niezwykle medialnym wydarzeniem była obecność na targach TOUR-SALON gościa specjalnego – Wojciecha Cejrowskiego. Ten badacz ginących plemion Amazonii, popularny dziennikarz radiowy i telewizyjny, artysta kabaretowy, pisarz i publicysta, w swoim autorskim programie „Nie chcecie tam być” opowiadał o sekretach swoich wojaży, chętnie odpowiadał na pytania uczestników, podpisywał książki, a także pozował do zdjęć.

Tradycyjnie na targach odbył się XX Ogólnopolski Przegląd Książki Turystycznej i Krajoznawczej, a także po raz drugi organizowany Poznański Festiwal Podróży i Fotografii – pierwszy tego typu festiwal w Polsce oferujący statuetki dla obywateli. Uzupełnieniem festiwalu był konkurs o Nagrodę im. Kazimierza Nowaka, którego uczestnicy prezentowali podróże z najróżniejszych części świata w ciekawy i niekonwencjonalny sposób. Największe uznanie zdobył pokaz Małgorzaty Goliszewskiej „Kaukaskie Lato”.

Popularnością cieszyła się również konferencja promująca Region Jeleniogórski z udziałem gościa specjalnego: Mai Włoszczowskiej – zawodniczki kolarstwa górskiego, wicemistrzyni olimpijskiej z Pekinu, złotej medalistki mistrzostw świata w wyścigu elity MTB oraz w maratonie MTB, wielokrotnej wicemistrzyni i mistrzyni Europy.

Wydarzeniem organizowanym po raz pierwszy na targach, które przyciągnęło szerokie grono wystaw-

ców jak i zwiedzających były „HAPPY HOURS” zorganizowane przez Region Veneto, Regionalną Organizację Turystyki Veneto, Konsorcjum Belle Dolomiti, Międzynarodowe Targi Poznańskie oraz redakcję TTG Poland. Na stoiku Regionu Veneto można było skosztować specjałów kuchni włoskiej, poruszać się w rytm skocznych hitów, a także wygrać atrakcyjne nagrody! Była to również doskonała okazja do spotkania innych wystawców oraz wsłuchania się w opinie zwiedzających. Pierwsze HAPPY HOURS cieszyły się tak dużą popularnością, iż została podjęta decyzja o ich organizacji również w przyszłym roku.

W programie targów TOUR-SALON znalazły się również wydarzenia dotyczące interesujących i aktualnych tematów w turystyce. Dużą popularnością cieszyła się konferencja „Ryzyko przelotów grupowych” zorganizowanych przez MTP i Travel Bidder, a także „Irytacja w turystyce. Zakupy grupowe i social media-rozczarowania i niedostatki” organizowane przez portal Otowakacje. O „Sztuce taniego latania” opowiadał portal Fly4free, a Planet PR przybliżył temat „Questing w tury-

stycie”. Ponieważ TOUR-SALON to targi tętniące życiem i muzyką zwiedzających nie zaskoczył organizowany przez RMF FM ranking najlepszych wakacyjnych przebojów promujących atrakcje turystyczne.

Więcej na: www.toursalon.pl

Kolejna edycja targów Regionów i Produktów Turystycznych TOUR SALON 24-27 października 2012!

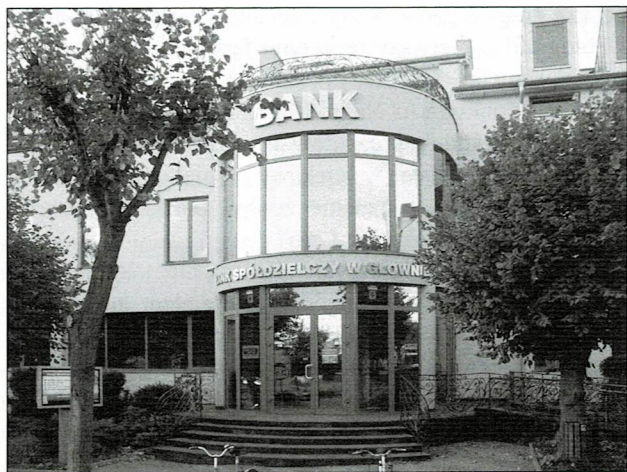
(materiał targów Regionów i Produktów Turystycznych TOUR SALON – przyp. Red.)



Monika Nowakowska

Zapatrzeni w pejzaż

Dnia 9 grudnia 2011 roku w Głownie otwarta została nowa przestrzeń wystawiennicza, poświęcona sztuce współczesnej – Galeria BANK&DM, mieszcząca się w nowoczesnej siedzibie lokalnego Banku Spółdzielczego przy ulicy Młynarskiej 5/13. W godzinach otwarcia placówki, jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych dla rozwoju miasta nad Mroga, w przeszklonej, półkolistej przestrzeni nad wejściem na I piętrze prezentowane będą wystawy indywidualne i zbiorowe twórców z Polski i zagranicy, debiutantów oraz artystów znanych i cenionych, których łączy profesjonalny warsztat.



(fot. Dariusz Młynarczyk)

Siedziba nowej galerii w Głownie



(fot. Dariusz Młynarczyk)

Praca Agnieszki Myszkowskiej



(fot. Dariusz Młynarczyk)

Timur Karim, Chorwacja

Na inaugurację Galerii przygotowano ekspozycję malarstwa realistycznego, tematem przewodnim czyniąc pejzaż: różnorodnie interpretowany, interesująco wykadrowany, przefiltrowany przez wrażliwość kolorystyczną i doświadczenie autorów. Zaproszenie do udziału w wystawie przyjęło dziesięciu artystów: Józef Panfil z Tomaszowa Mazowieckiego, Janusz Lewandowski z Kalisza, Małgorzata i Andrzej Kacperkowie z Mysłowic, Timur Karim z Tadżykistanu,

obecnie mieszkaniec Przemyśla, Klaudia i Ewgenij Potapow z Lwowa, Główno reprezentują Agnieszka Myszkowska oraz Dariusz Młynarczyk – pomysłodawca Galerii i organizator wystaw.

Ekspozycja „Zapatrzeni w pejzaż” czynna będzie do połowy stycznia 2012 roku.



(fot. Dariusz Młynarczyk)

Dariusz Młynarczyk, Droga na Boczki Domaradzkie



(fot. Dariusz Młynarczyk)

Józef Panfil, Motyw ze Skierniewic, akryl, 18x24

„Zofia Rostad – Prace z lat 1959-2011” – wystawa retrospektywna cenionej polskiej projektantki

Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi zaprasza na retrospektywną wystawę prezentującą dorobek Zofii Rostad – polskiej artystki i zarazem jednej z najwybitniejszych projektantek francuskiego świata sztuki stosowanej w dziedzinie tkanin i tapet do wnętrza domu. Twórczość Zofii Rostad jest znana od ponad 50 lat, szczególnie we Francji i w Belgii, znalazła także uznanie we Włoszech, Niemczech, Szwajcarii oraz w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Wystawa w Łodzi będzie pierwszą, tak szeroką prezentacją dorobku artystki w kraju.

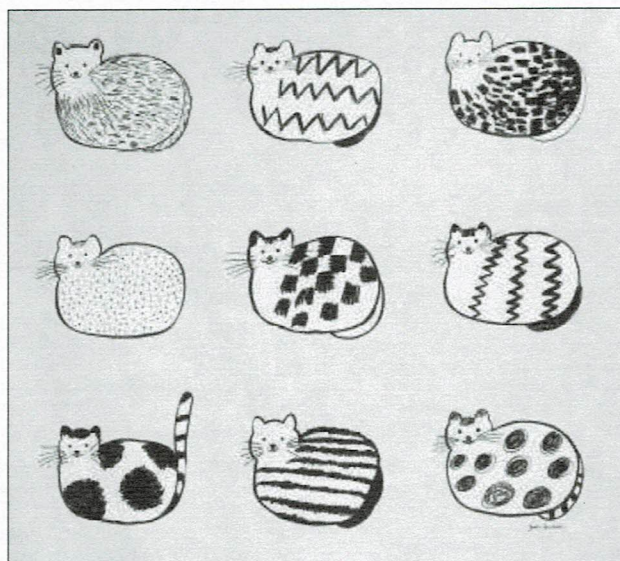
Prezentowane na wystawie prace Zofii Rostad dowodzą, że sztuka użytkowa może być bliska malarstwu. Od 24 listopada 2011 roku w Łodzi można obejrzeć ponad 200 wzorów stworzonych przez artystkę na tkaniny, tapety, dywany, pościel i obrusy, ubiory, obrazy, a także porcelanę, zaprezentowanych na przestrzeni ponad 800 m². Spośród różnorodnej i eklektycznej twórczości Zofii Rostad, Muzeum wybrało zarówno wzory geometryczne i abstrakcyjne, wzory organiczne, florystyczne oraz projekty dla dzieci, w tym słynne koty, które odniosły ogromny sukces.

Nowatorstwo, wszechstronność i różnorodność, to główne atuty artystycznych prac Zofii Rostad, która sama tak opisuje proces tworzenia: „*Stale zwracam uwagę na wszystko, co się wokół mnie dzieje: na plaży morze faluje, rysując wzory na piasku... Rysunek jest gotowy. Z okien pociągu obserwuję pejzaż: uciekające drzewa, pola... Cały czas wyteżam uwagę. Notuję pomysły w karnecie, często w metrze, czy poczekalni, nawet na ulicy. Pomysły przychodzą same jeden za drugim.*”

Znana ze swoich wielobarwnych wzorów na tkaniny dekoracyjne, dywany, tapety, pościel, ręczniki, obrusy, porcelanę, artykuły papiernicze i wzorów dla dzieci, Zofia Rostad jest artystką, której twórczość odgrywa dużą rolę w światowym wzornictwie wnętrza i wywiera znaczący wpływ na historię sztuki stosowanej. Kolekcje polskiej projektantki były pokazywane w ramach wystawy „Tapety Dwudziestego Wieku” w Muzeum Rixheim w Alzacji, we Francji w 2004 roku oraz dwukrotnie w Muzeum Druku i Tkaniny w Miluzie (na przełomie lat 1983/1984 z okazji 25 lat twórczości i w 2009 roku – wystawa zatytułowana *La vie en couleur* (Życie w kolorze) z okazji 50 lat twórczości).

Przez prawie 50 lat prace artystki były prezentowane 2 razy w roku na wystawach sztuki stosowanej Paritex, Tex'style i Maison-Objet w Paryżu oraz na wielu międzynarodowych targach i wystawach „sztuki dla domu”, m.in. na Heimtextile we Frankfurcie.

Veronique de Bruignac de la Hougue, Kustosze w Muzeum Arts Decoratifs w Paryżu, gdzie w stałej ekspozycji są prace Zofii Rostad, tak opisuje Jej twórczość: „Kolekcje Zofii Rostad promieniają radością i harmonią. Nowatorstwo w traktowaniu materii i postępowaniu



(fot. z arch. CMW)

Koty Zofii Rostad

się kolorem zachęca klienta do indywidualnego wyboru, do komponowania własnej dekoracji wnętrza, mobilizuje go do twórczości i pobudza wyobraźnię. Sztuka użytkowa w wykonaniu Zofii Rostad, jej tapety i tkaniny, to sztuka przez duże „S”.

Informacje o artystce:



Zofia Rostad urodzona w Łowiczu, magisterium otrzymała w 1959 roku w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Łodzi (obecnie Akademia Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego). W tym samym roku przeniosła się na stałe do Paryża, gdzie kontynuowała naukę w słynnej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Dekoracyjnych (ENSAD). Jest jednym z najbardziej uznanych artystów plastyków we Francji, uhonorowanym w swojej karierze dwoma Oscarami przyznawanymi za najlepsze wzornictwo („Textile Oscar”). Projektowała m.in. dla: Paule Marrot, Texunion, Societe Francaise des Papiers Peints (ESSEF), Toulemonde Bochart, Galeries Lafayette, Venilia, Elve, La Redoute, 3 Suisses, Habitat. W swoim wyjątkowym dorobku ma kolekcje tkanin



(fot. z arch. CMW)

Praca Zofii Rostad

drukowanych, tapet, dywanów, pościeli dla dorosłych i dzieci, obrusów drukowanych i tkanych, papeterie, ilustracje do książek dla dzieci, porcelanę oraz wykładziny podłogowe. Nigdy nie porzuciła swojej pasji, więc wciąż też maluje obrazy olejne i akrylowe.

Zofia Rostad jest jedyną na świecie artystką, której wydano 20 albumów wzorów na tapety podpisanych jej nazwiskiem. Rocznie projektowała dwie kolekcje dywanów, obrusów i pościeli oraz z corocznym wyprzedzeniem opracowywała tendencje gam kolorystycznych tekstyliów domowych.

Jest jedną z niewielu profesjonalistek panujących nad całym procesem produkcji, od pierwszego szkicu do gotowego wyrobu. Projekty powstają bez użycia komputera w paryskiej pracowni artystki. Głównie posługuje się gwaszami, ale używa również innych technik: collage, wycinanki, oleje, rysunki tuszem. Zofia notuje idee w małych kącikach, które zawsze nosi przy sobie. Następnie komponuje wzór bezpośrednio na kalce w skali 1:1. Od razu ustala też gamę kolorystyczną. Każdy jej wzór, to prawdziwy obraz, o czym można się przekonać podczas ekspozycji w Centralnym Muzeum Włókiennictwa.

Prace Zofii Rostad w zbiorach muzeów:

- Musée des Arts Décoratifs w Paryżu (Muzeum Sztuki Dekoracyjnej),
- Musée de l'Impression sur Etoffes w Miluzie (Muzeum Druku i Tkanin),
- Musée du Papier Peint w Rixheim (Muzeum Tapet),
- Musée International d'Art Naif Anatole Jakovsky w Nicei (Muzeum Sztuki Naiwnej Anatola Jakowskiego).

Informacje o wystawie:

Wystawa „Zofia Rostad – Prace z lat 1959-2011” – Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, ul. Piotrkowska 282, 93-034 Łódź (wejście do muzeum od ul. Milionowej).

Wystawę można zwiedzać w godzinach pracy muzeum do 1.04.2012 r.

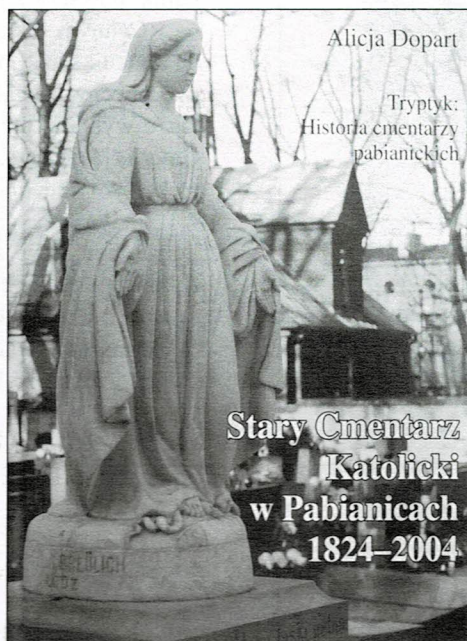
Ewa Nowakowska

„Stary Cmentarz Katolicki w Pabianicach 1824-2004”

Na wstępie pragnę się przedstawić – jestem rodowitą łodzianką, związaną z Łodzią od co najmniej pięciu pokoleń. Z Pabianicami miałam dość luźne powiązania: rodzinne (dalsi krewni), koleżeńskie (z okresu uczęszczania do podstawowej i średniej szkoły muzycznej w Łodzi, w której kształcili się także pabianiczanie), wreszcie zawodowe (import części zamiennych i maszyn dla przemysłu włókienniczego i farmaceutycznego). Bywając czasem przejazdem w Pabianicach, mijałam Stary Cmentarz z górującą nad częścią ewangelicką kaplicą-mauzoleum ufundowaną w 1911 r. przez Zofię Kindlerową. Nekropolia ta wzbudzała moje zainteresowanie (podobne temu jakim darzę łódzki Stary Cmentarz, na którym odwiedzam, niestety coraz liczniejsze, groby bliskich i znajomych), ale nigdy nie nadarzyła się okazja by go zwiedzić. Tym chętniej więc wzięłam do ręki książkę Alicji

Dopart pt. „Stary Cmentarz Katolicki w Pabianicach 1824-2004”, licząc, że dowiem się z niej o dziejach tej nekropolii, poznam urodę jej nagrobków, zacerpnę garść informacji o osobach tu spoczywających. Nie zawiodłam się.

Książka autorstwa Alicji Dopart jest dziełem wyjątkowym, opracowanym z wielką starannością i z pewnością godnym polecenia. Autorka rozpoczyna od przybliżenia dziejów cmentarzy pabianickich, wspominając o nekropoliach różnych wyznań i cmentarzach „umarłych” – żydowskim, mariawickim, wojennym w Parku Wolności – przechodząc następnie do rysu historycznego Starego Cmentarza. Zasadnicza, bardzo szczegółowo opracowana część książki poświęcona jest tym, którzy spoczywają na części katolickiej tego cmentarza, w tym zmarłym uczestnikom walk o Polskę w XIX i XX w. (powstańcom styczniowym, żołnierzom I i II wojny światowej, powstań-



com warszawskim, uczestnikom ruchu oporu w czasie okupacji hitlerowskiej i w okresie terroru stalinowskiego). Niezwykle ciekawe są również zamieszczone liczne biogramy rodów pabianickich oraz biogramy indywidualne osób znanych i mniej znanych. Całość opracowania jest delikatnie przepleciona fragmentami poezji i refleksji autorki, co stanowi dodatkowy walor tej książki.

Autorce należą się słowa uznania i podziękowania, nie tylko za ogrom informacji, jakie udało się zgromadzić i zamieścić w tym opracowaniu, ale również za wyczuwalny ogromny szacunek do tematu. Mam nadzieję, że w pozostałych dwóch tomach tryptyku o historii cmentarzy pabianickich, poświęconych cmentarzom: ewangelickiemu i komunalnemu, czytelnik znajdzie również wiele interesujących informacji, a nawet więcej jeśli chodzi o walory artystyczne pomników nagrobnych. Wiele z rzeźb – jak pokazują liczne zamieszczone w tekście fotografie – jest ładząco podobnych do tych na łódzkim Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej, co wskazuje,

iż powstawały w tych samych zakładach kamieniarskich lub z podobnych wzorców.

Książkę uważam za godną polecenia, ponieważ – i tu posłużę się słowami autorki – „*dzieje cmentarzy to ważny element kultury duchowej i materialnej społeczeństwa. W zależności od grup wyznaniowych, obyczajowości i zamożności ludzi poznajemy semantykę cmentarza w jego epitafiach, inskrypcjach, emblematkach, znakach i parafrazach utworów. Są one odzwierciedleniem stosunku mieszkańców do śmierci i prawdy o człowieku zmarłym*”. Praca Pani Alicji Dopart jest wspaniałym opracowaniem cmentarza miasta, które nie jest metropolią, a mimo to tak wielu jego reprezentantów odcisnęło swoje piętno w różnych okresach i dziedzinach życia naszej ojczyzny. Warto się o tym dowiedzieć z tej właśnie książki.

Alicja Dopart „Stary Cmentarz Katolicki w Pabianicach 1824-2004”, Pabianice 2008, ss. 285

Izabela Rucińska

Galeria Mistrzów Polskich w albumie

W pierwszą rocznicę otwarcia w Muzeum Miasta Łodzi Galerii Mistrzów Polskich ukazał się album poświęcony tymże zbiorom. Czytelnik odnajdzie w nim nie tylko galerię obrazów, rysunków

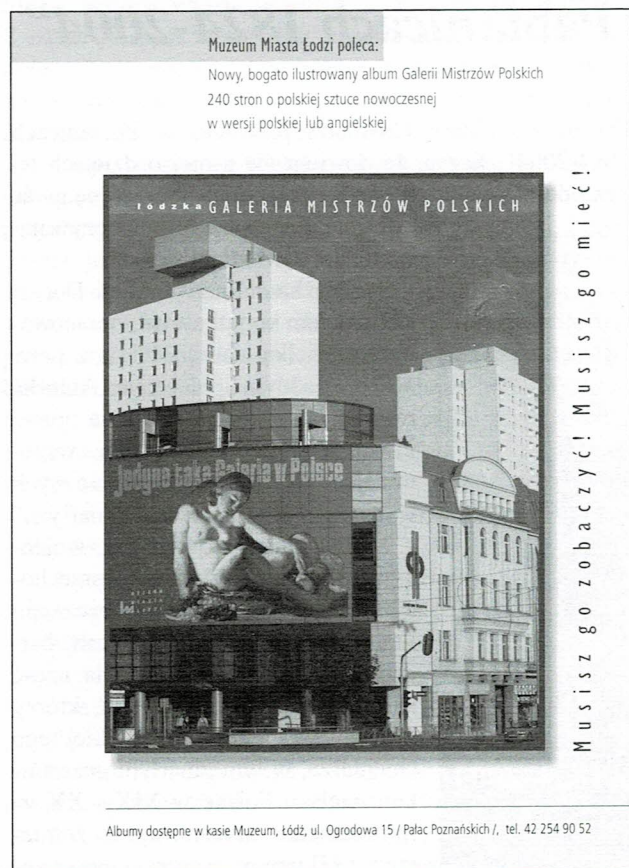
i rzeźb poukładanych tematycznie, ale także wiele ciekawych informacji pochodzących od Krzysztofa Musiała – właściciela tych dzieł sztuki. Dotyczą one historii budowania tej kolekcji, wynajdywania kolejnych dzieł, czy wręcz niekiedy przygód z nimi związanych. Pięknym uzupełnieniem tych wypowiedzi są teksty Moniki Nowakowskiej – kuratora wystawy, która przy okazji kolejnych działów Galerii przekazuje szereg ciekawych informacji z dziedziny historii sztuki i nie tylko, a dotyczących prezentowanych dzieł i ich autorów. W ten oto sposób „dwugłos” autorski wprowadza w nas w kolejne tajniki powstawania Galerii Mistrzów Polskich.

Cennym uzupełnieniem albumu są zamieszczone na końcu książki biogramy mistrzów, których dzieła tworzą obecny kształt opisywanej kolekcji. Umieszczono także wybrane przykłady wpisów do książki pamiątkowej Galerii, jakie przez rok od jej otwarcia uzyskano. Są one ciekawym dopełnieniem fotografii ogólnych wystawy.

Jedynym „zgrzytem” w albumie jest jego szata graficzna, być może zbyt nowoczesna w formie w stosunku do prezentowanych treści. Można też odnieść wrażenie, że wizerunki dzieł nie oddają w wielu przypadkach rzeczywistej gry światła i cieni, jakie dostrzegamy na oryginałach. Ale może jest to dobry pretekst do zwiedzenia tej Galerii?

Kończąc tę krótką recenzję – dobrze, że mamy taką wystawę w Łodzi i... czekamy już na kolejne wydania albumu.

GALERIA MISTRZÓW POLSKICH malarstwo, rysunek, rzeźba z kolekcji Krzysztofa Musiała, Muzeum Miasta Łodzi, Łódź 2011, ss. 240.



Albumy dostępne w kasie Muzeum, Łódź, ul. Ogrodowa 15 / Pałac Poznańskich //, tel. 42 254 90 52

Roczny spis treści „Wędrownik” 2011

Zapraszamy na ziemię wieruszowska

- Piotr Zawada – **Walory przyrodnicze Doliny Proсны na terenie powiatu wieruszowskiego**I/3
- Jan Juszcak – **Bociany w wieruszowskim**I/5
- Piotr Zawada – **Zamek w Bolesławcu**I/7
- **Historia Zakonu Paulinów**I/9
- **Klasztor Ojców Paulinów w Wieruszowie**I/10
- **Historia Obrazu Pana Jezusa Pięciorańskiego oraz Bractwa Pięciorańskiego w Kościele Ojców Paulinów w Wieruszowie**I/11
- Marta Siubijak, Karolina Boguś – **Kościoły drewniane ziemi wieruszowskiej**I/16
- Piotr Zawada – **Zamek w Chróście**I/18
- Marzena Ogorzelska – **Pałac w Walichnowach**I/21
- Kazimierz Żóraw – **Walichnowy – kapliczka z figurą Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia** ..I/22
- Marzena Ogorzelska – **Historia poległych pilotów**I/23
- Beata Wyczałkowska – **Świątkowice**I/23
- Jan Juszcak – **Paweł Bryliński (1814-1890) – mistrz sakralnej rzeźby ludowej**I/25

Zapraszamy na Łódzki Szlak Konny

- **Łódzki Szlak Konny**II/3
- **Pierwsza jazda czyli jak rozpocząć naukę**II/6
- Magdalena Jankowska – **Instynkt ucieczki u konia**II/7
- **Jeździectwo – rekreacja, turystyka i sport**II/11
- **Regulamin korzystania ze Szlaku Konnego Województwa Łódzkiego**II/14
- **KODEKS DROGOWY – przepisy o ruchu pojazdów zaprzęgowych i o ruchu zwierząt**II/15
- **„Hubal” patronem szlaku**II/17
- Katarzyna Krakowska – **Myszate koniki polskie**II/18
- **Parada Jeździecka czyli konne święto w Łodzi**II/20
- Izabela Rucińska, Paweł Wojtyczka – **Atrakcje krajoznawcze na Łódzkim Szlaku Konnym**II/21

Zapraszamy do Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich

- Hieronim Andrzejewski – **15 lat Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich (1996-2011)** ...III/3
- Katarzyna Krakowska – **Alfabet PKWŁ**III/6
- Krystyna Rozensztrauch – **Formy ochrony przyrody w Parku Krajobrazowym Wzniesień Łódzkich**III/9
- Krystyna Rozensztrauch – **Wody Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich**III/14
- Katarzyna Krakowska – **Geologicznie po Wzniesieniach Łódzkich**III/16
- Grzegorz Tończyk – **Świat ważek od wiosny do jesieni**III/20
- Ludwik Samosiej – **Rola drzew i zadrzewień śródpolnych w krajobrazie kulturowym Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich**III/22
- Tomasz Jerczyński, Katarzyna Krakowska – **Czy „martwe” oznacza „bez życia”?**III/27
- Grzegorz Hodun – **Drzewa owocowe na Wzniesieniach Łódzkich**III/31

- Milena Grabowska – **Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich widziany oczami studentów Geografii UŁ**III/32
- Katarzyna Krakowska – **Walory historyczno-kulturowe Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich**III/33
- Michał Stopczyński – **Cmentarz wojenny w Niesułkowie**III/37
- Agata Zaborowska – **Tradycyjne materiały w architekturze PKWŁ**III/39
- Krystyna Rozensztrauch, Katarzyna Krakowska – **Turystyka i edukacja w PKWŁ**III/43
- Piotr Kolenda – **Cztery pory roku na rowerach po Wzniesieniach**III/49
- Katarzyna Krakowska – **Wyniki konkursu fotograficznego „uROK LASU”**III/51

Zapraszamy do Pabianic

- **Muzeum Miasta Pabianic**IV/3
- Piotr i Marek Korczak-Idziński – **Stefan Piątkowski – człowiek renesansu**IV/11
- Tomasz Przybyliński – **Ptaki Pabianic i najbliższych okolic**IV/14
- Sławomira Ruta – **Nietoperze Pabianic**IV/15

Zapraszamy na szlaki

- **Orienteering**I/30
- Andrzej Olbromski, Łukasz Olbromski – **Szlaki konne powiatu wieruszowskiego**II/54
- **Rowerem po Bolimowskim Parku Krajobrazowym** ..II/57
- Janusz Ziarnik – **Grabia z beczką na pokładzie**II/59

Regionalizm w praktyce

- Wacław Zabłocki – **Ochrona Twórczości Ludowej**I/31
- Jolanta Łacwik-Becht – **II rajd pieszy „Operacja łódzka 1914 r.”**I/32

Wokół metropolii

- Mirosław Pisarkiewicz – **Ślady prawosławia w Złoczewie**I/33
- Mirosław Pisarkiewicz – **Udana renowacja na cmentarzu w Sieradzu**IV/32

Wspomnienia łodzian

- Stanisław Jeremi Rubach – **Operacja przy lampie naftowej**I/36
- Andrzej Danowski – **Tu, gdzie żyją dobrzy ludzie** ..III/52
- Stanisław Jeremi Rubach – **Dawnych wspomnień czas czyli „Konikiem po bruku kłapu, kłap” c.d.**IV/18
- Stanisław Jeremi Rubach – **Obozy, obozy... czyli śladami martyrologii ale i nie tylko**IV/19

Ciekawostki historyczne

- Magdalena J. Pawlak – **Złote czasy Polskich Aten**I/38
- Sławomir Dudek – **Jeszcze słyhać zgiełk i rżenie koni** ..II/45

- Wojciech Grochowalski – **Wspomnienie o pułkowniku Jerzym Urbankiewicz (1915-2004)**II/50
- Andrzej Danowski
– **Konikiem po bruku klapu, klapu...**II/51
- **Łucja Robak – Wyścigi konne w Rudzie Pabianickiej** ..II/53
- **Mira Brzozowska – Członek TOnZ w Monschau-Montjoie**IV/33
- **Anna Czuryłło – Przedborska kapliczka**IV/37

Lodziana

- **Elżbieta Grzelakowska – Gdzie są szkoły z tamtych lat... – czyli kilka refleksji po dorocznym zjeździe byłych uczennic Szkoły Heleny Miklaszewskiej w Łodzi**III/53
- **Halina Pełka – Adresy „Harmonii”**IV/22
- **Monika Nowakowska – „Zygmunt Schreter – łódzki paryżanin”**IV/27
- **Magdalena J. Pawlak – Początki Łódzkiej Resursy Rzemieślniczej**IV/29

Kącik poetycki

- **Wanda Skowron – O dzieciach, grzybach i paście** ...IV/38
- **Wanda Skowron – *****IV/38
- **Wanda Skowron – *****IV/38

W kręgu PTTK

- **Krystyna Okoń – Wspomnienia o Jerzym Kozłowskim 1930–2010**I/41
- **Edmund Jarzyński – Jubileusz Szkoły Włókienniczej w Łodzi**I/42
- **Barbara Popławska – Przypominając postać Edmunda A. Jarzyńskiego**I/43
- **Izabela Rucińska – To już 55 lat „Wędrownika”!**I/43
- **Andrzej Danowski – Niepowetowana strata**III/60
- **Paweł Raczyński, Włodzimierz Sakwiński – Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK Srebrna Góra 2011**IV/39
- **Anna Teodorczyk – Dr Edward Jabłoński (1942-2011)** ..IV/42
- **Wanda Skowron – Wystawa „Krajobraz Polski” – 1912, ze szczególnym uwzględnieniem Działu Fotograficznego**IV/43

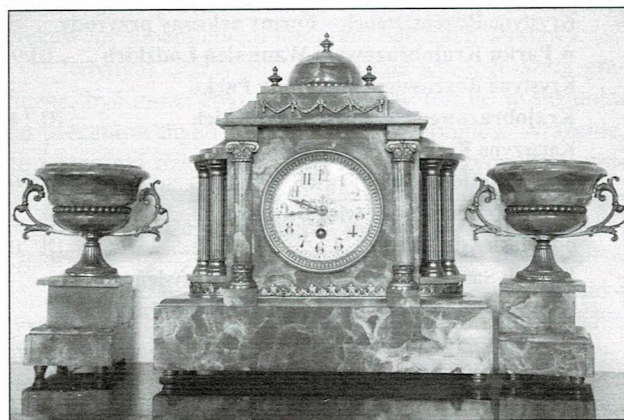
Zza granicy województwa

- **Bolesław Wojciechowski – Tropie i św. Świerad – zapomniane historie**I/47
- **Andrzej Żarczyński – Spacer po Zwierzyńcu**IV/49

Varia

- **Magdalena Kopańska – Czech najlepszy w Wieluniu i całym bursztynowym wyścigu**I/51
- **Magdalena Kopańska – Bursztynowy Maraton na tysiąc rowerów**I/52
- **Rafał Dąbik – Galewice – wiosenny cross MTB’2011** ..I/53
- **Odbyła się trzecia edycja Polsko-Ukraińskiego Forum Turystycznego**I/54
- **Węgrzy w łódzkim**I/55
- **Targi kolekcjonerskie „Na skrzyżowaniu” w Krośniewicach**I/55
- **„Artyści” w Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach**I/56

- **Można zamawiać plaketę okolicznościową „X Ogólnopolskie Święto Kolekcjonerów”**I/57
- **Mirosław Zbigniew Wojalski – Widzewska Galeria Ekslibrisu obchodziła 20-lecie**I/57
- **Małgorzata Wróblewska Markiewicz – Tkaniny z Białego Dworku we Lwowie – specjalny pokaz przygotowany na Noc Muzeów!**I/59
- **Barbara Bator – V Ogólnopolska Wystawa Haftu Krzyżkowego „Złota Igła 2011”**I/60
- **Dni Kultury Żydowskiej w Łodzi 6-19 czerwca 2011** ..I/60
- **Jolanta Piwońska – „Przestrzenie Doroty Sak”. Wystawa w okazji 20-lecia pracy twórczej**I/62
- **Pieniny. Przewodnik**I/63
- **Bolimowski Park Krajobrazowy. Przewodnik**I/63
- **Góry Stołowe. Przewodnik**I/64
- **Małopolska droga św. Jakuba. Przewodnik**I/64
- **Sprostowanie**I/64
- **Wystawa Międzynarodowe Biennale Obrazu „QUADRO-ART”**II/61
- **Agnieszka Koralewska – Ukraińscy dziennikarze w Łodzi i regionie łódzkim**II/61
- **Małgorzata Wróblewska-Markiewicz – Reinterpretacje. Polska tkanina współczesna**II/63
- **Grzegorz Bielicki – „Artyści” w Krośniewicach i Warszawie**II/64
- **Sprostowanie**II/64
- **Monika Nowakowska – Wacław Borowski. RYTMista z miasta Łodzi**III/61
- **Kościół, kaplice i dzwonnice drewniane. Województwo małopolskie. Część północna. Przewodnik**III/63
- **Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlachetkowskiej. Przewodnik**III/63
- **Zachodnie kresy Rzeczypospolitej. Wzdłuż granicy na Odrze i Nysie. Nie tylko przewodnik**III/64
- **Podsumowanie Targów Regionów i Produktów Turystycznych TOUR-SALON 2011**IV/56
- **Monika Nowakowska – Zapatrzeni w pejzaż**IV/58
- **„Zofia Rostad – Prace z lat 1959-2011” – wystawa retrospektywna cenionej polskiej projektantki**IV/60
- **Ewa Nowakowska – „Stary Cmentarz Katolicki w Pabianicach 1824-2004”**IV/61
- **Izabela Rucińska – Galeria Mistrzów Polskich w albumie**IV/62



(fot. Piotr Barański)

Eksponaty z Muzeum Miasta Pabianic

Pabianickie cmentarze – ewangelicki i żydowski



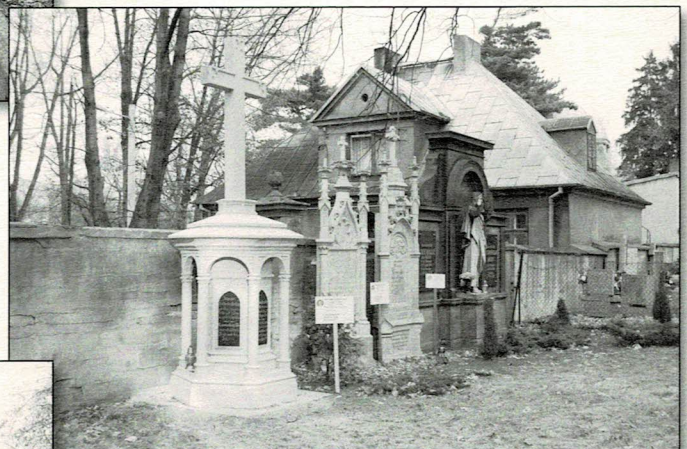
Grobowiec rodziny Enderów
fot. Piotr Barański



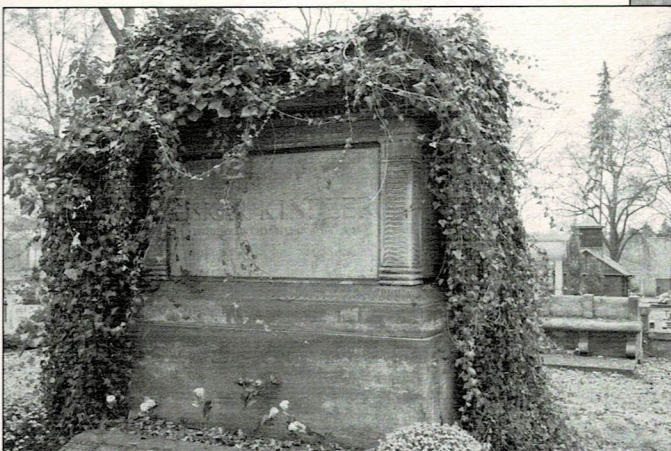
Nagrobek Lotte Krusche
fot. Piotr Barański



Macewy na cm. żydowskim
fot. Piotr Barański



Najstarszy nagrobek na cm. ewangelickim
– Racheli Krusche z 1851 r.
fot. Andrzej Danowski



Grobowiec Oskara Kindlera
fot. Piotr Barański

EX-LIBRIS

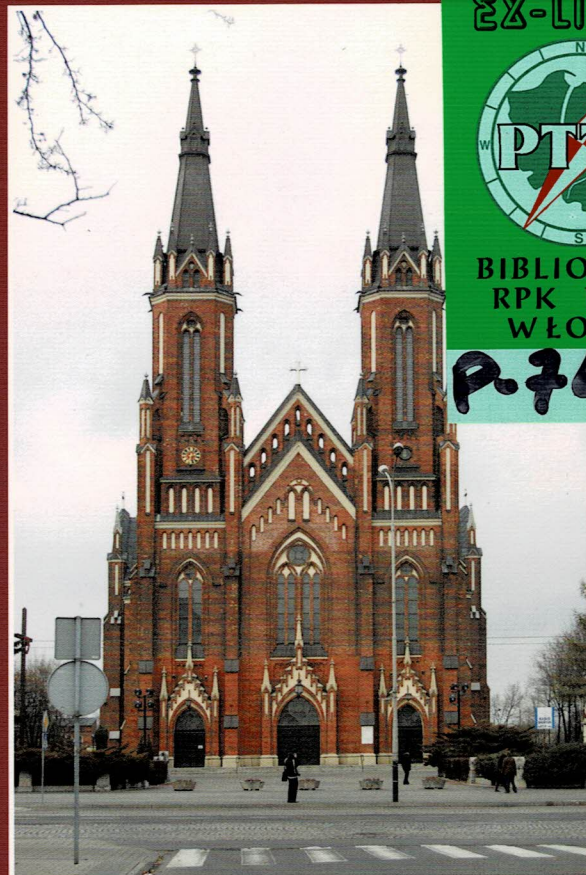


BIBLIOTEKA
RPK PTTK
WŁODZI

P.741



*Kościół ewangelicki pw. św. Piotra i św. Pawła
fot. Andrzej Danowski*



*Kościół pw. NMP Różańcowej
fot. Andrzej Danowski*

Pabianickie klimaty

Pabianickie klimaty



*Kościół pw. św. Mateusza i św. Wawrzyńca
fot. Piotr Barański*



*Wnętrze Muzeum Miasta Pabianic
fot. Piotr Barański*